

WŁADYSŁAW GLIŃKA

PAMIĘTNIK Z WIELKIEJ WOJNY

TOM IV

KONIEC WYGNANIA I POWRÓT DO KRAJU

18 LUTEGO — 4 PAŹDZIERNIKA 1918 R.

SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA



WŁADYSŁAW GLINKA

PAMIĘTNIK Z WIELKIEJ WOJNY

TOM IV

KONIEC WYGNANIA I POWRÓT DO KRAJU

18 LUTEGO — 4 PAŹDZIERNIKA 1918 R.

SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA

Prawki 98
Zymirski 101-102
Polska-Ruja 104
gbol 142-149
+R 145-159

PAMIĘTNIK Z WIELKIEJ WOJNY



W. Glinka.

WŁADYSŁAW GLINKA

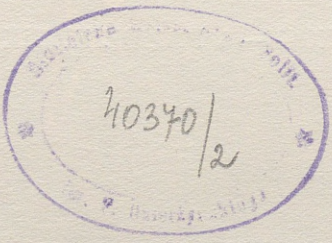
PAMIĘTNIK Z WIELKIEJ WOJNY

TOM IV

KONIEC WYGNANIA I POWRÓT DO KRAJU

18 LUTEGO — 4 PAŹDZIERNIKA 1918 R.

SKŁAD GŁÓWNY
GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA



ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, WARECKA 15.

PAMIĘCI
DROGIEJ CÓRKI MOJEJ
ZMARŁEJ NA WYGNANIU W ROSJI
I
SYNOM MOIM, TOWARZYSZOM NIEDOLI,
POŚWIĘCAM

OD AUTORA

Niniejszy, ostatni tom mego „Pamiętnika z wielkiej wojny“, obejmuje okres najcięższy naszego wygnania, gdy się ostatecznie ważyły losy wojny. Wiemy teraz, iż losy te były już wówczas przesądzone, lecz nietylko opinja publiczna świata, ale nawet wielu ludzi kierujących miljonowemi armjami, dyplomacją i polityką, w obu walczących obozach, jak widzimy z ukazujących się ich pamiętników, wahało się jeszcze latem 1918 r. w swych przewidywaniach.

Nic więc dziwnego, że garstka nas Polaków, pozostałych jeszcze w Rosji pod terrorem bolszewickim, ułamkowo i bałamutnie informowana o tem, co się dzieje w kraju i w Państwach Koalicji, zamiast w tych tragicznych zaiste chwilach zapomnieć o dotychczasowych sporach i iść jedną, jasno wytkniętą drogą, w dalszym ciągu była podzielona.

Jeżeli jednak w latach poprzednich mimowoli nasuwały się jednym i drugim z nas wątpliwości co do patryotyzmu i szczerości strony przeciwnej, to w tym okresie ostatnim, wśród tej próby ogniowej charakterów, utwierdziłem się w przekonaniu, iż jeśli Polacy podczas

wojny światowej mniej niż inne narody, których los się rozstrzygał, okazali przenikliwości, a wskutek tego więcej popełnili błędów i sił zmarnowali, to jednak oba obozy, na które zasadniczo się podzielili, przejęte były pragnieniem dobra Ojczyzny.

A że, gdy chodzi o wydanie sądu przez historję, jedynie na prawdzie oprzeć go można, więc chociaż wiem, iż Pamiętnik mój nader tylko skromny materjał dla przyszłych historyków stanowić może, uważałem za obowiązek, skoro się zdecydowałem go wydać, podać go tu, jak w tomach poprzednich, bez żadnych zmian, t. j. tak, jak go z dnia na dzień w Rosji pisałem, jakkolwiek są ustępy, którebym, tak ze względu na niektóre osoby, jak na siebie samego, chętnie był opuścił.

W. G.

Kwiecień 1928 r.

CZĘŚĆ I.

ARMJA POLSKA W ROSJI.

(DALSZY CIĄG)

18 lutego 1918 r. Wczoraj na dwutygodniowej niedzielnej herbacie było u nas 39 osób. Ksiądz Lutosławski opowiadał szereg walk w Kijowie podczas „zdobywania" miasta przez bolszewików.

Wczorajsza „Gazeta Polska" zrobiła w całem mieście sensację. Zawiera ona odezwę b. Naczpolu, odezwę Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej, dwie korespondencje ze Lwowa o nastroju antyniemieckim i protestach przeciw zachowaniu się Regentów, list prof. Dąbrowskiego ze Lwowa (bez jego podpisu) o wyczerpaniu Państw centralnych, wiadomość o dymisji gabinetu Kucharzewskiego w związku z przyznaniem Ukrainie Chełmszczyzny.

Telefonowali już do mnie Velten i Maioni, ogromnie przejęci tem wszystkiem. List Dąbrowskiego przetłomaczyłem wczoraj, inne rzeczy Pusłowski, dla rozesłania ich zaraz konsulom.

Koalicja zaczyna flirtować z Austryą. Od kilku już miesięcy można było to odgadnąć, a teraz mamy wskazówkę od Komitetu Wykonawczego R. P., że, jakkolwiek nasza polityka stoi zawsze na gruncie dążenia do rozbioru Austryi, to należy z tem być cicho na razie, ze względu na Koalicję.

N. b. w obozie naszym, t. j. w Zjednoczeniu Międzypartyjnem, nigdy nie było jednomyślności co do sto-

sunku względem Austryi. Realiści, dążąc oczywiście do niepodległości, uznają, że jeśli się ona osiągnąć nie da razem ze zjednoczeniem, to lepiej mieć Polskę z Galicją w tryalizmie z Austryą i Węgrami, niż nibyto niepodległą, a maleńką i zależną całkowicie od Niemiec. Endecy i członkowie Zrzeszenia Niezawisłości o żadnych układach z Austryą nie chcą słyszeć. Żywioły operujące hasłem przyszłej „Polski ludowej", silne zwłaszcza w drugiem z tych stronnictw, widzą w Austryi uosobienie klerykalizmu i feudalizmu. Jednak część endeków umiarkowanych skłania się ku poglądowi realistów w tej kwestji.

Ostatnie orędzie Prezydenta Wilsona do Senatu Stanów Zjedn., podane w dzisiejszych gazetach, zaznacza wyraźnie, że Koalicja uważa, iż z Austryą porozumieć się mogłaby.

Jednak oddanie Ukrainie, przez pokój z Radą Centralną, części Królestwa, zachwieje tych z nas, którzy się najwięcej ku Austryi skłaniali. Musimy ją, na równi z Prusami, uważać za śmiertelnego wroga narodu polskiego.

Co do armji polskiej w Rosji, to na posiedzeniach naszego Komitetu Wykonawczego, odbytych w Kijowie, stanęło na tem, iż jeśli się wyczerpie wszystkie środki, a armja nasza utrzymać się nie da, trzeba będzie starać się o przewiezienie tych oficerów i żołnierzy, którzy się na to zgodzą, do Francji, a gdyby i to okazało się niemożliwem, wypadnie całą armję rozwiązać.

19 lutego. Niemcy wczoraj wznowili operacje wojenne przeciwko Rosji. Leopold Bawarski ogłosił, że nie idzie im o żadne zdobycze, a o wprowadzenie w Rosji

porządku, anarchja bowiem rosyjska stanowi niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Wieczorem telefonował mi Lippoman, iż przyszła do „Gazety Polskiej" pocztówka z Dźwińska, iż „znani działacze społeczni: baron Manteuffel*), baron Taube, Idzikowski, Raciborski i Jan Glinka, zostali zatrzymani w Wilnie przez Niemców i odesłani dn. 14 lutego now. st. do Dźwińska, gdzie zostali aresztowani przez miejscową Radę Delegatów Żołnierskich".

Wieczorne gazety piszą, iż wczoraj dnia 18 lutego wieczorem Dźwińsk został zajęty przez Niemców. Jestem okropnie niespokojny o los mego syna. Wiadomo, co to jest dostać się w ręce tłuszczy bolszewickiej! Czy go przed przyjściem Niemców nie zamordowali? Przypuszczając, że Janek musiał się powołać na C. K. O., zatelegrafowałem do Władysława Grabskiego o wiadomość.

20 lutego. Oto, co podają dzisiejsze pisma polskie: „Aresztowanie Polaków w Dźwińsku".

> „W dniu 14 lutego (1) w czwartek w Dźwińsku, przez Radę Delegatów, pod zarzutem przejazdu kordonu i pobytu w Wilnie, aresztowani zostali: przedstawiciel C. K. O. Jan Glinka, ziemianin z Łomżyńskiego, przedstawiciel Głównej Rady Powrotu Wygnańców do kraju Idzikowski, członek Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego profesor Józef Raciborski, oraz ziemianie z Inflant bar. Manteuffel i bar. Taube. Rada Polska miasta Dźwińska rozpoczęła usilną akcję w celu uwolnienia aresztowanych."

*) Późniejszy wojewoda kielecki, zmarły w r. z.

Lenin i Bronstein-Trocki zatelegrafowali do Berlina, że wobec wszczęcia na nowo przez Niemców kroków wojennych, zgadzają się na warunki niemieckie, postawione w Brześciu. Odpowiedziano im, że autentyczność podpisów telegraficznie nie da się stwierdzić, niech więc przyślą pismo własnoręczne. Zaznaczono przytem, iż Niemcy, nie zmieniając warunków pokoju, uczynią w nich pewne uzupełnienia.

22 lutego. Wczoraj na posiedzeniu Komisji Politycznej zjawił się Stanisław Grabski. Wyjechał z Kijowa razem z Jerzym Zdziechowskim, D-rem Załuską, Raczkiewiczem i Żółkiewskim, dwoma samochodami. W Homlu zatrzymał ich przez 2 dni miejscowy dowódca garnizonu bolszewickiego, nie uznający władzy Kijowa, ani Piotrogrodu, grożąc strasznemi represjami, domagając się wydania Dowbora-Muśnickiego. Powoli uspokoił się, zezwolił na dalszą podróż, ale nie samochodem, a koleją. Ponieważ czas naglił, zdecydowali się rozdzielić, mianowicie we 4-ch pojechali do Korpusu polskiego, a Grabski ruszył przez Moskwę do Piotrogrodu, gdzie ma zwrócić się do Lenina w sprawie Korpusu polskiego.

Tymczasem nadeszły dziś wieści, iż wojska polskie zajęły Mińsk, a wkrótce po nich objęli go w posiadanie Niemcy. Komendantem naznaczony został pułkownik Biernacki, zdaje się, iż oficer armji niemieckiej.

Dziś Marjan Lutosławski dał śniadanie, na którem byli, oprócz obojga państwa domu: St. Grabski, konsulowie Velten i Maioni, Jan Mrozowski, Józef Lutosławski i ja. Grabski przedstawił tragiczne położenie Korpusu, atakowanego z wściekłością przez Rosjan, gdy równocześnie posuwają się wojska niemieckie i zapraszają

polskie wojska do siebie, a przytem cała miejscowa ludność polska wita Niemców jak zbawców od przemocy bolszewickiej. Musimy wytłomaczyć Koalicji, iż nie można za zdrajców uważać Polaków, jeżeli w podobnych warunkach przejdą front i oddadzą się Radzie Regencyjnej.

27 lutego. Tyle zachodzi wypadków niespodziewanych i dziejowego znaczenia, a tutaj mamy tyle narad i dyskusji, iż wprost w głowie się mąci i trudno pisać systematycznie pamiętnik.

Po piśmiennej zgodzie Rady Komisarzy Ludowych na warunki Niemców, ci odpowiedzieli, iż okoliczności się zmieniły, i postawili nowe warunki, dając 48 godzin na ich przyjęcie. Zebrał się Komitet Wykonawczy Sowietów i nieznaczną większością warunki te akceptował. Wysłana została niezwłocznie Delegacja pokojowa, lecz gdy ta przybyła do Dźwińska, Niemcy ją zatrzymali i oświadczyli, że zanim zaczną układy, muszą zakończyć rozpoczęte operacje wojenne!!

Obecnie są o kilkadziesiąt wiorst za Pskowem, o 100 wiorst od Piotrogrodu, są też pod Orszą, Witebskiem i Smoleńskiem. Z Moskwy już niektórzy Rosjanie wyjeżdżają, Bank Państwa tutejszy ma być ewakuowany, spodziewają się bowiem tutaj Niemców.

Oddanie, traktatem z Ukrainą, Chełmszczyzny Ukrainie, wywołało w Polsce, t. j. w Królestwie, Galicji i Poznańskiem, nadzwyczajne wzburzenie. Rada Regencyjna wydała gorący protest, wiece publicznie, ciała politycznie i osoby prywatne protestują. Wytworzyła się jedność całego narodu, wroga Państwom centralnym.

Otrzymałem od Janka list z Pskowa, z 15 lutego, w którym między innemi donosi:



„Dzisiaj przyjechałem do Pskowa z Dźwińska, skąd musiałem wyjechać z powodu prześladowań bolszewickich. Ostatnie 10 dni spędziłem na froncie pomiędzy Dźwińskim i pasem neutralnym, czyniąc usilne starania w kierunku powrotu do kraju. Walczyłem z wieloma trudnościami, gdyż z jednej strony czerwona gwardja nie dopuszcza cywilnych do linji frontu, z drugiej Niemcy nikogo nie chcą przyjmować. Wreszcie, po kilkodniowych petraktacjach i tłomaczeniu, że jestem cywilnym Polakiem, wysiedlonym przemocą przez władze rosyjskie z gub. Łomżyńskiej w 1915 roku, zostałem zaprowadzony do niemieckiego Sztabu. Tam zbadano moje dokumenty i oświadczono, że nikt bezwzględnie nie może z Rosji jechać do Polski, choćby był Polakiem, że więc jestem jeńcem wojennym, i jako taki zostanę po kilku miesiącach, gdy przyjdzie kolej, wymieniony razem z innymi do Rosji, na jeńców niemieckich. Dodano przytem, w odpowiedzi na moje zapytanie, że w żadnym razie nie mogę z niewoli niemieckiej wrócić do Polski na skutek starań moich krewnych.

„Po wysłuchaniu tego okropnego wyroku, prosiłem, żeby mnie odprowadzono z powrotem na front i wypuszczono, co zostało spełnionem. Ogółem byłem dwa dni u Niemców w charakterze jeńca wojennego. Przekonałem się, że karmią tam wojsko bardzo źle, ale duch panuje mocny. Na froncie spotkałem Delegację niemiecką, wracającą z Piotrogrodu. Jeden z delegatów, do którego się zwróciłem, solennie obiecał wyrobić mi pozwolenie na powrót i wziął list do stryja Antoniego. Pozwolenie ma być

wysłane do Moskwy, pod adresem Ojca, w ciągu 10 dni. Następnie drugi mój znajomy, który czyni starania w innym odcinku frontu, podał Niemcom prośbę o przepuszczenie mnie. Odpowiedź na to podanie ma nadejść w ciągu 3 — 4 dni, i jeżeli będzie pomyślna, niezwłocznie wyjadę. Owe kilka dni oczekiwania miałem spędzić w Dźwińsku, ale zostałem aresztowany przez bolszewików, którzy otrzymali tego rodzaju polecenie od swoich współbraci w Pskowie. Okazuje się, że z powodu mej działalności, uznanej za „kontrrewolucyjną", jestem tropiony przez bolszewików. Z aresztu w Dźwińsku umknąłem, dzięki łapówce 35 rubli, które dałem żołnierzowi. Obecnie w Pskowie mieszkam w lokalu konspiracyjnym. Jeżeli w ciągu 3 dni otrzymam depeszę z pomyślną wiadomością, bezpośrednio wyjadę na front, zaś w przeciwnym razie do Moskwy."

Obecnie Janek powinien już nareszcie być po tamtej stronie frontu. Jestem jednak jeszcze niespokojny, czy mu się co złego nie stało przed zajęciem miasta przez Niemców.

Nasz zjazd okręgowy udał się. Przyjechało wprawdzie tylko 29-ciu delegatów z Wołogdy, Wiaźmy, Riazania i innych miast, lecz zainteresowanie ich było duże, nastrój doskonały. Przyjechali właśnie Stanisław Grabski z Kijowa przez Homel, a Stanisław Wojciechowski z Rosławia i wygłosili obszerne referaty.

Aby zaradzić brakowi pieniędzy w organizacjach ratowniczych (C. K. O., Pol. Tow. Of. Wojny różne Komitety Polskie i t. d.) utworzył się Komitet finansowy, mający wypuścić specjalną pożyczkę 10 miljonów rb.

zagwarantowaną przez Radę Regencyjną. Odbyliśmy już kilka narad. Do Rady Regencyjnej zwracamy się telegraficznie o aprobatę.

Wczoraj przyjechał z Kijowa, z żoną i z dziećmi, Paweł Górski. Nie widziałem go jeszcze, ale podobno w Kijowie życie b. trudne, a Austryaków oczekują wkrótce. Przywiózł wiadomość, iż Białacerkiew spalona, pani Branicka z córką, ks. Biszetą Radziwiłłową, schroniły się do Żydów w mieście i tam kryją się w przebraniu.

3 marca. Wypadki następują po sobie z piorunującą szybkością. Przyjechał z pod Bobrujska oficer Mikulicz i przywiózł mnóstwo wiadomości, oraz listy od Jerzego Zdziechowskiego. Zdziechowski doszedł do porozumienia z dowódcą sił bolszewickich, który zgodził się na zawarcie ugody z naszym Korpusem i na wspólne działanie przeciwko Niemcom, oraz na pozostawienie Korpusowi całkowitej wewnętrznej autonomji, żądał tylko usunięcia Dowbora-Muśnickiego. Jenerał się nie zgodził. Poprzednio zaczął on już rokowania z Radą Regencyjną, oraz z Komendą niemiecką, i nie uznaje naszej „Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej".

Zdziechowski miał z nim nader ostre starcia i odjechał, ale na miejscu prowadzą dalej akcję dr. Załuska, Raczkiewicz i Żeligowski. Gdyby Dowbora udało się usunąć, miejsce jego zająłby Żeligowski.

Wczoraj nasz kurjer przywiózł z Kijowa następujący telefonogram, który przepisuję dosłownie, wraz z jego niejasnościami:

„*Generał Kwatermistrz*: Proszę wezwać do telefonu przedstawiciela Polskiej Rady.

„*Pułkownik Sokołowski:* Przy telefonie pułkownik Sokołowski.

„*Generał Kwatermistrz:* Dzień dobry! Przy telefonie generał Kwatermistrz 8 armji, podpułkownik Małachowski. Czy zechce Pan pomówić z przedstawicielami austryackiego polskiego korpusu. Wezwę ich zaraz.

„*Porucznik Wojciechowski*: Czy jest przy aparacie pułkownik Sokołowski. — Dzień dobry. Druga polska brygada legjonów, porucznik Wojciechowski. Pozdrawiam towarzyszów broni.

„*Pułkownik Sokołowski*: Czem mogę służyć?

„*Wojciechowski:* W piątek o drugiej w nocy przeszliśmy przez pozycje austryackie, walcząc ze stojącą przed nami jedną dywizją austryacką. Przeszliśmy do was na waszą stronę bez taboru i artylerji, które pozostały u Austryaków dlatego, że odebrały je u nas 2 dywizje wojsk niemieckich, które szły za nami. Zatrzymaliśmy się teraz około Chocimia, na południe od Dniestru. Chcemy przejść do was, dowiedzieliśmy się bowiem, że wojska niemieckie chcą przejść za nami. W Galicji rewolucja. Po naszem przejściu wszystkie koleje stanęły. Polskie austryackie pułki 13, 56 i 16 biją się z Austryakami, wysadzili most w Czerniowcach. Obawiamy się, aby nie poszły do Rumunji. Dokąd idą nie wiemy. Ruchy naszych pułków mają na celu przejście do Polski, przebicie się przez linje i dokonanie tam rewolucji.

„*Sokołowski*: Pan skończył? Jak długo zamierzacie stać w Chocimiu i ile ludzi macie w brygadzie?

„*Wojciechowski:* Chcieliśmy bodaj dzisiaj przez Dniestr, sił zaś mamy przeszło 2 tysiące, ale jeszcze ludzie przechodzą, więc nie można ściśle powiedzieć.

„*Sokołowski*: Byłoby pożądane abyście przeszli do Kamieńca, gdzie są polskie organizacje. Niezwłocznie zakomunikuję naczelnikowi rejonu polskich wojsk.

„*Wojciechowski*: Kiedy jeszcze będzie można z wami mówić?

„*Sokołowski*: Kierujemy sie do Kamieńca z pozwolenia 8 armji. Pomówić z nami można przez II korpus. Sztab 2 polskiego korpusu był w Sorokach. Jeżeli można, zakomunikujcie waszym trzem pułkom, aby się kierowały na Soroki — mam na myśli 13, 16 i 56 pułki.

„*Wojciechowski*: Nie możemy iść na Soroki, ponieważ oddalamy się od Polski. Musimy być bliżej, ażeby dopomódz braciom. Wszystko idzie przeciwko Niemcom w Polsce.

„*Sokołowski*: Zaraz zakomunikujemy naczelnikowi rejonu polskich wojsk o waszym ruchu na Kamieniec i poproszę o zaopatrzenie was w niewielki bodaj tabor i artylerję, prawdopodobnie naczelnik rejonu wyjedzie na wasze spotkanie."

Dokument powyższy opatrzony jest adnotacją następującą: „Przysłany do Kijowa 25/II 1928 r. przez oficera z raportem od pułkownika Kuncmana, Komendanta sił polskich na Podolu".

podpis *J. Kożuchowski.*

Zarazem gazety donoszą, że Kijów został wzięty przez Ukraińców i Niemców.

Wczoraj Paweł Górski i ja byliśmy w konsulatach francuskim i amerykańskim, następnie u szefa angielskiej misji wojskowej, przybyłego z Kijowa. Skoro Koalicja zobowiązała się łożyć na utrzymanie armji polskiej, powinna wziąć na siebie koszta całej akcji wojskowej polskiej przeciwko Niemcom i Austryi. A pieniędzy potrzeba dużo. Tutaj codzień zjawiają się dziesiątki młodych ludzi, oficerów i żołnierzy, zwłaszcza jeńców z Galicji i Poznańskiego, chcących jechać na front, a nie mamy ani grosza na koszta ich wyprawienia.

Wiadomości o powstaniu w Królestwie są, mojem zdaniem, prawdopodobnie przesadzone, ale w Galicji ruch jakiś zapewne jest. Uważam powstanie w tej chwili w Polsce za szaleństwo, ale rozumiem, że trudno nam zająć wrogie względem niego stanowisko, co zresztą nie miałoby żadnego skutku. Przytem bądź co bądź ruch na tyłach armji niemieckiej byłby dla Niemców szkodliwym. Jeżeli na Zachodzie Francuzi, Anglicy i Amerykanie się ruszą, wrogie wystąpienie Królestwa i Galicji, niszczenie kolei, mostów i t. d., mogłoby Niemcom wielce dokuczyć. Nie wierzę jednak, aby kraj ruszył się poważnie. Chłop pozostanie biernym, pójdzie tylko garstka szlachty, inteligencji i robotników, i ci staną sie męczennikami.

Delegacja sowiecka zatelegrafowała z Brześcia, że rokowania pokojowe okazały się zbytecznemi, albowiem Niemcy postawili swe warunki w formie ultymatywnej, dodając nadto, jako nowy warunek, zrzeknięcie się przez Rosję okręgów Ardachanu, Karsu i Batumu. Ponieważ Niemcy zarazem oznajmili, iż do czasu podpisania trak-

tatu będą dalej prowadzili ofensywę, wypadło pokój podpisać.

Nie przypominam sobie w historji podobnego sposobu zawarcia pokoju! Nikt zresztą w Moskwie nie bierze tego traktatu na serjo. Rada Komisarzy Ludowych jest bez żadnej władzy, i tak samo każdy cywilny komisarz prowincjonalny, jak dowódca oddziału wojska lub czerwonej gwardji, politykuje na swoją rękę, a nadewszystko bierze łapówki i grabi, jak mu się podoba.

Z Wydziału Wykonawczego Rady Polskiej bawią obecnie w Moskwie: Stanisław Grabski, Paweł Górski, Stanisław Gajewski i Jan Mrozowski. Prezydjum moskiewskiego Komitetu Zjednoczenia Międzypartyjnego odbywa wraz z nimi codziennie posiedzenia. Co chwila napływają wiadomości, schodzą się ludzie po radę i wskazówki, trzeba decydować się natychmiastowo, porozumiewać się z Piotrogodem, Białorusią, Ukrainą, informować przedstawicieli zagranicy, aby skądinąd nie otrzymywali fałszywych lub tendencyjnych wiadomości. Ambasadorowie angielski i francuski odjechali z Piotrogrodu, podobno do Helsingforsu, konsulowie i reprezentanci wojskowi są bez instrukcji.

5 marca. Przedwczoraj „Gazeta Polska" obwieściła olbrzymiemi literami „Rewolucję w Polsce", a dziś wyszedł ognisty artykuł Władysława Lippomana, gloryfikujący *wielki czyn*, oczekiwany od 4-ch lat, jakim jest wzięcie za broń narodu polskiego przeciwko wrogowi germańskiemu, i nawołujący do udziału w nim. Cała Komisja Polityczna i członkowie Komitetu Wykonawczego są jakby w gorączce, wszystkich ogarnął jakiś szał. Z nikim spokojnie rozważyć położenia niepodobna.

Kilku najgorętszych narodowych demokratów, trzej

Lutosławscy, Stanisław Grabski, a również grupa młodych ze „Zrzeszenia Niezawisłości", Lippoman, Stefan Byszewski, Gajewski, pociągają innych.

Dziś wysłałem na posiedzenie Prezydjum Komisji Politycznej list niniejszy:

„Ostatnie wypadki, mianowicie stanowisko zajęte przez Korpus polski jenerała Dowbora-Muśnickiego, oraz wiadomość o przedarciu się na tę stronę frontu 2-giej polskiej Brygady legjonów, o powstaniu przeciwko Państwom centralnym w Galicji, czy na Bukowinie, trzech polskich pułków armji austryackiej i o ruchu rewolucyjnym antyniemieckim w Królestwie, zmuszają nas do głębokiego zastanowienia się nad dalszą akcją polityczną polskiego wychodźtwa w Państwie rosyjskiem.

„Co do jenerała Dowbora-Muśnickiego, uznając, iż samowolne zwrócenie się jego do Rady Regencyjnej i traktowanie z Komendą niemiecką jest, czynem wysoce niewłaściwym i szkodliwym dla Ojczyzny, uważam, iż uwzględnić należy nastrój, w którym znajdować się musiał Korpus, prześladowany od paru tygodni przez wojska bolszewickie, oraz fakt, iż jenerał Dowbor-Muśnicki w chwili, gdy traktował z Niemcami, nie wiedział o oddaniu przez Państwa centralne Chełmszczyzny Ukrainie i o jednomyślnem oburzeniu się przeciwko temu całego kraju z Radą Regencyjną na czele. Przytem jenerał Dowbor Muśnicki zażądał, o ile wiemy, od Niemców uznania korpusu polskiego za neutralny, co zasadniczo się różni od przejścia na stronę nie-

miecką, i jako zdrada jeszcze kwalifikowane być nie może.

„Co do dalszego formowania i utrzymywania armji polskiej w Rosji, to wydaje mi się ono możliwem jedynie w razie, jeśli Rosja pozostanie w wojnie z Niemcami. W razie zawarcia pokoju, musiałaby ta armja być zlikwidowana, uważam więc, iż z powiększeniem jej należy się wstrzymać aż do zdecydowania się kwestji pokoju. Zresztą Koalicja rozumie nasze położenie i wątpliwem jest, aby obecnie na armję polską łożyć chciała.

„Co do rewolucji w Polsce, te wiadomości, jakie dotąd otrzymaliśmy, dowodzą jedynie powstania przeciwko Państwom centralnym pewnej liczby legjonów i pułków polskich w armji austryackiej. Danych pewnych o szerszej zbrojnej rewolucji w Polsce na razie nie mamy żadnych.

„Czem jest ruch polski w armji austryackiej, nie wiemy też dokładnie: może on być czysto narodowym, ale może też być socjalistycznym, t. j. może oznaczać zsolidaryzowanie się z Koalicją antyniemiecką, albo też z socjalizmem, ewentualnie z bolszewizmem rosyjskim. Dlatego branie go niezwłocznie za podstawę naszej akcji politycznej, bez sprawdzenia jego rozmiarów i jego istoty, wydaje mi się nieroztropnem.

„Kwestja stanowiska, jakie zająć wypadnie w razie wybuchnięcia powstania zbrojnego w Polsce przeciw okupantom, rozważona była na zebraniu Stronnictwa Polityki Realnej dn. 26-go lipca 1917 r. w Moskwie. Ustalono, iż wobec wojskowej okupacji kraju i przewagi militarnej Państw centralnych

w Europie, ruch rewolucyjny w Polsce byłby niepożądanym i zgubnym, albowiem byłby skazany na szybkie stłumienie, i, nie przynosząc korzyści, naraziłby kraj na srogie represje.

„Położenie obecne nie różni się od tego, jakie istniało w lipcu 1917 r. pod względem militarnym. Być może, że Państwa centralne są wyczerpane, niemniej w ostatnich miesiącach na wschodzie Europy wzmogły one jeszcze swą przewagę, a spodziewany zwycięski pochód franko-anglo-amerykański na Zachodzie jeszcze się nie rozpoczął.

„Uznając, iż w momencie, gdy potęga niemiecka zostanie zachwiana, ruch zbrojny w Polsce może runięcie jej przyspieszyć i wówczas może być wskazany, uważam, iż obecnie jest on przedwczesny.

„Oprócz powyższego motywu faktycznego, widzę motyw zasadniczy do zajęcia przez Radę Polską i jej Komitet Wykonawczy stanowiska powściągliwego w tej sprawie, jak i w innych.

„Po świeżem zajęciu przez Państwa centralne ogromnych obszarów aż poza Dźwinę i Dniepr, z całym szeregiem miast, i wobec możności powrotu do kraju setek tysięcy naszego wychodźtwa, a zarazem znalezienia się pod okupacją niemiecko-austryacką polskiej ludności Białorusi i Ukrainy, liczba Polaków po tej stronie frontu zredukowała się ogromnie, wkrótce pozostaniemy już tylko garstką. Z samego Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej pozostało zaledwie pięciu członków. Nie możemy już pretendować do odgrywania tej roli, do której mieliśmy prawo pół roku temu. W razie zawarcia ostatecznego

pokoju przez Rosję, wszyscy tutaj przestaniemy w rzeczy samej być wygnańcami.

„Tem samem ośrodek polityki narodowej przeniósł się do kraju. Kraj był dotąd skrępowany i musiał milczeć, naszą zaś funkcją było proklamować te hasła narodowe i prowadzić tę politykę, która tam była uniemożliwiona. Obecnie hasło walki z Niemcami rozbrzmiewa głośno w kraju, politykę zaś antyniemiecką i koalicyjną prowadzić w Rosji, którą opuszczają już ambasadorowie Koalicji, stanie się wkrótce złudzeniem.

„Poza Krajem tę politykę prowadzić teraz będzie mógł skutecznie już tylko *Paryski Komitet Narodowy, w porozumieniu z polskiemi organizacjami w Stanach Zjednoczonych.*

„Ostatecznie, według mego przekonania, trwając niezachwianie przy zasadzie polityki narodowej i czyniąc nadal co będzie w naszej mocy dla jej podtrzymania, jak to jest obowiązkiem wszystkich Polaków na całej kuli ziemskiej, powinniśmy sobie jasno uświadomić iż znaczenie naszej akcji w Rosji poważnie się zmiejszyło. Zresztą cała organizacja Rady Polskiej i Komitetu Wykonawczego została „de facto" rozbita, kierownictwo polską polityką narodową należy obecnie do tych, którzy tę politykę reprezentują w kraju, a poza krajem do Komitetu Paryskiego. Stamtąd winniśmy oczekiwać wskazówek i do nich się całkowicie stosować. Na własną rękę występować zdaje mi się, że nie mamy już prawa.

„Co do Stronnictwa Polityki Realnej, to już na posiedzeniu odbytem w Piotrogrodzie dn: 5—18-go października 1917 r. kategorycznie stwierdzone zo-

stało, iż kierownictwo Stronnictwa znajduje się w Warszewie, i że część Stronnictwa, znajdująca się w Rosji, w każdym razie i bezwzględnie posłuszną zawsze będzie stanowisku zajętemu przez Realistów w Kraju.

„Zostałem przez Stronnictwo Polityki Realnej naznaczony urzędowym jego przedstawicielem w Moskwie. Zaznaczam jednak, że o sytuacji obecnej mówić mogę jedynie we własnem imieniu, albowiem wszelkie porozumienie się ze Stronnictwem Polityki Realnej, nietylko w kraju, ale i w Rosji, jest w tej chwili niemożliwe. Przypuszczam jednak, iż wyrażam opinję ogółu Stronnictwa.

„Natomiast większość pozostałej na gruncie rosyjskim Rady Polskiej i Komitetu Wykonawczego, jak również Moskiewska Komisja Polityczna powyższych poglądów nie podzielają, a z 8-miu Realistów, wybranych do Rady Polskiej w lipcu 1917 r., pozostało obecnie tylko dwóch, w Komitecie Wykonawczym zaś jeden.

„Pragnę, póki nie stworzy się możliwość powrotu do kraju, współpracowac nadal z Radą Polską i z Moskiewskim Komitetem Zjednoczenia Międzypartyjnego oraz jego Komisją Polityczną i wyżej wyrażone poglądy podtrzymywać. Lecz nie uważam za właściwe być nadal przewodniczącym Moskiewskiego Komitetu i Komisji Politycznej, i mam zaszczyt niniejszem złożyć obowiązki przewodniczącego.

Z wysokim szacunkiem

W. Glinka.

Moskwa 5-go marca 1918 r.

Właśnie pojutrze odbędzie się posiedzenie moskiewskiego Komitetu Z. M., na którem będzie wybrana nowa Komisja Polityczna, ta zaś wybierze nowe Prezydjum.

W ostatnich dniach w rozmowie z konsulami miałem wrażenie, że „bluffy" „Gazety Polskiej" ujemne zrobiły na nich wrażenie. Velten i Blanchett wprost mi to powiedzieli.

Przedwczoraj w niedzielę było u mnie bardzo miło. Był Masaryk, który się zatrzymał w Moskwie, w drodze przez Syberję do Ameryki, Orsagh i Cemus (Czesi), pan Fitz Williams, szef angielskiej misji wojskowej, przybyły z Kijowa, niezwykłego wzrostu i urody młody człowiek, pan Bogge, cywilny członek tejże misji, pp. Velten i Blanchet, baron Tiesenhausen, Marjan Jaroszyński, Kazimierz Ronikier, pozatem zwykli gości moi, panie i panowie.

Od czasu jak „Gazeta Polska" ogłasza coraz więcej sensacyjne wieści i wezwania, „Echo Polskie" coraz zajadlej i brutalniej napada na Zjednoczenie Międzypartyjne a nadewszystko na Endecję. Widoki na jakąś zgodę obu obozów zniknęły znowu zupełnie.

Muszę się jeszcze wycofać z Komitetu redakcyjnego „Gazety Polskiej". Kilka razy na posiedzeniach Komitetu żądałem kategorycznie zmiany tonu pisma, z Józefem Lutowskim i Lippomanem miałem prócz tego kilka rozmów w tej sprawie, ale nie są oni zdolni pisać inaczej. Co gorzej, chociaż obiecują w danej sprawie tak a tak wystąpić, nie dotrzymują.

12 marca. Codzień spędzam 2 do 3-ch godzin w biurze Komisji Politycznej, w Komisji Hodowlanej mam także sporo zajęcia, z powodu pogromów majątków, gdzie stało nasze bydło, oprócz tego 2 razy na tydzień mam

posiedzenie w C. K. O., chodzić muszę do banków, w ostatnich dniach do rejenta, gdzie kupowałem fikcyjnie dwie obory z guberni Kowieńskiej, od pp. Ignacego Grużewskiego i Stanisława Ordyńca, aby je uchronić od konfiskaty. Jestem zamęczony i nie miałem czasu na pisanie pamiętnika przez cały tydzień.

Moja dymisja z prezesostwa Komisji Politycznej wywołała naradę członków Komitetu Wykonawczego, pp. S. Grabskiego, P. Górskiego, J. Mrozowskiego i S. Gajewskiego, następnie Grabski zapragnął w tej sprawie ze mną obszernie pomówić. Pojechałem do Lutosławskich, gdzie mieszka. W rozmowie brali też udział Marjan i Józef Lutosławscy.

Grabski przedewszystkiem oświadczył mi, że właściwie w Zjednoczeniu Międzypartyjnem są tylko dwa stronnictwa poważne, dawne i z tradycją: Realistów i Narodowo-Demokratyczne. Zrzeszenie Niezawisłości i Zjednoczenia jest zlepkiem nieskrystalizowanym, nie reprezentującym nic, jest coprawda dość liczne, lecz składa się przeważnie z młodzików i ludzi niedowarzonych. Oni to, zwłaszcza przez wystąpienia w naszej prasie, narażają czasem Zjednoczenie Międzypartyjne na kompromitację.

Ale tembardziej powinni zgodnie działać Endecy i Realiści. Narodowi Demokraci, mówił dalej Grabski, zgadzają się w dziewięciu dziesiątych z tem, com napisał w swym liście do Prezydjum Komisji Politycznej. Co do wojska polskiego, są tego samego zdania, co ja, ale są przekonani, że pokój Rosji z Niemcami, chociaż podpisany, nie zostanie wprowadzony w czyn. Rząd bolszewicki nie może wykonać jego warunków. Nie może wycofać się z Ukrainy, ani przerwać walk na pozostałym froncie, bo dowódcy wojsk bolszewickich za nic nie mają

rozkazy Rządu Komisarzy Ludowych. Będzie więc dalej trwał stan wojny, choć bezładnej i wprost idjotycznej. Jeśli nawet Korpus I-szy Dowbor-Muśnickiego przejdzie na tamtę stronę frontu, to inne polskie oddziały, dawniej lub świeżo sformowane, będą miały pole do działania przeciw Niemcom. Przejście części II-ej Brygady legjonów polskich z armji austryackiej do Rosji, doda tej akcji dużego bodźca. Wtedy i Koalicja nie odmówi środków, co kategorycznie oświadczył jenerał Rampon, bawiący obecnie w Moskwie.

Co do ruchu powstańczego w Galicji i w tamtejszem wojsku polskiem, kto zna Galicję, nie może, twierdzi Grabski, mieć wątpliwości że jest on czysto narodowym, a nie socjalistycznym.

Co do powstania zbrojnego w kraju, Endecja jest tego samego zdania, co ja.

Co do roli naszej emigracji w Rosji, a zwłaszcza Rady Polskiej i jej Komitetu Wykonawczego, to ten ostatni działał zawsze w stałym i ścisłym kontakcie z Komitetem Paryskim, a i z krajem obecnie zawiązano przez front bezpośrednie stosunki, i nic się nie czyni, coby nie wynikało z ogólnego porozumienia.

Te wszystkie wyjaśnienia budzą wemnie wiele zastrzeżeń, niewątpliwie jednak usunięcie sie moje wywołałoby nazewnątrz wrażenie jakiegoś rozłamu w naszym obozie i mogłoby zaszkodzić sprawie. Dlatego uważam, że muszę na razie pozostać.

Ostatecznie antyniemiecka linja polityki narodowej, z oparciem o Koalicję, jest jedyną mogącą uratować Polskę od zguby. Ponieważ tą linją idzie Endecja, musimy iść z nią razem. Zgodziłem się więc cofnąć swą dymisję, lecz trwam w postanowieniu za parę tygodni się usunąć.

Szczątki Komitetu Wykonawczego organizują się w Moskwie.

Endecy, będąc przekonani, iż oni są w posiadaniu całego polskiego rozumu politycznego, utożsamiają w najlepszej wierze dobro Polski z powodzeniem swej partji i dojściem jej do władzy.

Dmowski, przyznaję, wykazał prawdziwy genjusz w sprawach polityki międzynarodowej. Ale jedynie międzynarodowej. Jego sposoby działania w kraju były zawsze takie same, co i jego stronników, i będą niewątpliwie takie same po wojnie.

Dnia 6-go marca odbył się u Poletyły raucik na cześć Masaryka, urządzony przez niezmordownego p. Żwana. Masaryk odjechał 7-go marca przez Syberję do Ameryki, gdzie ma konfererować z Wilsonem, oraz z organizacjami czeskiemi, a także polskiemi w Stanach Zjednoczonych.

Na tem zebraniu dowiedziałem się poufnie od Ossowieckiego, że istnieje w Rosji szeroki spisek, mający na celu przywrócenie monarchji, ale konstytucyjnej. Nie ma to nic wspólnego z tem, co organizuje Sawinkow. Na czele spisku monarchistycznego stoją Samaryn, Szczepkin, Gagaryn i Kriwoszein. Utrzymują oni stosunki z Dowborem-Muśnickim i jego sztabem. Jamont koresponduje z nimi. Potwierdza się, iż oskarżenia I-go Korpusu Polskiego o kontrewolucyjność nie były bezpostawne. Wiadomo, iż ongi był on w porozumieniu z jenerałem Korniłowem.

Oto wyciąg z odezwy C. K. O. z 25-go lutego 1918 r. № 3239, do Marjana Lutowskiego.

„Zarząd Główny C. K. O. pozostaje w Piotrogrodzie, wobec niemożności ewakuowania wszystkich spraw i akt C. K. O. w głąb Rosji. Na czas ewen-

tualnego odcięcia Piotrogrodu od wschodniej części Rosji, Zarząd Główny przelewa swe pełnomocnictwa na członka Zarządu Głównego, p. Marjana Lutosławskiego, który będzie działał od chwili faktycznego odcięcia lub okupacji Piotrogrodu, w charakterze Pełnomocnika Głównego C. K. O. na wschodnie gub. Rosji.

„P. Marjan Lutosławski zaprosi do współpracy czterech działaczy społecznych, którzy wraz z Nim utworzą nowy Zarząd Główny C. K. O. na wschodnią część Rosji, do kompetencji którego należeć będzie, na czas izolowania Zarządu Głównego C. K. O. w Piotrogrodzie, załatwianie i decydowanie we wszystkich sprawach bieżących C. K. O., zgodnie z wytycznemi powziętemi przez dotychczasową działalność Zarządu Głównego C. K. O., wybranego przez Radę Główną C. K. O. w dn. 19 grudnia 1917 r."

Lutosławski do nowego Zarządu C. K. O. zaprosił pp. S. Restorffa, S. Lipkowskiego, K. Kulwiecia i mnie. Działalność C. K. O., z powodu odmowy przez bolszewików udzielania subwencji organizacjom narodowym, ma się oprzeć na 10-cio miljonowej pożyczce wygnańczej, o której już wspominałem. O ile nie da się uzyskać gwarancji Rady Regencyjnej, ma, twierdzi Lutosławski, pożyczkę zagwarantować Rząd francuski. Dnia 9 marca nadeszła wiadomość o układzie jen. Dowbora-Muśnickiego z Niemcami. Korpus poddał się Radzie Regencyjnej, Niemcy uznają jego neutralność na określonym terenie Białorusi, gdzie ma stać, a nawet może się powiększać przez dalszy zaciąg ochotników. Żołd i całe utrzymanie ma otrzymać od Rady Regenecyjnej.

Odbyliśmy zaraz naradę: S. Grabski, Hlasko, Mrozowski, Gajewski, Anaszkiewicz (sekretarz Kom. Wyk.), Raczkowski (były poseł do Dumy) i ja. Stanęło na tem, iż w „Gazecie Polskiej" poda się fakt, oceniając go zupełnie spokojnie, jako pożałowania godny, ale zaznaczając, że skoro Korpus miał przejść na tamtę stronę, dobrze, iż tak się stało, a nie inaczej.

Dalsze werbowanie nowych oddziałów wojskowych wydaje mi się nader niepewne, i boję się, aby się jeszcze większem fiaskiem nie skończyło, Jednak owym piłsudczykom, którzy przedarli się do Rosji z armji austryackiej, nie można nie podać ręki, a jeśli polskie oddziały na Ukrainie i przy granicy rumuńskiej zechcą, trzebaby się starać zebrać je razem. Jakkolwiek nie wierzę w powodzenie, uważałem, iż oponować nie można przeciwko jeszcze jednemu wysiłkowi. Daj Boże, aby się powiódł!

Następujący projekt postępowania Grabskiego został jednomyślnie przyjęty: zawiązać niezwłocznie stosunki ze wszystkiemi oddziałami wojska polskiego, jakie jeszcze są w Rosji, a zarazem z Misją wojskową francuską, by otrzymać fundusze, oraz z bolszewikami, aby nietylko zaprzestali walki z polskiemi wojskami, lecz przeciwnie uznali je za sprzymierzeńców przeciw Niemcom i Austryi.

To wszystko ma właściwie wykonać Grabski, który jest, trzeba przyznać, niezmordowany! Od jenerała Rampon uzyskał miljon rubli, a więcej otrzyma się w razie potrzeby. Bolszewicy dali już tydzień temu do dyspozycji Grabskiego radjotelegraf, poszedł więc do Korpusu Dowbora radjogram, donoszący mu o tem, co się dzieje w kraju, oraz o przejściu na tę stronę piłsudczyków; dali też Grabskiemu bolszewicy wszelkie przepustki dla pojechania do „Gławkowiercha", czyli bolszewickiego naczelnego wodza, Boncz-

Brujewicza (następcy Krylenki), Grabski jednak nie pojechał, albowiem Boncz-Brujewicz ma dziś lub jutro być w Moskwie.

Górski wyjechał tydzień temu do Piotrogrodu po pieniądze za weksle (250 tysięcy rubli), które posłałem w swoim czasie Wielowieyskiemu.

Napisałem do „Gazety Polskiej“ artykuł, który ukazał się przedwczoraj. Postawiłem w nim kategorycznie sprawę stosunku naszego i „demokratów“ do Niemiec, do Rady Regencyjuej i do zjednoczenia trzech zaborów Polski.

Naszem hasłem jest przedewszystkiem zjednoczenie Demokraci krzyczą o niepodległości, unikając starannie wyrazu „zjednoczenie“, który, ze względu na Poznańskie, mógłby się nie podobać Prusom. Obóz Lednickiego marzy tylko o Kongresówce, i to okrojonej, pozostałe zabory ignoruje.

Ten artykuł antyniemiecki może mi utrudnić powrót do kraju, uważałem jednak, że napisać go muszę, aby jasno dać poznać, że, usuwając się z udziału w czynnej polityce, nie czynię tego z powodu różnicy w poglądach na zasadniczą politykę Zjednoczonia Międzypartyjnego.

Dziś przypada rocznica rewolucji. Zapowiadano ogromne manifestacje, oraz zbrojne wystąpienie anarchistów, tymczasem dzień przeszedł zupełnie spokojnie. Sklepy, instytucje i szkoły były zamknięte.

„Demokraci“, „Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi“ i „Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze“, połączone w jeden blok, przybrały nazwę „Porozumienia Stronnictw Państwowości Polskiej“ (P. S. P. P.).

Bolszewicy zmienili swą nazwę, od kilku dni mianują się oficjalnie „komunistami“.

15 marca. Dziś odbyło się znowu posiedzenie tymczasowego Komitetu Wykonawczego (Grabski, Hłasko, Mrozowski, Gajewski i ja, oraz sekretarz Anaszkiewicz). Z miljona rubli, otrzymanych od jen. Rampon dla wojsk polskich, Grabski zostawia tutaj 150 tysięcy rubli, a 850 tysięcy rubli w banknotach bierze ze sobą na front południowo-zachodni, gdzie objedzie oddziały, które są pod Michaelisem na Ukrainie, na granicy Rumunji. Jedzie z nim Raczkowski, oraz 4-ch młodych wojskowych. Opóźnili swój wyjazd z powodu przyjazdu Boncz-Brujewicza, z którym Grabski ma się rozmówić.

Byłem dziś u konsula amerykańskiego Madden-Sommers'a. Wszyscy konsulowie Koalicji zajmują się nadzwyczajnie sprawą wojska polskiego. Grabski zredagował bardzo dobry memorjał o polskich formacjach wojskowych, który rozsyłamy konsulom w języku francuskim.

14 marca. Grabski ostatecznie dziś wyjeżdża. Poważnie się obawiam, czy nie łudzi się co do sił wojskowych polskich na Ukrainie i na granicy rumuńskiej, bo żeby to był z jego strony świadomy „bluff“ wobec Koalicji i jej przedstawiciela Rampona, nie mam prawa podejrzewać.

„Echo Polskie“ odpowiedziało na mój artykuł. Prawi mi organ demokratów masę komplimentów, ale powiada, że oświadczenie moje dowodzi, iż Endencja nie odkrywa swoich kart nawet tym, którzy z nią idą w Zjednoczeniu Międzypartyjnem, i tym sposobem utrzymuje w swym obozie szlachetnych patryotów, którzy nie podejrzewają, do jakich celów partyjnych i egoistycznych są używani.

Przyjechała z Piotrogrodu redakcja „Journal de Russie“. Wczoraj byli na Milutyńskim pp. Ludovic Naudeau i Antonelli, zaprosiłem ich na niedzielę. Typowi francuscy dziennikarze, dużo i pięknie mówiący. Naudeau jest bardzo znany, był korespondentem paryskiego „Journal'u“ podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Obecnie jest korespondentem „Temps'a“.

W Piotrogrodzie ogłoszono komunę i to samo ma być zrobione w Moskwie. Oto wyjątki z dzisiejszych gazet rosyjskich:

Co do Lenina: „Onegdaj Lenin, wezwawszy do Rady Delegatów Robotniczych prezesa moskiewskiej Centralnej Robotniczej Kooperatywy Koczetowa i jego sekretarza Dawydowa, na naradzie z nimi wskazał, że ludność Rosji powinna być podzielona na oddzielne komuny, miejskie, powiatowe i gminne, a zaopatrywanie ich powinno być udziałem robotniczych kooperatyw.

„Komuny powinny rozdzielać pomiędzy ludność przedmioty pierwszej potrzeby.

„Miasta-komuny powinny być podzielone na okręgi, na czele których będą stały kooperatywy.

„Wszystkie kooperatywy powinny zlać się w jedną współdzielczą organizację, która będzie zaopatrywała cały kraj.

„Inicjatywa prywatna w dziale zaopatrywania ludności jest niedopuszczalna.

„Temat poruszony przez Lenina będzie rozstrzygnięty na plenarnem posiedzeniu „Sowietów“.

A teraz słowa pana A. Ge (takie nosi nazwisko dwuliterowe), wodza piotrogrodzkich anarchistów:

„My nigdy w porozumieniu z bolszewikami i wogóle z socjal-demokratami nie byliśmy i być nie możemy, albowiem oni są „gosudarstwienniki“ (państwowcy), a my „bezwłastniki“ (nie uznający żadnej władzy).

„Cała nasza robota rewolucyjna była wytężona przeciwko ustaleniu się jakiejkolwiek władzy, a tem samem również władzy bolszewickiej.

„My wogóle uważamy bolszewików nie za socjalistów i nie za komunistów, a poprostu za burżuazyjnych ugodowców“.

Cały rząd bolszewicki zjechał do Moskwy. Wczoraj wieczorem został zainaugurowany Zjazd Wszechrosyjskich Przedstawicieli Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Włościańskich. Zjazd ma ratyfikować zawarcie pokoju i zdecydować, czy stolica będzie przeniesiona do Moskwy.

Hotel National został wypróżniony zupełnie, hotele Elite, Metropol i inne pierwszorzędne w połowie. Mnóstwo mieszkań i szereg całych domów bolszewicy siłą wypróżniają dla siebie. Dają kilka godzin na wyniesienie się. Ludzie, zostawiając większą część rzeczy na ich łasce, przenoszą się do znajomych, ale mogą u nich przeważnie pozostać tylko chwilowo. Panuje panika, zamieszanie straszne. Trzy dni temu moskiewska Rada Delegatów, czyli Sowiet, postanowił, że przed 1-szym kwietnia mają opuścić Moskwę wszyscy niestali jej mieszkańcy, t. j. przybyli podczas wojny i nie mający obowiązkowego zajęcia.

Jest to niewykonalne, ale daje pole do dokuczenia tysiącom „burżujów” i do wzięcia łapówek od nich. Zdaje się, że głównie o to chodzi.

Anarchiści na swoją rękę rekwirują mieszkania i wszystko,co w nich jest.

Żyjemy pod ciągłą grozą. A i z pieniędzmi coraz ciężej. Wszystkie banki prywatne są skasowane i ogłoszone za filje Banku Państwa, ale tymczasem są zamknięte. Można mieć sto tysięcy rb. w którymkolwiek banku, a nie mieć za co kupić chleba. Można dostać pieniędzy jedynie za specjalnem pozwoleniem Komisarza Finansów, do którego aby się dostać, trzeba tygodniami czekać swej kolei, a nawet dostawszy się do niego, nic nie wskóra prywatna osoba, bo wydaje pieniądze jedynie na opłacanie robotników. Można prywatnie wydostać pieniądze przez łapówki: z początku brali 10%, teraz 30% od sumy wypłaconej.

Dają nam teraz za kartkami dziennie $^1/_8$ funta chleba, miesięcznie 1 funt cukru, 2 jajka, 1½ funta masła.

Trzy dni temu za 2 pudy kaszy jaglanej zapłaciłem 300 rubli, a za pud mąki żytniej razowej 150 rb. Kupiłem wczoraj od byłego posła Raczkowskiego 14 luidorów złotych po 45 rb. za sztukę.

Stefan Okęcki mieszka u nas od tygodnia. Ponieważ bolszewicy rekwirują w mieszkaniach wolne pokoje, Okęcki zabezpiecza nas, a jemu jest nader wygodnie. Nadzwyczaj z niego miły i delikatny lokator.

16 marca. Zjazd Rad Delegatów Robotniczych, Żołnier., Włościań. i Kozackich ratyfikował pokój z Niemcami. Jednak lewi eserzy (socjal-rewolucjoniści), oraz część bolszewików, głosowali przeciwko. Pewna liczba ich wystąpiła z Rządu Komisarzy.

20 marca. Dnia 16-go marca odbyły się wybory do Zarządu Polskiego Komitetu Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie. Ja proponowałem, ażeby, z powodu, iż

w Moskwie osiedla się Komitet Wykonawczy Rady Polskiej, skasować moskiewski Komitet. Propozycja moja upadła. Wybrani są do Zarządu: Stefan Byszewski, dr. Bolesław Jakimiak, Fr. Kwieciński, Wł. Glinka, Wład. Lippoman, Mar. Lutosławski, Jan Mrozowski, Marcin Sroczyński, Józef Lutosławski i Józef Hłasko.

Wczoraj odbyło się posiedzenie tego Zarządu. Zrzekłem się wyboru do prezydjum, ale wybrano mnie prezesem, na wiceprezesów powołano Marjana Lutosławskiego i Fr. Kwiecińskiego, na sekretarzy Józ. Lutosławskiego i Stef. Byszewskiego, na skarbnika Marcina Sroczyńskiego.

Dn. 17-go marca byłem u Pawła Górskiego, który w wilję powrócił z Piotrogrodu. Wielowieyski wyjechał przez Sztokholm do Paryża, aby tam dalej pracować w Polskim Komitecie Narodowym. W Piotrogrodzie z członków Rady Polskiej pozostali już tylko Zygmunt Wielopolski i Franciszek Nowodworski.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie tymczasowego Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej. Byli obecni jego członkowie Górski, Mrozowski i Gajewski, oraz zaproszeni tymczasowo Hłasko, Józ. Lutosławski i ja. Sekretarzował Anaszkiewicz. Agendę Rady Polskiej w Piotrogrodzie postanowiono skasować.

Górski zaprojektował budżet Komitetu Wykonawczego od 1-go marca: 20.000 rubli na „Gazetę Polską“ i 10.000 rubli na pensje dla członków i biura, razem 30.000 rubli miesięcznie. Na 6 miesięcy wypadnie 180.000 rubli, na które trzebaby zebrać weksle i zaraz je zdyskontować u przedstawicieli Rządu francuskiego.

Zaproponowałem, aby skasować wogóle Komitet Wykonawczy z Wydziałami: wojskowym, finansowym, zewnętrznym i wewnętrznym, natomiast, aby Rada Polska,

t. j. jej nieliczne resztki, stanowiły organizację taką, jak ongi Komitet Narodowy, zawiązany w Warszawie w 1914 r., a złożony z członków bez pensji. Jedynie na „Gazetę Polską“ uważam, że trzeba zdobyć 20.000 rb. miesięcznie. Może ostatecznie być potrzeba dwóch urzędników do biura, których łatwo znaleźć po 400 rb. miesięcznie. Sądzę, że weksli więcej zdobyć będzie już trudno i że „Gazetę Polską“ wypadnie również skasować, lecz narazie nie chcę jeszcze z tem występować.

Dla dokonania tego przekształcenia zaproponowałem jaknajprędsze zwołanie Rady Polskiej. Cieszę się, że propozycja moja nie spotkała opozycji.

Sprawę dalszej akcji wojskowej zreferował Józef Lutosławski. Postanowiono ją przekazać Radzie Polskiej. Zdaje się, że nikt nie wierzy w powodzenie wyprawy St Grabskiego. W każdym razie miljon dany przez jenerała Rampon będzie użyty jedynie na potrzeby wojskowe. Uspokoiło mnie to bardzo, albowiem była tendencja do użycia części tych pieniędzy, w razie potrzeby, na cywilną robotę polityczną i na prasę.

Przedwczoraj byłem na oryginalnem zebraniu u Stefana Ossowieckiego. Byli: Samarin, Kriwoszein, Piotr Struwe, ks. Jerzy Trubeckoj, ks. Gagarin, profesorowie Iljin i Kotlarewskij, Biełousow i t. d., a z Polaków: Lachert, Ksawery Pusłowski, Żwan, Marjan Lutosławski, Mrozowski, F. Kwieciński, Mieczysław Radwan, Dominik Łempicki i ja.

Miało to być zbliżenie i porozumienie się z wybitnymi Rosjanami. Przy sutym podwieczorku przemawiało kilku Rosjan, a z naszych: Lutosławski, Mrozowski i Lachert. Ostatecznie żadnego rezultatu z tego zebrania być

nie może, było ono bowiem przygodne i jednorazowe, nie mniej było dla nas interesujące.

Rozmawiałem dłużej z Samarinem, Struwem i Kriwoszeinem. Ogólny nastrój Rosjan jest przygnębiony. Czuć w nich wielki żal do Niemców. Nie tracą wiary w przyszłość, ale wyobrażają ją sobie, ci wszyscy przynajmniej, jako zjednoczenie napowrót wszystkich części Państwa rosyjskiego, teraz rozdartych.

Mówiłem z Samarinem, byłym ober-prokuratorem Synodu, o misji Kościołów katolickiego i prawosławnego. Uważa za możliwe porozumienie, ale nie unję. Powiada, że podstawą Kościoła prawosławnego jest ustrój kolegjalny, synodalny. Patryarcha nie jest, jak Papież, głową Kościoła, jest tylko przewodniczącym Synodu i Soboru. Jest więc zasadnicza różnica organiczna. Cerkiew, powiada, ma w swej tradycji ustrój demokratyczny. „Mirjanie“, czyli ludzie świeccy, mają w niej głos. Całość Cerkwi składają: biskupi, kler i ludzie świeccy.

21 marca. Trocki wystąpił onegdaj z mową wojowniczą, mówił o stworzeniu nowej, karnej armji, przynajmniej z 75.000 ludzi, pod wodzą dawnych, doświadczonych jenerałów i oficerów. Ta armja ma bronić rewolucji przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu lub innym imperjalizmom europejskim.

Tymczasem Niemcy wzięli Mohylew gub., na południu Austro-Niemcy, razem z Hajdamakami, zajęli Odessę, całą gubernię Chersońską, pół Charkowskiej i t. d.

Czy właściwie istnieje wojna, czy pokój, nikt nie wie naprawdę.

Zjechał już do Moskwy konsul niemiecki, po ostatecznem podpisaniu traktatu pokoju; ma w tych dniach

przyjechać poseł i jakaś komisja kontrolująca, o bliżej nieokreślonej kompetencji.

Tragiczne jest położenie naszych wygnańców. Rząd bolszewicki nie daje już nic na nich, fabryki stanęły, rolnictwo także, pracy znaleźć niepodobna. Ludzie wprost umierają z głodu, ochronki i przytułki trzeba zamykać. Przytem ludność miejscowa odnosi się wrogo do Polaków, wyrzuca ich w zimie z mieszkań. W Moskwie zamyka się wszystkie polskie internaty i uczniowie znajdą się na ulicy. Jednego kolegę Stefka, Wacka Gajewskiego, bierzemy do siebie; kto może, przytula tych biedaków.

Dla sfinansowania oczekiwanej dziesięciomiljonowej pożyczki, ukonstytuował się Komitet z następujących 15-tu osób: Józef Ewert, Emil Gerlach, Fran. Karpiński, Seweryn Golberg, Józef Karpowicz, Czesław Klarner, Wacław Lachert, Salomon Landau, Feliks Landsberg, Stanisław Lipkowski, Marjan Lutosławski, Jan Ursyn-Niemcewicz, Wacław Purski, Paweł Górki i Władysław Glinka.

Wysłaliśmy telegram i trzy listy, różnemi drogami, do Rady Regencyjnej.

23 marca. Wczoraj odbyło się burzliwe posiedzenie Zarządu Moskiewskiego Komitetu Międzypartyjnego. W sprawie Białorusi endecy i niezawisłościowcy oświadczyli, iż Polska nie chce jej inaczej, jak po wypowiedzeniu się za tem ludności miejscowej. Chodzi im głównie o to, że jeśli nie staniemy na gruncie „samookreślenia“, czyli plebiscytu, stracimy Szlązk. Dla tej złudnej zdobyczy chcą się zrzeknąć Białorusi i połowy Rusi. Tylko Hłasko i ja byliśmy zdania, iż Białoruś jest od XIV wieku częścią Rzeczypospolitej, gdzie wszystko, co jest kulturalne, jest polskiem, lud zaś ciemny niema żadnej

świadomości, wypowiedzieć się nie może, a jeśli niema kultury polskiej, to tem mniej ma rosyjską. Był przez XIX wiek podszczuwany przeciwko nam, to jednak nie zmniejsza naszych praw.

Drugą sprawą było zapowiedziane mianowanie Lednickiego przedstawicielem Rady Regencyjnej w Rosji. Mrozowski, Kwieciński i ja byliśmy za tem, aby z tej racji nie napadać znowu na Lednickiego, co wywoła nową wojnę obu obozów polskich, a przytem będzie wyglądało na to, iż atakujemy Radę Regencyjną. Wszyscy inni, a zwłaszcza Marjan Lutosławski, Stefan Byszewski i Hlasko piorunowali i żądali wystąpienia jaknajostrzej w Gazecie. Te walki tak mi dokuczyły, sprzykrzyły się, że coraz mi pilniej usunąć się od polityki.

Przyszedł list polecony od inspektora hodowlanego Ostaszewskiego, wysłany u Rohaczewa 9-go marca, t. j. więcej niż w tydzień po zajęciu miasta przez wojska polskie z ramienia komendy niemieckiej. Adres, marki i napis rosyjski (zakaznoje). Ostaszewski potwierdza wiadomość o zabiciu Feliksa Wojciechowskiego, naszego sąsiada z pod Ostrołęki. Zakłuty został bagnetami przez chłopów, gdy starał się obronić bydło Centralnego Towarzystwa Rolniczego! Znałem go od młodości, był sędzią gminnym w Ostrołęckiem od 20-tu lat. Zacny i dobry był człowiek.

24 marca. Wczoraj wieczorem posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej odbyło się przy łóżku chorego Górskiego. Oświadczyłem kategorycznie, że wszystkie projekty tworzenia jeszcze teraz wojska polskiego w Rosji są utopją bezcelową. Gajewski jeden zgadzał się zemną prawie całkowicie. Inni się wahają, czepiają się przeróżnych kombinacji, to z Francuzami, to z bolszewi-

kami, to ma się zbierać koroniarzy, to jeńców, to trzymać ich w Rosji, to wysyłać do Francji...

Tyle udało mi się uzyskać, że zamiast wskrzeszenia tutaj Wydziału Wojskowego, czyli niejako polskiego Ministerjum Wojny, ograniczono się do zaproszenia kilku osób do tymczasowej Komisji Wojskowej, która działać będzie do chwili ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy akcji wojskowej.

Józef Lutosławski, jako tutejszy komendant „Ligi Pogotowia Wojennego", niezależnej od Komitetu Wykonawczego R. P., prowadzi już obszerną robotę wojskową. Będzie się naradzał z Komisją, do której powołano Gajewskiego, Ks. Lutosławskiego, Lipkowskiego i mnie. Ponieważ odmówiłem, wybrano Górskiego, podczas choroby którego zgodziłem się zastąpić go w Komisji.

25 marca. Nadszedł telegram z Jekaterynosławia, od pełnomocnika C. K. O. Bryły, iż 2-ga Brygada Karpacka, pod pułkownikiem Hallerem, idzie przez gubernię Chersońską, od Woznieseńska ku Nikołajewowi.

Szef Misji francuskiej, jenerał Lavergne, oznajmił, iż może dawać środki jedynie na polskie formacje mające być przewiezione do Francji, w Rosji bowiem Koalicja nie przewiduje już wojny z Niemcami.

CZĘŚĆ II.

CHAOS I TERROR.

28 marca. „Echo“ ogłosiło pismo Rady Regencyjnej z dnia 15-go stycznia r. b. do Lednickiego, które brzmi:

Warszawa, dnia 15 stycznia 1918 roku.

Do JWP. Lednickiego w Piotrogrodzie.

SZANOWNY PANIE.

„W myśl wysłanego przez Nas telegramu prosimy JWP. o zajęcie się losem wychodźców z Królestwa i przygotowaniem projektu powrotu ich stopniowego do Kraju (legitymacje).

„Równocześnie prosimy o dalsze prowadzenie rozpoczętych przez Komisję Likwidacyjną prac, przyczem zaznaczamy, że dołożymy wszelkich starań, by fundusze na ten cel wydane, licząc po 36 tysięcy rubli miesięcznie, od chwili zniesienia przez Rząd rosyjski urzędu prezesa Komisji Likwidacyjnej, przez Sejm Polski uznane i z funduszu Państwa Polskiego zwrócone zostały.

„Nadmieniamy również, że opierając się na przeważnej opinji Kraju, stoimy niewzruszenie na stanowisku, zajętem przez Nas, że wojsko polskie tylko w Kraju, tylko w porozumieniu z Rządem polskim

tworzyć się winno, że uzależnienie polskich oddziałów wojskowych w Rosji (fundusze) od mocarstw postronnych, zwłaszcza w chwili obecnej, za niedopuszczalne uważamy.

„Prosimy również o działanie w kontakcie z panem Wacławem Skibniewskim w Kijowie i panem Józefem Ziabickim w Finlandji i o przesyłanie Nam stałych i wyczerpujących informacji".

(podpisali) *Aleksander Kakowski*
Arcybiskup
Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski

(PIECZĘĆ)
Jan Kucharzewski

Drugi dokument, adresowany do Józefa Ziabickiego, poleca mu zajęcie się wychodźcami polskimi w Finlandji, przesyłanie Radzie Regencyjnej stałych informacji o działalności, oraz komunikowanie się z p. Skibniewskim na Ukrainie.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego postanowiliśmy uznać pożytek misji Lednickiego, ale gdyby chciał występować jako poseł i wszcząć akcję dyplomatyczną i wogóle polityczną, zaprotestować przeciwko temu. Odnośne oświadczenie złożyliśmy na piśmie konsulom koalicyjnym. Oto jego główny ustęp:

„Le gouvernement polonais instituté à Varsovie par les puissances centrale n'a pa de ministère des affaires étrangères, ni de répresentants diplomatiques auprès d'aucun gouvernement étranger. Même si les deux empires lui en accordaient actuellement le droit, il ne devrait pas, á notre avis, en profiter, se

trouvant sous la dépendance germanique et dans l'impossibilité de mener une politique qui soit indépendante et nationale.

„Toutefois il se trouve en Russie, de ce côté—ci des lignes allemandes, plus d'un million de Polonais sans protection légale. Virtuellement reconnus comme citoyens polonais, ils ne pouvent réclamer la protection d'acun consulat étranger dans la situation vraiment tragique oú ils sont placés, tant au point de vue deleur sécurité personelle, que de leurs interêts matériels et juridiques. Non moins difficile est la position des fort nombrauses institutions et organisations polonaises évacuées ici en 1915.

„Nous supposons que c'est dans le but de sauve garder ces divers intérêts civils et matériels, que le Conseil de Régence a décidé d'instituer en Russie son représentant, et dans ce sens nous trouvons cette décision fort utile.

„Mais dans les cas où le représentant du Conseil de Régence serait porté à élargir son rôle et à s'attribuer une mission diplomatique ou de quelque façon que ce soit politique, il serait de notre devoir de protester contre cette usurpation avec la plus grande énergie.

„Nous espérons que Messieurs les Représentante des Punissances étrangères partagerent entièrement notre point de vue en cette matière".

Do załatwiania stosunków dyplomatycznych z przedstawicielami Koalicji powołano Mrozowskiego i mnie.

Niemcy odnieśli poważne powodzenie we Francji,

zwłaszcza przeciwko Anglikom, i bombardują Paryż nowowynalezionemi działami, o 120 kilometrów!

29 marca. Wybór Lednickiego przez Radę Regencyjną nie jest szczęśliwy, a nienawiść osobista całej Endecji do niego utrudnia jeszcze położenie. „Gazeta Polska“ napisała artykuł, gdzie mu wprost ubliża. Niepodobna tych panów utrzymać w tonie przyzwoitym.

Jakich ze swej strony sposobów używa obóz „demokratyczny“, aby nas na wszelki sposób oczernić i ośmieszyć, dowodzi poniższy wierszyk, wydrukowany w „Echu Polskiem“. Przytaczam go jako typowy, a zresztą zabawny:

SKĄD PIENIĄDZE?

Na marzenia piramidzie
Stoją dziś endeków rzędy
Część sił zbrojnych polskich idzie
Pod ich władze i komendy.

Zbrojnych sił Naczelna Rada
W partyjną się klikę zmienia
I przysięgi korne składa
N. D. Radzie Zjednoczenia.

Wzięła się Endecja zręcznie,
By dojść do takiego hołdu,
Bo miljonów sześć miesięcznie
Obiecała płacić żołdu.

Swoich własnych ma żołnierzy,
Zaspokaja władzy żądze,
Ale spytać się należy?
Skąd Endecja ma pieniądze?

Wszak drugiego Raperswilu
Niema, skądby dostać mienie,
Protektorów różnych tylu
Też zamknęło swe kieszenie.

Gdy więc grosze trudno chwytać,
Bo zamknięte kas wrzeciądze,
Kraj ma prawo się zapytać:
Skąd Endecja ma pieniądze?

Jako nabab hojny staje
I głosami kraju gardzi;
Złota darmo nikt nie daje,
Koalicja zaś tembardziej.

Gdy Endecja dziś miljony
Ma i bierze wojsko w pachty,
Jakiś szwindel utajony
I ciemne są w tem konszachty.

Widać w jakiejś ktoś postaci
Grosz endeckiej sypie klice.
Ileż kiedyś Kraj zapłaci
Za tę nową Targowicę?

Czy to franki, czyli funty,
To dyskusji rzec nie warta;
Te, czy inne sprawy grunty
Zawsze to jest — m a l e p a r t a.

1 kwietnia. Wczoraj, jako w dzień Wielkiejnocy, było u nas wieczorem 43 osoby. Ks. Lutosławski poświęcił przekąskę, złożoną z chleba z szynką i masłem i dwóch torcików, doczem podzieliliśmy się jajkiem. Bardzo było miło

i swojsko. Zagranicznych dyplomatów i dziennikarzy było 6-ciu.

Byłem dziś u Lednickiego, z którym zachowuję dobre stosunki, w sprawie powrotu do kraju inwentarza, którym się opiekuje C. T. R.

Uznaje on trudność własnego położenia: Rada Regencyjna nie może go akredytować przy Rządzie tutejszym, nie będąc z nim w stosunkach. Zresztą ani Rząd bolszewicki, ani Rada Regencyjna nie są uznane przez żadne Rządy, prócz Niemiec, Austryi, Turcji i Bułgarji. Rada Regencyjna delegowała do Finlandji Ziabickiego, a na Ukrainę Skibniewskiego, w ten sam sposób, co Lednickiego do Wielkorosji. Jeśli Finlandja uzna Ziabickiego za posła, to zaraz wyśle swego przedstawiciela do Warszawy, a że Rząd finlandzki jest uznany przez Państwa centralne, przez Koalicję i przez niektóre Państwa neutralne, utworzy się precedens, który ułatwi stanowisko Lednickiego.

Lednicki mówił, że poza dawniej otrzymanym telegramem, a obecnie listem, niema bliższych instrukcji. Są one w drodze i spodziewa się ich wkrótce.

Narazie Lednicki osiada w Piotrogrodzie, ze względu, iż tam są ambasady Państw netralnych, on zaś właśnie stoi na gruncie neutralności Polski. Przytem w Piotrogrodzie są centrale polskich organizacji wygnańczych.

Powiada, że z poselstwem niemieckiem w Rosji będzie w styczności, będzie jednak działał samodzielnie, porozumiewając się tylko z Radą Regencyjną.

Mówił, że w kraju coraz więcej widać otrzeźwienia: wypadki ostatnich miesięcy i kolosalna potęga Niemiec przekonywują ludzi, iż polityka nieprzejednana jest szkodliwą.

3 kwietnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego oraz Zarządu Komitetu Moskiewskiego, dla ustalenia naszego stosunku do Rady Regencyjnej. Endecy i niezawisłościowcy uznają Radę Regencyjną jako Rząd Królestwa, ale z warunkiem, iż nie wejdzie w żadne układy z Niemcami i z Austryą, i że nie będzie przeciwdziałała polityce narodowej prowadzonej na emigracji.

Oświadczyłem, że w tej liczbie i w tym składzie, w jakim jesteśmy tu, nie możemy prowadzić polityki na własną rękę, a powinniśmy stosować naszą politykę do polityki i wskazówek Koła Międzypartyjnego w Warszawie, ewentualnie Komitetu Paryskiego.

Marjan i ksiądz Lutosławscy odpowiedzieli, że to byłoby powstrzymaniem całego rozmachu naszej akcji. Odrzekłem, że właśnie ten rozmach mnie niepokoi, boję się bowiem, że się skończy na śmieszności lub katostrofie. Zresztą nie jest to tylko osobiste moje zdanie, a Stronnictwa Polityki Realnej. Paweł Górski mnie podtrzymał, lecz zostaliśmy przegłosowani.

12 kwietnia. Kilka dni temu byłem ze Żwanem u jenerała Czerep-Spirydowicza. Jest to rodzaj słowianofila mistyka. Napisał od szeregu lat wielką ilość artykułów, broszur i książek w języku rosyjskim. Według niego rządzi światem kilka potęg satanicznych, jak panjudaizm, pangermanizm, panslawizm i t. d. Panslawizm po tej wojnie musi wejść na inne tory, aby spełnić swoją misję. Obecnie jenerał wydaje pismo „Sławja“. Głośny on był jeszcze przed wojną i uchodził za Rosjanina, obecnie okazało się, że jest katolikiem i twierdzi, że jest Polakiem.

Czeski korpus z 56-ciu tysięcy ludzi oddał bolsze-

wiom broń w Penzie. Tutejsi Czesi mówią, że uczynili to dobrowolnie, w porozumieniu z Francją, albowiem za Uralem dostaną broń francuską.

Trzy dni temu poznałem się przez Ossowieckiego z jenerałem Scheidemanem, tym, który przegrał bitwę pod Łodzią i Brzezinami w 1914 roku. Mówiono wówczas powszechnie o zdradzie. Obecnie powierzył mu Rząd bolszewicki tworzenie nowej armji z ochotników i rekrutów 19-to letnich, którzy jeszcze w wojsku nie służyli.

Z długiej rozmowy z nim i jego żoną odniosłem wrażenie, iż będzie to robota dla restauracji monarchicznej i dla Niemców, Zgadza się to jedno z drugiem, a że bolszewicy wyraźnie działają na komendę Berlina, więc zdaje się tu odbywać jedna ogromna, pozornie nieprawdopodobna, a istotnie nadzwyczaj prawdopodobna machinacja.

Z akcji wojskowej polskiej w Rosji zdaje się, że nic nie będzie. Przejście Brygady karpackiej, pod Hallerem, z Austryi na Ukrainę, wielkie wrażenie zrobiło na przedstawicielach Koalicji, ale na tym efekcie cała impreza zapewne się skończy. Do Francji brygada ani myśli jechać, a otoczona przez Austro-Niemców, którzy zajęli już Charków i Ekaterynosław, może tylko paść trupem, dać się rozbroić i osadzić w obozie koncentracyjnym, albo też zrobić jak korpus Dowbora-Muśnickiego.

Wczoraj byłem z Górskim i Józefem Lutosławskim u jenerała Lavergne, szefa misji wojskowej francuskiej. Był jakiś niewyraźny. Powodzenia Niemców we Francji przygnębiają, bądź co bądź, sprzymierzeńców, chociaż wciąż zapewniają, iż pewni są ostatecznego zwycięztwa. Pomoc Polakom rozumieją jedynie w postaci ułatwiania prze-

jazdu oficerom lub oddziałom polskim do Francji. Trudno zresztą im się dziwić.

Z zadowoleniem stwierdziłem wczoraj na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego, iż nawet ksiądz i Józef Lutosławscy zaczynają rozumieć, iż Polska akcja wojskowa tutaj staje się absurdem.

Stanisław Grabski rozesłał emisarjuszy do jeńców Polaków, naznaczył im punkty zborne, a teraz, gdy się ludzi nazjeżdżało, niewiadomo, co z nimi zrobić, bo Francuzi coprawda dali pieniędzy, ale żadnych innych ułatwień, bolszewicy energicznie przeszkadzają wyjazdowi jeńców do Francji, władze zaś sowieckie rozporządzają wszystkiemi w Rosji komunikacjami.

18 kwietnia. Znowu źle jestem ze zdrowiem. Rok temu oczekiwaliśmy przyjazdu Madlenki z narzeczonym, i nieustannie stają przedemną te wspomnienia. Nieprawdą jest, jakoby czas koił ból. Razem z temi wspomnieniami z przed roku budzą się inne, całe dzieciństwo Jej, lata klasztoru, lata spędzone w Susku, potem na wygnaniu, Mińsk, Rosław, Kozłówek.

W przeszłą niedzielę było u mnie dużo osób. Zjawił się Stanisław Lubomirski, zajęty wielkiemi interesami, razem z Radkiewiczem. Zarobili już kilka miljonów na przedsiębiorstwie wosku ziemnego, które nazwali od swych nazwisk „Luborad“.

Posiedzenia Wydziału Wykonawczego odbywają się co drugi dzień. Opuściłem dwa ostatnie. Rzeczywiście ta cała polityka teraz tutaj jest tak bezsilna, że trzeba autosuggestji i codziennego wzajemnego podniecania się, aby zachować złudzenie, iż prowadzi się jakąś poważną robotę.

Wykończyłem dziś i odniosłem p. Józefowi Karpowiczowi tłomaczenie książki Karola Maignen „Nationalisme, Catholicisme, Révolution“. Opatrzyłem rzecz własną przedmową, Dodałem list do księdza Prałata Jełowickiego i drugi do hr. Juljusza Ostrowskiego, prosząc ich, aby się jeden lub drugi zajął wydaniem książki w Warszawie. Karpowicz, dyrektor Warszawskiej Filji Banku Wołżsko-Kamskiego, jedzie do Warszawy za osiem do dziesięciu dni.

Dziś ma przyjechać do Moskwy poseł niemiecki, hr. Mirbach, następnie książe Hohenlohe. Posłem astryackim ma zostać hr. Czernin, dotychczasowy Minister Spraw Zagranicznych Austro-Węgier.

Lubomirski opowiadał, że obecnie szaleje w Rosji olbrzymia spekulacja i robią się miljonowe interesy. Kilka dni temu Rząd sprzedał flotę Baltycką prywatnemu rosyjskiemu towarzystwu akcyjnemu. Nie wie, jaka jest suma kupna, ale nabywcy liczą, iż zarobią 400 miljonów rubli. Zresztą gotówki nic nie dali, a płacić będą po odprzedaniu floty, która będzie przerobiona na okręty handlowe. Rządowi chodziło zarazem o zdobycie pieniędzy i o zabezpieczenie się od zagarnięcia floty przez Niemców. Olbrzymie tranzakcje robią się też obecnie z terenami kopalnianemi na Uralu. Jeden z Moskiewskich bolszewików mówił Lubomirskiemu, że mają oni obecnie już tyle pieniędzy, to jest tak się osobiście dorobili, iż bez banków dalej istnieć nie mogą i muszą je napowrót otworzyć.

N. b. o ile w dziedzinie politycznej rosyjska burżuazja jest zupełnie bezradna, to ekonomicznie przygotowuje się na ogromą skalę do walki z Niemcami. Rej w tem wodzą ludzie dawnego autoramentu, jak Timira-

zjew, Kokowcew i t. d. Oni stoją na czele tych wielkich przedsięwzięć.

19 kwietnia. Byłem dziś w polskiej bolszewickiej Komisji Likwidacyjnej, czyli t. zw. „Komisarjacie do Spraw Polskich". Referentem do spraw związanych z rolnictwem jest niejaki Piechowicz, człowiek około lat 30-tu, rodem z Radomia. Wygląd ma semicki, mówi jednak po polsku zupełnie czysto. W sprawach, któremi zawiaduje, nie orjentuje się wcale, co sam zresztą szczerze wyznaje.

Ponieważ chcę wysłać delegata, któryby objechał wszystkie miejscowości, gdzie Komisja Hodowlana miała bydło, obiecał mi dla niego odpowiednią przepustkę. Spodziewam się tym sposobem zdobyć wiadomości o naszym inwentarzu.

22 kwietnia. Dziś przyszedł list od Janka tej treści:

Dźwińsk, 12. III. 1918 r.

„W przeddzień wyjazda mego z Pskowa wysłałem Ojcu list polecony, zawierający informacje o mojem aresztowaniu przez bolszewików w Dźwińsku i szczęśliwem wydostaniu się z pod ich pieczy.

„18.II n. stylu wyjechałem ostatnim pociągiem w kierunku Dźwińska, ale dojechałem tylko do Ruszon. Dostawszy się tam do okupacji niemieckiej, dojechałem po kilku dniach nie bez trudu do Dźwińska, gdzie zacząłem czynić energiczne starania o powrót do kraju. Tysiące ludzi stara się o to samo, ale dopiero kilka jednostek otrzymało pozwolenie na powrót i ja w tej liczbie, dzięki stosunkom, nawiązanym na miejscu.

„Jutro wyjadę stąd do Suska przez Wilno

i Łapy. Nadzwyczajnie martwi mnie niemożliwość komunikowania się z Ojcem, tembardziej, że nie wiem co się dzieje w Moskwie.

„List ten zostawiam w Dźwińsku w nadziei, że może kiedy dojdzie do celu.

Jan Glinka."

Oto 2 wycinki z gazet:

SOCJALIZACJA KOBIET

„W korespondencji z Chwałyńska drukuje „Zaria Rossii" interesujący projekt nowego dekretu, ogłoszony w „Izwiestjach" chwałyńskiego Sowietu. Projekt dotyczy „Socjalizacji Kobiet" i wyszedł z pod pióra p. Fiedorowej. Składa się on z 13 artykułów, z których pierwsze cztery gwarantują nietykalność osobistą pannom do lat 18 i przewidują dla mężczyzny, któryby wbrew woli poważył się naruszyć tę nietykalność i dopuścił się gwałtu, karę 20 lat katorgi. Następne artykuły głoszą dosłownie:

„5) Po upływie 18-tu lat każda dziewica staje się własnością Państwa. 6) Każda dziewica, która liczy lat 18, a nie wyszła jeszcze za mąż, obowiązana jest, pod surową karą, zarejestrować się w biurze „Wolnej miłości" przy Komisarjacie Opieki państwowej. 7) Zarejestrowana w biurze „Wolnej miłości" ma prawo wybrać sobie z liczby obywateli w wieku od 19 do 50 lat męża. Uwaga: a) zgoda mężczyzny, na którego padnie wybór, nie jest obowiązująca b) żona mężczyzny na którego padnie wybór, żadnych pretensji wobec takiego żądania zgłaszać nie ma prawa. 8) przy biurze „Wolnej miłości"

tworzy się stały „Związek mężczyzn, swobodnych dla wyboru“ 9) Prawo wyboru panien, które osiągnęły 18 rok, mają także mężczyźni. 10) Wybierać męża lub żonę można tylko raz na miesiąc. 11) Biuro „Wolnej miłości“ jest autonomiczne. 12) Mężczyźni od 19 do 50 lat otrzymują prawo wyboru kobiet, które zapisały się do biura, nawet bez zgody na to tych ostatnich — w interesie Państwa. 13) Dzieci urodzone z podobnego współżycia stają się własnością republiki. Obowiązkiem Rady Komisarzy jest opracować ten projekt możliwie najszerzej i tem samem usunąć wiekowe jarzmo — prostytucję i rozpustę“.

POSELSKA GARDEROBA.

„Rodina“ podaje w ostatnim numerze kilka ciekawych szczegółów, związanych z odjazdem poselstwa rosyjskiego do Berlina:

„Rada Komisarzy ludowych wyasygnowała dla poselstwa — 600.000 rb. w walucie rosyjskiej. Pieniądze te przeznaczono na koszta przedstawicielstwa. Niezależnie od tego wszystkim członkom poselstwa polecono postarać się o wystarczająco przyzwoitą garderobę, w dostatecznej liczbie. Takie same wskazówki otrzymały również panie, wchodząc w skład poselstwa, przyczem podkreślono konieczność zaopatrzenia się w uroczyste stroje. Członkom poselstwa, którzy nie posiadają własnych środków na zakupno uroczystych strojów, wydano specjalne zasiłki”.

23 kwietnia. Przyjechało kilku oficerów z Humania z II-go korpusu. Karpacka Brygada Hallera, przedarłszy się tu z Austryi, łączy się z polskiemi oddziałami z Ru-

munji i Ukrainy, i tworzy pod dowództwem brygadjera Hallera Korpus II-gi. Austro-Niemcy i Hajdamaki są już w Charkowie i Odessie, położenie więc Korpusu jest tragiczne. Zamierzają oni iść do I-go Korpusu, wyrwać go z ręki niemieckiej i iść razem na wschód. Cała ta impreza jest istnem szaleństwem!

Dzisiaj odbyło się u mnie spotkanie oficerów Hallerowskich i przedstawicieli Koalicji. Od Hallera byli: hr. Sołłohub, pół-rosjanin pół-polak, Czuma, Nakoniecznikow (Polak czystej krwi) i Zbyszewski, z cudzoziemców jenerał Romei, szef włoskiej Misji wojskowej *), jenerał Lavergne, szef Misji francuskiej, obaj ze swymi oficerami, oficer amerykański, oraz ksiądz i Józef Lutosławscy. Ponieważ Hallerczycy nie mówią po francusku, tłomaczyliśmy na przemian ich opowiadania, rzeczywiście bajeczne. Gdy już cudzoziemcy odjechali swemi samochodami, a zostali tylko oficerowie Hallera i na mapie nam pokazywali drogę przebytą przez Brygadę, zjawił się urzędnik bolszewickiego Komisarjatu Piechowicz. Przyszedł on do mnie w sprawie inwentarza Komisji Hodowlanej. Przeprowadziłem go czemprędzej do sąsiedniego pokoju, a oficerów uprzedziłem, ażeby jaknajciszej rozmawiali.

24 kwietnia. Dziś odbyło się posiedzenie Komisji Hodowlanej. Otrzymałem od Prezydjum C. T. R. z Piogrodu nominację na Pełnomocnika do likwidacji wszystkich spraw i interesów C. T. R. w Rosji, co rozszerza zakres mej działalności. Obejmuje ona, mimo konfiskat, opiekę nad mniej więcej 1300 sztuk bydła, 500 końmi zarodowemi i nad ewakuowanemi stacjami doświadczalnemi. Niestety

*) Po wojnie szef podobnej Misji w Warszawie.

pod Rządem bolszewickim trudno mi coś zdziałać, bydło zostało albo rozgrabione przez chłopów, albo wzięte razem z majątkami, gdzie było umieszczone, pod zarząd „wołostnych komitetów".

Niespodziewanie przyjechał inspektor Ostaszewski z Bobrujska, z pod okupacji Dowbora-Muśnickiego. W pierwszych dniach kwietnia czytał on w Kurjerze Warszawskim, że przybył do Warszawy Jan Glinka, delegat C. K. O. z Rosji, i prowadzi pertraktacje z Radą Regencyjną w sprawie powrotu wygnańców.

Zacny Ostaszewski przyjechał z raportem o inwentarzu Komisji Hodowlanej, który ma pod swoją opieką, i przy tej sposobności przywiózł nam od Dowbora świadectwo, że jestem pastuchem przy partji polskiego bydła, p. Piętkówna dójką, a Stefek chłopcem do pomocy. Bylebyśmy się dostali do Bobrujska, dalej moglibyśmy przejechać z tym dokumentem do kraju. Niestety nie skorzystamy z niego, bo, nie mówiąc już o ciężkich warunkach podobnej podróży, nie mogę z Rosji wyjechać, póki nie znajdę kogoś, ktoby mnie mógł i chciał tu zastąpić w Komisji Hodowlanej. Z tysięcy sztuk inwentarza, jakie mamy jeszcze w Rosji, wątpliwem jest, aby się dało coś ocalić poza tem, co się znajduje pod Dowborem, lecz nie mogę wyjechać, nie wyczerpawszy wszystkich możliwości, aby wyrwać coś jeszcze bolszewikom.,

Przedwczoraj wieczorem aresztowany został Marjan Lutosławski, na rozkaz „Komisarza do walki z kontr-rewolucją, sabotażem i spekulacją". Niestety zabrano przy tej sposobności niektóre tajne papiery i dokumenty polityczne. W przeszłym tygodniu Marjan Lutosławski, przyjechawszy z Piotrogrodu, zakomunikował naszemu Komitetowi Wykonawczemu szereg tajnych artykułów trak-

tatu brzeskiego, ujawniających ścisłe porozumienie bolszewików z Niemcami, zwłaszcza odnośnie do losów Polski i do zniszczenia polskich sił zbrojnych w Rosji. Mieliśmy pewne wątpliwości co do autentyczności tych dokumentów, lecz Lutosławski zapewniał, że otrzymał je z najpoważniejszego źródła. Były one zredagowane po rosyjsku, jednak Lutosławski, aby zatrzeć wszelki ślad ich pochodzenia, przetłomaczył je na język francuski. W kilku miejscach poradziłem mu zrobić w tekście francuskim poprawki stylowe, co też zaraz uskutecznił, następnie wziął dokumenty ksiądz Lutosławski, aby je kazać niezwłocznie przepisać na maszynie i rozdać wszystkim przedstawicielom Koalicji. Jak już zanotowałem, Władysław Grabski na wyjezdnem z Rosji przekazał Marjanowi Lutosławskiemu wszystkie swoje pełnomocnictwa dotyczące C. K. O. w Rosji, a bolszewicki Komisarjat do Spraw polskich wypowiedział śmiertelną walkę Centralnemu K. O. Przypuszczamy więc, że tu jest właściwy powód aresztowania, ale przy tej okazji trafili bolszewicy również na dokumenty polityczne. N. b. aresztowania dokonali bolszewicy Polacy.

29 kwietnia. Dnia 26 kwietnia wieczorem aresztowany został Józef Lutosławski i skromny urzędnik C. K. O., zupełnie nie wdający się w politykę, M. Łempicki. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Polskiej Zj. Międz. Zjawiło się tylko 16-tu członków. Wogóle cała nasza organizacja obecnie niema dalszej racji bytu bytu w Rosji, ale gorące żywioły Rady Polskiej chcą koniecznie utrzymać tu fikcję Przedstawicielstwa Narodowego i wielkiej akcji politycznej. Ma się więc skooptować szereg członków do Rady i wybrać Komitet Wykonawczy z 9-ciu, ten zaś powoła Komitet ściślejszy z 5-ciu; im mniej uczestników,

tem większe gadulstwo. Podczas referatu ks. Lutosławskiego o wojsku polskiem, w którym między innemi roztaczał możliwość przybycia do Rosji wojsk koalicyinych dla wznowienia tu walki z Niemcami, razem z brygadą Hallera, zatelefonowano do Pawła Górskiego, że odbywa się u niego rewizja, poszedł więc zaraz do domu. Była wtedy godzina 7½ wieczorem, a o 10-tej dowiedziałem się w domu przez telefon, iż został aresztowany.

Gazety podają rezultat wyborów do Warszawskiej Rady Stanu. Koło Międzypartyjne odniosło duże zwycięztwo. Z Łomży wybrany został między innymi Józef Jabłoński, o którym mieliśmy w 1915 r. zupełnie kategoryczne dane, iż został zamordowany przez Kozaków. Dnia 25-go kwietnia byłem u konsula Velten'a w sprawie dalszego dyskonta weksli na potrzeby polskiej akcji politycznej. Uważa on to dyskonto za zbyteczne i proponuje je zastąpić poprostu subwencją na prasę, ajentów, agitację i t. d. Oznajmił mi, że Jerzy Gościcki złożył mu kilka miesięcy temu budżet na tę robotę w sumie 184.600 rb. miesięcznie. Rząd francuski w zasadzie zgodził się sumę tą wypłacać, ale miał się jeszcze porozumieć ze swymi sojusznikami. Velten telegrafował kilka dni temu powtórnie w tej sprawie do Paryża. Dotąd trzymaliśmy się zasady, że na armję pieniądze bierzemy, zaś na politykę pożyczamy. Siła rzeczy zmusi jednak Komitet Wykonawczy R. P. do przyjęcia subwencji, jeśli nie zechce zaprzestać całej swej działalności.

Oto ciekawe dane podanie przez gazetę „Rannieje Utro": na 1-go stycznia 1910 r. było w banku Państwa złota na 1.415.000.000 rb., a banknotów w obiegu na 1.174.000.000. rb. Na 1-go stycznia 1918 r. ścisła ilość złota nie jest wia-

doma, przypuszczalnie jednak jest 1.300.000.000. rb., banknotów zaś z górą na 30.000.000.000 rb.

30 kwietnia. Wczoraj nie poszedłem zrana na posiedzenie Rady Polskiej, ale o godz. 1-ej przysłali po mnie oficera Zbyszewskiego. Miała się Rada zebrać gdzieś na Łubiance, bali się jednak aresztowania, więc naznaczono punkt zborny o godz. 1½ u p. Lipkowskiego. Tam wszakże panie na widok „spiskowców“ podniosły taki alarm, że zastałem ich schodzących już ze schodów. Naznaczyliśmy sobie schadzkę na Łubiance na godz. 4-tą, w dawnym lokalu szkoły C. K. O. Tam kooptowano 10-ciu czy 12-tu nowych członków Rady Polskiej, poczem przystąpiono do wyborów nowego Komitetu Wykonawczego. Złożyłem wówczas oświadczenie, że usilnie proszę o niewybieranie mnie, albowiem primo: jestem niemal na wyjezdnem do kraju, secundo: mam mnóstwo zajęcia ze sprawami C. T. R., tertio: nie godzę się ze stanowiskiem politycznem Rady Polskiej w Rosji, uważam bowiem, że samodzielna rola polityczna Rady Polskiej tutaj się skończyła, że formowanie wojska polskiego w Rosji należy zlikwidować, że Polakom pragnącym wstąpić do armji polskiej we Francji możemy to ułatwiać, ale namawiać do tego nikogo nie powinniśmy, wreszcie że należy zwinąć spiskowe organizacje, tak zwany „Rewolucyjny Związek Polaków Zakordonowych“ i „Ligę Pogotowia Wojennego“, a jeśli, jak mnie nieraz zapewniano, są one organizacjami samodzielnemi, należy zerwać z niemi wszelki stosunek i kontakt.

Czem są właściwie te organizacje i jakie są ich zadania, nigdy nie było ujawnionem w Radzie, ani w Komitecie Wykonawczym. Zdaje się, że są to partyjne bojówki Narodowej Demokracji. Tego oczywiście nie powiedziałem.

Mimo powyższe moje oświadczenie, zostałem wybrany do Komitetu Wykonawczego wszystkiemi głosami oprócz mojego.

Na końcu zebrania zjawił się Marjan Jaroszyński i oznajmił, iż Pawła Górskiego wypuszczono z więzienia, pod warunkiem, że Komitet Wykonawczy wyda swe księgi rachunkowe. Wywołało to długą i namiętną dyskusję.

Ostatecznie Lutosławscy oskarżeni są o sfabrykowanie tekstu tajnych artykułów traktatu brzeskiego i innych, znalezionych u nich dokumentów, dla zohydzenia Rządu sowieckiego. Słowem chcą z nas wszystkich zrobić kontr-rewolucjonistów, spiskujących przeciwko bolszewikom. N. b. całą buchalterję przychodów i rozchodów na armję polską bolszewicy znaleźli i zabrali u Józefa Lutosławskiego, były one bowiem prowadzone oddzielnie, księga zaś rachunkowa, o którą im jeszcze chodzi, obejmuje jedynie przychody i rozchody na cele polityczne. Nie zawiera ona nic takiego, na zasadzie czego możnaby nas oskarżyć o działanie przeciwko Sowietom. Ujawnia ona coprawda nasze stosunki z Koalicją, te jednak są od początku powszechnie wiadome, byłem więc zdania, iż księgę należy wydać. Przeciwnicy wydania jej powoływali się na to, iż kilkunastu naszych emisarjuszów znajduje się pod okupacją niemiecką i austryacką i że wydanie ksiąg naraziłoby ich niechybnie w kraju na szubienicę. Dotąd o żadnych emisarjuszach Rady Polskiej za kordonem nie słyszałem!

Ta cała dyskusja tak mnie rozdrażniła, iż oświadczyłem w tonie zdenerwowania, że podaję się do dymisji i zebranie opuściłem.

O północy przyjechał do mnie Jaroszyński i razem pojechaliśmy do Mrozowskiego, mając nadzieję jeszcze zmienić decyzję Rady. Czekaliśmy godzinę i dowiedzie-

liśmy się, że księgi raz jeszcze zostały przejrzane przez specjalną komisję, która orzekła, iż wydawać ich nie można. Wręczyłem Mrozowskiemu list do Rady Polskiej, w którym wyraziłem żal, żem opuścił ją w sposób nieparlamentarny, utrzymując zresztą całkowicie moją dymisję z Komitetu Wykonawczego.

5-go maja. Dnia 30 kwietnia Górski poszedł oznajmić bolszewikom, że ponieważ postanowiono nie wydać im ksiąg, oddaje się napowrót w ich ręce, został jednak pozostawiony na wolności. Zawdzięcza on to jednemu z najkrwawszych bolszewików, Polakowi Bobińskiemu, którego ojciec, jako urzędnik Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, doznał wiele dobroci od ojca Pawła, ś. p. Konstantego Górskiego, a potem od samego Pawła.

Zrobiono rewizję u buchaltera Komitetu Wykonawczego, p. Mikulicza-Radeckiego, u którego nic nie znaleziono i który oświadczył, że księgi oddał Prezydjum Komitetu Wykonawczego, aresztowano więc tymczasowego Prezesa Komitetu Mrozowskiego. Górski podał się do dymisji z Komitetu.

Prezes Nadzwyczajnej Komisji do walki z kontr-rewolucją, czyli „Czrezwyczajki“, zagroził, że zaaresztuje wszystkich członków Rady Polskiej, od 5-ciu dni więc jesteśmy w ciągłem oczekiwaniu rewizji i aresztu. Nauczony przez Górskiego, upakowałem sobie do torby podróżnej talerz, szklankę, łyżeczkę, pudełko cukru, pudełko herbaty, trochę bielizny, mydła, szczotkę i t. d. i jestem gotów. Wszystkie papiery nieodpowiednie wyniosłem lub schowałem, między innemi i cały mój pamiętnik. Dziś dopiero wydobyłem ostatni zeszyt, aby do-

pisać wspomnienia z ostatnich dni. Rad jestem, iż wyszedłem z czynnej polityki. Usiłowałem to uczynić od kilku miesięcy.

Trzy dni temu konsulat angielski zakomunikował mi telegram od Władysława Sobańskiego z Londynu. Przyjechał tam Józef Wielowieyski, 8-go maja odbędzie się w Paryżu narada nad sprawami rosyjskiemi. Wielowieyski prosi o wiadomości o wojsku polskiem w Rosji i o instrukcje. Odniosłem telegram nowemu Komitetowi Wykonawczemu.

12 maja. Kilka dni temu jeden z nowych członków Komitetu Wykonawczego, p. Lipkowski, nar.-demokrata, lecz bardzo umiarkowany i rozumny człowiek, zwrócił się do Górskiego i do mnie z oświadczeniem, iż wyjście realistów z Komitetu oddało sprawę w ręce nieodpowiedzialnych zapaleńców i młodzików, tak że on sam też w Komitecie nie pozostanie, jeżeli rzeczy tak pójdą dalej, Zwłaszcza razi go rodzaj dyktatury, jaką usiłuje narzucić innym członkom p. Gajewski.

Równocześnie od Zygmunta Wielopolskiego, któremu, jako kierownikowi Stronnictwa Polityki Realnej w Rosji, Górski i ja zakomunikowaliśmy o naszem wystąpieniu, przyczem Górski prosił go o rozważenie sprawy w kole realistów piotrogrodzkich, otrzymałem telegram następujący: „nasza decyzja tutaj zgodna jest w zupełności z waszą, uważam jednak za pożyteczne, ażeby był zachowany wasz autorytet“.

Dnia 9-go maja odbyło się u mnie posiedzenie tutejszych realistów. Niestety jest nas tu, oprócz mnie, tylko trzech: Paweł Górski, Feliks Wielogłowski i Marjan Jaroszyński, z których dwaj ostatni wstąpili do Stronni-

ctwa tydzień temu. Górski uważał, iż należałoby urządzić nowe posiedzenie Rady Polskiej i dokonać nowych wyborów Komitetu Wykonawczego, powołując 3-ch realistów, 3-ch endeków, 3-ch t. zw. tu popularnie „krasnoludków" (Stronnictwo niezawisłości i zjednoczenia Polski) i 1-go bezpartyjnego. Jaroszyński sądzi, że wobec zdekompletowania się Rady Polskiej, Komitet Wykonawczy powinien być utworzony nie przez wybory w jej łonie, a przez delegowanie od każdego stronnictwa po 2-ch lub 3-ch i dobranie jednego bezpartyjnego. Ja byłbym bezwarunkowo za rozwiązaniem Rady Polskiej, jako już faktycznie rozbitej, a ostatecznie przychylałbym się raczej do myśli Jaroszyńskiego.

Postanowiono, że w myśl telegramu Wielopolskiego, jeżeli się w Rosji wytworzy jeszcze jaki organ polityczny, realiści przyjmą w nim udział, ale pod warunkiem, że będzie to udział poważny, t, j. zapewniający nam skuteczny odpór przeciwko kolegom, działającym wciąż na własną rękę, poza naszemi plecami, a na naszą odpowiedzialność. Wczoraj był u mnie ksiądz Lutosławski. Oto streszczenie odpowiedzi wysłanej na telegram Sobańskiego:

Rząd bolszewicki jest coraz mniej popularny i coraz więcej pod ręką niemiecką, jednak wewnątrz społeczeństwa rosyjskiego nie istnieje siła, któraby była zdolna go obalić. Najwyższy czas, aby interwenjowała Koalicja, której akcję poprze ogromna większość społeczeństwa rosyjskiego, Co do funduszów na naszą działalność w kraju i w Rosji, to miesięcznie potrzeba 200 tysięcy rb. na prasę i robotę polityczną wogóle, i 300 tysięcy na akcję wojskową. Te 500 tysięcy rb. rozdzielałoby się mniej więcej tak: 170.000 rb. dla kraju, 150.000 rb. na nową okupację niemiecką, czyli Kresy, i 180.000 rb. na Rosję.

Na utrzymanie przez maj korpusu Hallera potrzeba 3 miljony rb.

Otrzymałem przedwczoraj od Janka list z Warszawy z 17-go marca. Pisał poprzednio dwa listy, ktore widocznie zaginęły. Przyjechał przez Wilno, Łapy wprost do Suska, a stamtąd dopiero do Warszawy, gdzie spełnia mandat powierzony mu przez Władysława Grabskiego w imieniu C. K. O. w Rosji.

Napisałem do C. T. R. do Warszawy przez 3 różne okazje, zdając sprawę ze stanu naszego inwentarza i prosząc o wyrobienie u władz niemieckich pozwolenia na przeprowadzenie Komisji Hodowlanej do Mińska, a następnie do Warszawy. Napisałem o to samo do hr. Michała Kossakowskiego do Mińska, a jutro wniosę analogiczne podanie do tutejszego konsulatu niemieckiego. Wczoraj napisałem do Lednickiego, prosząc o poparcie tych starań u Niemców, lecz nie powrócił on jeszcze z Warszawy.

Aby odebrać 1000 rb. miesięcznie z rachunku bieżącego w banku, trzeba mieć pozwolenie od specjalnego Komisarjatu. Byłem tam 2 razy, lecz się przekonałem, że trzeba chodzić przez kilka tygodni i stać w „ogonach“ godzinami, aby owo pozwolenie uzyskać. Natomiast są ajenci, dostarczający tych pozwoleń za opłatą. Temu kilka tygodni brali 30%, potem 15—20%, obecnie 10%, 8% a nawet od dużych sum 5%. Traktuję z jednym takim jegomościem, niejakim Palcewem. Ma mnie zapoznać z komisarzem Kirjukowem, ten mi ostempluje i poświadczy czek, poczem udam się do banku i pieniędzy, ile zechcę, odbiorę. W każdym banku urzęduje stale specjalny komisarz bolszewicki, ten mi każe sumę wypłacić i procent umówiony z Kirjukowem odemnie pobierze.

Jest to więc cała znakomicie funkcjonująca organizacja. Ażeby uzyskać niższy procent, zbieram czeki od znajomych, celem podniesienia razem większej sumy. Przedwczoraj w Kijowie „zjazd chliborobów“, czyli właścicieli ziemskich większych i mniejszych, ogłosił Radę Ukraińską za złożoną z urzędu, a hetmanem z władzą dyktatorską proklamował jenerała Skoropadskiego. Oczywiście niemiecka sprawka.

Z Finlandji wybiera się uderzyć na Piotrogród dyktator finladzki, Mannerheim, dobrze mi znany z Warszawy. Niedługo, zdaje się, utrzymają się już bolszewicy w Wielkorosji. Jednak na Ukrainie może Niemcom nie pójść tak gładko, jak im się zdaje.

13 maja. Wczoraj p. Maciej Bojanowski z Poznańskiego wsunął mi w rękę papierek, prosząc, abym tę sumkę użył na cel narodowy polski, nie wymieniając nazwiska ofiarodawcy, i oddalił się tak szybko, że nawet bliżej rozmówić się z nim nie mogłem. Papierek jest tysiącrublowy!

Obecnie odbywa się wymiana jeńców między Rosją a Niemcami, otóż jeńców Polaków, inwalidów, Niemcy zamiast odsyłać do ich Ojczyzny, t. j. do Polski, odsyłają do Rosji, między innemi do Moskwy. Tu naturalnie niema dla nich miejsca, ekspedjują ich więc bolszewicy dalej, aż za Ural. Opowiadają ci biedacy, że przejeżdżając przez Królestwo Polskie, błagali, żeby ich do Rosji nie wywożono, chcieli wyskakiwać oknami z wagonów, ale Niemcy okazali się bez litości.

17 maja. Byłem dziś na posiedzeniu Polskiego Komitetu Finansowego, organizującego emisję 10-cio miljonowej pożyczki na potrzeby wygnańców. Rada Regen-

cyjna nadesłała swoją akceptację. Przygotowaliśmy 2 projekty, które Emil Gerlach zawiezie za kilka dni do Warszawy.

Pp. Kolnarskim i Górskim u nich mieszkającym grozi rekwizycja całego mieszkania i wyrzucenie ich na ulicę. Okropne rzeczy dzieją się tu od czasu przeniesienia stolicy do Moskwy. Bolszewicy zajmują całe hotele, domy, wyrzucając gwałtem wszystkich mieszkańców. W innych domach i hotelach zajmują niektóre piętra, albo w pojedyńczych mieszkaniach kilka pokoi. Pozostawiają parę godzin na wyniesienie się, przyczem nie pozwalają zabrać nietylko żadnych mebli, ani sprzętów, ale bielizny stołowej, naczyń domowych: nawet część ubrań, palt, okryć i bielizny osobistej zmuszają pozostawiać do ich użytku. Wygląda to na bajkę, a jednak jest rzeczywistością. Te szczegóły opowiadało mi kilkanaście osób dotkniętych. Jedna Polka, której mąż jest w wojsku, a która utrzymywała tu mały pensjonat, opowiadała mi, zanosząc się od płaczu, że ją wyrzucono na ulicę tylko w jednym kostjumie, który miała na sobie, w kapeluszu i z parasolką. Korpus II-gi t. zw. Halera, toczy pod Kaniowem bój z Niemcami. Prasa rosyjska donosi, że Leopold Bawarski wydał rozkaz rozbrojenia I-go korpusu Dowbora-Muśnickiego, że korpus podobno odmówił i że oczekują wielkiej walki.

20 maja. Wczoraj zaprosił Wielogłowski Jaroszyńskiego, Górskiego i mnie i zdał nam sprawę z odbywającego się od kilku dni w Moskwie Zjazdu stronnictw rosyjskich. Biorą w nim udział monarchiści, październikowcy, kadeci i socjaliści, Plechanowcy. Socjal-rewolucjoniści czynnego udziału nie biorą, ale zapewnili swoje poparcie, celem obalenia bolszewików, poczem staną się opozycją. Zjazd opracowywa plan działania, rozpędzenia Rządu Ko-

misarzy Ludowych i ustanowienia nowego Rządu. Dotąd wahają się, czy to uczynić przy pomocy Niemców, czy Koalicji. Są równocześnie w kontakcie z przedstawicielami Koalicji i z ambasadorem Mirbachem. Na czele zwolenników Koalicji stoji między innymi Hurko, z Mirbachem rokuje Krywoszein. Ten ostatni na jednem z posiedzeń oświadczył, że gdy przychodzi do Mirbacha, ten już jest inną drogą poinformowany o przebiegu dyskusji Zjazdu. Podobno Niemcy proponują obalenie Rządu Sowietów, lecz zaraz nie chcą restaurować caratu, a ustanowić narazie Rząd Tymczasowy, na którego czele stanąłby Krywoszein. Ten ostatni sam jednak niezupełnie Niemcom dowierza.

Uznaliśmy, iż rozmówienie się nas z Prezydjum Zjazdu jest pożądane, aby się przekonać o ich zamiarach. N. b. Wielogłowski jest dopuszczony na Zjazd dzięki swoim dawnym stosunkom z wybitnymi Rosjanami. Twierdzi on, że Zjazd rozumie, iż sprawa polska gra w przyszłości narodu rosyjskiego pierwszorzędną rolę. W tej rozmowie z Rosjanami mamy uczestniczyć we 4-ch, poczem, jeśli rzecz wyda nam się poważną, zakomunikujemy ją Komitetowi Wykonawczemu Rady Polskiej.

Do Józefa Błeszyńskiego przyjechał rządca z jego wielkiego majątku Bołyszewo w pow. Możajskim (gub. Mosk.), z oznajmieniem, iż chłopi chcą oddać całe dobra, które zagarnęli. To samo dzieje się w innych majątkach okolicznych. Gazety donoszą z coraz liczniejszych miejscowości o zamachach i powstaniach ludności przeciwko Sowietom. W Pawłowsku pod Moskwą tłum, zapomocą pomp pożarowych, oblał budynek Sowietu i spalił żywcem jego członków.

21 maja. Dziś dał mi ksiądz Lutosławski do przeczytania memorjał przesłany 14-go maja przez tutejszy Komi-

tet Wyk. R. P. Komitetowi Narodowemu Paryskiemu. Pierwsza część memorjału dość dokładnie przedstawia położenie w Rosji: te rosyjskie żywioły zdrowe narodowo, jakie są, były dotąd przeciwne Niemcom, którzy szli z bolszewikami; obecnie po przewrocie w Finlandji i na Ukrainie, zaczynają te żywioły pragnąć, aby i w Wielkorosji Niemcy zaprowadzili porządek, obaliwszy bolszewików. Poszliby ci Rosjanie jeszcze z Koalicją, gdyby ta niezwłocznie przesłała tu poważną siłę zbrojną. W tym momencie pomoc Polaków, tak w kraju, jak w Rosji, byłaby bardzo cenna.

Widocznie Komitet Wykonawczy nietylko projektuje jeszcze polską akcję wojskową w Rosji, ale myśli o zbrojnem powstaniu przeciwko Niemcom w kraju, memorjał bowiem donosi, że w Polsce istnieje rozległa organizacja konspiracyjna, obejmująca również Kresy, a przygotowująca kadry armji polskiej przy pomocy „Polskiej Organizacji Wojskowej". Równocześnie wśród ludności, przez ludzi zaprzysiężonych, zbiera są ścisłe wiadomości o rozkładzie sił niemieckich, magazynach, telegrafach, telefonach, komunikacjach i t. d., aby, gdy będzie rzucone hasło, od razu niszczyć zapasy i wszelkie środki nieprzyjaciela. Wybuch ma nastąpić jeżeli na zachodzie Koalicja odniesie pewną przewagę, lub jeśli w Rosji zacznie się na nowo walka przeciwko Niemcom.

W Rosji organizuje polskie siły „Rewolucyjny Związek Polaków Zakordonowych". We wszystkich miastach gubernialnych projektowane są ajentury, które objeżdża szereg emisarjuszy.

Tak Polska Organizacja Wojskowa w kraju, jak tutaj ów Związek Rewolucyjny, budzą we mnie, pod względem politycznym i społecznym, nieufność. Trudno

coprawda odgadnąć, czy endecy i „krasnoludki" rozdymają drobną akcję do rozmiarów olbrzymich, aby bądź co bądź utrzymać wobec Koalicji pozory udziału narodu polskiego w wojnie wszechświatowej, czy też istotnie są te organizacje tak rozwinięte, jak oni piszą.

N. b. w memorjale twierdzą, iż w kraju masy chłopskie są gorąco za powstaniem, a ponieważ ja chłopa polskiego znam, daje mi to do myślenia, że informacje te są fantazją.

Szeroko też i wielce przesadnie rozpisuje się memorjał o 2-ch polskich korpusach w Rosji, oraz o organizowaniu jeńców.

Zastanawiam się nad tem, czy nie wypada nam, realistom, wycofać się już nie tylko z Komitetu Wykonawczego, ale i z Rady Polskiej. Nie dlatego, abym uważał a priori, że wszystko co teraz tu Rada Polska robi i zamyśla, jest złe, ale od jesieni r. z. zapatrywania nasze różniły się coraz więcej od zapatrywań tamtych dwóch stronnictw. Z początku mieliśmy możność wypowiadania i bronienia naszego punktu widzenia, lecz powoli spostrzegliśmy, iż Komitet Wykonawczy działa poza nami, poprostu konspiracyjnie względem nas. Obecnie nie możemy też się dowiedzieć ściśle, czem są i co reprezentują owe wojskowe polskie organizacje w kraju i tutaj.

27 maja. Komitet Wykonawczy deleguje do Warszawy i z powrotem Lipkowskiego i Gajewskiego. Ten ostatni ma jechać już za kilka dni. Jaroszyński, Górski i ja ułożyliśmy krótką notatkę i sprawozdanie, które przez niego wysyłamy do Zarządu Stronnictwa Polityki Realnej w Warszawie.

Wielogłowski był dziś u mnie, aby mi zakomunikować, iż delegatami Rosjan na rozmowę z nami zostali

wybrani książę Eugenjusz Trubecki, Krywoszein i Nowgorodcew (obecnie szef partji kadetów).

Michejda, obecnie Prezes Komitetu Wykonawczego, nalega na Górskiego, a Gajewski na mnie, abyśmy cofnęli swe dymisje i powrócili do Komitetu Wykonawczego.

28 maja. Wczoraj wieczorem otrzymałem telegram tej treści:

„W celu utrzymania jedności, prosimy was obydwóch nie usuwać się od udziału w Radzie i Komitecie, czego wymagają bardzo poważne względy. Wielopolski, Nowodworski i Niklewicz".

Dziś otrzymałem od Wielopolskiego długi list, w którym donosi, że w Piotrogrodzie Narodowi Demokraci podzielają nasze stanowisko i że zwrócili się listownie do Józefa Hłaski, aby tutejsza Narodowa Demokracja uczyniła nam ustępstwa i dała nam przeważny wpływ w Komitecie. Wobec takiego nacisku trudno nam będzie dalej się opierać, ale nie wiem, jak zabezpieczymy się od tego, aby nasi towarzysze w dalszym ciągu po swojemu nie politykowali. Na propozycje tamtych dwóch stronnictw, mamy jutro odbyć z niemi decydującą naradę.

Kwestję zmiany Rządu w Rosji uważam za tak doniosłą, ze pomimo poufności, zastrzeżonej przez Wielogłowskiego, zdecydowałem się poinformować Veltena i konsula amerykańskiego, nie ma bowiem chwili do stracenia. Wczoraj przyjechał do mnie Jaroszyński i przy nim wezwałem Veltena do siebie. Francuz był informacją tą zaskoczony i silnie nią przejęty. Dzisiaj w południe byłem u konsula amerykańskiego Witte-Poole'a. Ten miał już niektóre wiadomości o rokowaniach Mirbacha

z Krywoszeinem i z kadetami, ale z całości nie zdawał sobie sprawy. Wielki nacisk kładłem na pilną konieczność przejścia Koalicji od manifestów i deklaracji do czynu konkretnego.

P. Karol Tomczycki, mianowany pełnomocnikiem Lednickiego do spraw reewakuacji, przyjechał z Warszawy. Jest to kuzyn p. Piętkówny i był u nas onegdaj na obiedzie; opowiadał o uroczystych przyjęciach na cześć Lednickiego, urządzonych w Warszawie przez Józefa Ostrowskiego, ks. Zdzisława Lubomirskiego, Radę Miejską, ks. Macieja Radziwiłła, p. Dziewulskiego, Klub Ziemiański.

Mówił, że M. Radziwiłł wysłany zostaje jako przedstawiciel Rady Regencyjnej do Berlina, z Adamem Ronikierem jako sekretarzem poselstwa, Kucharzewski do Wiednia, a Lednicki do Moskwy.

Misja Lednickiego rozpada się na cztery działy:

1) Reemigracyjny, kierownik Tomczycki,
2) Finansowo-ekonomiczny — Wasserberger,
3) Rozrachunkowy — Żarnowski, dawny Jeneralny Kontroler Państwowy w Rosji,
4) Polityczny na razie się jeszcze nie organizuje, a sprawy w tym zakresie prowadzi sekretarz osobisty Lednickiego, Łukasiewicz.

Lednicki będzie oczywiście uznany przez Mirbacha, a to zmusi bolszewików do uznania go również.

Oto co dziś podaje „Gazeta Polska":

„Rozwiązanie I-go Korpusu".

„W dn. 21 maja gen. Dowbor-Muśnicki podpisał, za zgodą Rady Regencyjnej, nową umowę z Niem-

cami, na podstawie której Korpus I-szy przechodzi pod dowództwo Ober-Ostu i zostaje zdemobilizowany.

„Szczegóły tego strasznego i bolesnego faktu podamy jutro".

Pamiętam, gdy nadeszła wiadomość o rozkazie Krylenki rozbrojenia I-go Korpusu, na posiedzeniu Komitetu Zjednoczenia Międzypartyjnego Marjan Lutosławski i ja sami tylko przemawialiśmy za jego niezwłocznem rozwiązaniem. Byłoby się się lepiej może stało?

30 maja. Niesłychanie przygnębiającem jest zakończenie istnienia I-go Korpusu. Rada Regencyjna w liście do jenerała Dowbor-Muśnickiego przyznaje swą bezsilność i zwalnia Korpus od przysięgi na wierność.

Ogłoszono w Moskwie stan wojenny, zamknięto wszystkie pisma rosyjskie, oprócz bolszewickich, aresztują mnóstwo osób, urzędowe „Izwiestja" donoszą o odkryciu ogromnego spisku kontr-rewolucyjnego.

30 czerwca. Dwaj młodzi Czerep-Spirydowicze, synowie jenerała, byli oficerowie gwardji, zostali przedwczoraj rozstrzelani z wyroku sądu rewolucyjnego, za zdradę Państwa, popełnioną przez sprzedaż za 5 miljonów rb. akcji kopalni antracytu.

Pchnięto zegary o dwie godziny. Wczoraj zjadłszy kolację o 8-ej, czytałem przy świetle dziennem blizko do 11-ej. Tramwaje stają o 8-ej, a właściwie o 6-ej. Dorożkarze żądają teraz za kurs od 20 do 50 rb.

Okazuje się, że ów spisek kontr-rewolucyjny zawiązali eserzy (socjal rewolucjoniści). Chcieli ubiegnąć inne partje, aby po zwycięztwie uchwycić ster władzy i pod wpływem, jak mówią, Sawinkowa, wystąpili zawcześnie,

nie w Moskwie zresztą, a w Woroneżu, Samarze i innych miastach, gdy zaś im się nie powiodło i sporo ich dostało się do więzienia, wydali inne stronnictwa, które właśnie naradzały się w Moskwie.

Wczoraj mieliśmy się spotkać z Trubeckim, Krywoszeinem i Nowgorodcewem, lecz ostatni został aresztowany, u drugiego była rewizja, on sam jednak zdążył ukryć się, tak że przyszedł, i to z wielkiem opóźnieniem, sam Trubecki. Mieliśmy z nim długą konferencję. Jest to człowiek ujmującej powierzchowności, znany ze swej prawości i szlachetności. Uważa on, iż wyciągnąć Rosję z obecnego położenia przy pomocy obcej interwencji zbrojnej, byłoby skazać na niepopularność nowy Rząd i przygotować w przyszłości powrót rewolucji.

Twierdzi, że pomoc Koalicji jest konieczna, lecz nie zbrojna, a pieniężna: robotę wykonają sami Rosjanie, niestety nie mają potrzebnych środków pieniężnych. Konferował on o tem z konsulem francuskim w Moskwie, panem Labonne, niestety przedstawiciele Koalicji tego nie rozumieją.

Zapewnia, że wszystko, co jest w Rosji zdrowo i patryotycznie myślące, rozumie, iż Niemiec jest śmiertelnym wrogiem narodu rosyjskiego. Ale również niebezpieczną jest Japonja, interwencja więc Koalicji za pośrednictwem Japonji byłaby zupełnie niedopuszczalna. Na niebezpieczeństwo Japonji dla Rosji kładł duży nacisk.

Mówiliśmy o tem, aby Rosjanie i my, ustaliwszy nasze przyjazne stosunki, występowali zgodnie i równocześnie wobec Koalicji, tak tutaj, jak w Paryżu, Londynie i t. d.

Zaznaczyliśmy, że przedstawiamy tylko stronnictwo

realistów, a gdyby nastąpiły dalsze rokowania, wystąpi ze strony polskiej Zjednoczenie Międzypartyjne.

Dyplomacja koalicyjna, mówi Trubecki, jest najzupełniej niedołężna. Nie zna ona zupełnie Rosji, waha się, nie może się zgodzić na żaden krok stanowczy, wygłasza tylko szumne, doktrynerskie hasła, a tu trzeba czynu. Wilson rej wodzi w tej polityce abstrakcyjnej i niepraktycznej. Co chwila Koalicja podkreśla, iż nie może się wtrącać do spraw wewnętrznych Rosji, ani paktować z żadnem ze stronnictw. Tymczasem cała Rosja czeka tej interwencji obcej, w tej lub innej formie. Na Ukrainie Koalicja dała pieniędzy pierwszej Radzie, ta zaś ją zdradziła, ale dlatego, że dano setki tysięcy, a trzeba było dać miljony.

Gdyby dwa tygodnie temu Koalicja, jak tego od niej żądano, była sypnęła pieniędzmi, nie byłoby już władzy sowieckiej, albowiem cała czerwona armja i gwardja jest do sprzedania.

Trubeckij też spodziewa się aresztowania lada chwila i zamierza opuścić Moskwę. Jego słowa o Koalicji znajdują potwierdzenie w naszych własnych z nią stosunkach. Velten oświadczył nam, że otrzymał rozporządzenie oddania do dyspozycji Rady Polskiej w Rosji 200 tysięcy rb. na propagandę polityczną, pod warunkiem, że będą mu składane szczegółowe rachunki, usprawiedliwiające wydatki.

Komitet Wykonawczy postanowił zatelegrafować do Komitetu Narodowego w Paryżu, że z wydatków na wojsko Rada Polska zda Koalicji rachunki co do grosza, ale że sumy na pracę i propagandę polityczną uważamy za pożyczkę i nie możemy się zgodzić na poniżającą kontrolę, czyniącą z nas płatnych ajentów. Komitet Wykonawczy nalega, aby Komitet Narodowy jaknajprędzej

zrealizował dwumiljonową pożyczkę i nadesłał nam sumę konieczną na uregulowanie dotychczas przez Radę Polską pożyczonych 700.000 rb. Jeśli nie, od 1-go lipca będziemy musieli przerwać całą akcję, na którą trzeba łożyć.

Przyszedł dziś do mnie ks. Lutosławski z propozycją, abym jutro poszedł z nim do Velten'a prosić go o przesłanie tej depeszy jako szyfrowanej do Paryża. Wobec przedstawicieli Koalicji nie ujawniamy nieporozumień zaszłych w łonie Komitetu Wykonawczego. Przeciwnie, gdy chodzi o rokowania z tymi przedstawicielami, Komitet zwraca się do Górskiego lub mnie, po pierwsze dlatego, iż choćby ze względu na nasz wiek cieszymy się większem zaufaniem cudzoziemców, po drugie dlatego, że obecnie w Komitecie Wykonawczym jeden tylko ks. Lutosławski zna język francuski.

Po wojnie, o ile pieniędzy pożyczonych przez R. P. na akcję polityczną w Rosji nie zwróci Rząd Polski, muszą ją zwrócić stronnictwa należące do Zjednoczenia Międzypartyjnego. Na tym gruncie stoimy nie tylko wobec Koalicji, ale i wobec naszego sumienia. Znając jednak nasze stronnictwa, nie jestem bez obawy co do tego w przyszłości

Coprawda i Komitet Paryski istnieje na koszt Koalicji. Samego ordynata Zamoyskiego kieszeń nie podołałaby tym olbrzymim wydatkom! Cała pociecha w tem, że tak samo na utrzymaniu Koalicji jest obecnie Rząd belgijski, serbski, grecki, rumuński i czarnogórski.

W Rosji trzebaby rzucić pewną ilość miljonów, a Rząd Narodowy utworzyłby się, wznowiłby się front antyniemiecki, jeśli nie z potężnych armji złożony, to zawsze dla Niemców zgubny, a dla przyszłych wpływów Koalicji w Rosji bardzo doniosły. Koalicja wydaje na

wojnę miljardy, a tu namyśla się nad każdym rublem. Nawet Rosjanie jej zwolennicy zniechęcają się, a Niemiec tymczasem swoje robi.

4 czerwca. Prasa znowu donosi o rokowaniach Koalicji w sprawie uznania rządu Sowieckiego. Właśnie w chwili, gdy Rząd ten stracił poparcie nawet w masach, na których się opierał, i trzyma się jedynie terrorem, Koalicja zamierza go uznać i dyskredytuje się jakby umyślnie wobec ludów Państwa rosyjskiego.

Niemcy są od Paryża o 70 kilometrów. Podobno niebezpieczeństwo wzięcia stolicy Francji jest zażegnane, niemniej wojska niemieckie przybliżają się wciąż, biorąc coraz więcej jeńców, armat i t. d.

Byłem z ks. L. u Veltena. Prosił nas, aby nie telegrafować do Komitetu Narodowego w Paryżu, a zwrócić się najpierw do francuskiego ambasadora Noulens'a, do Wołogdy, który, być może, sam sprawę wyjaśni i rozstrzygnie. Zgodziliśmy się na to. Ksiądz bardzo energicznie zaznaczył przed Veltenem nasz pogląd na sprawę pieniędzy, które bierzemy na razie z rąk francuskich.

Narada, którą mieliśmy odbyć 29 maja, Górski i ja, z Komitetem Wykonawczym, nie doszła do skutku. Obecnie Komitet wystosował do Górskiego i do mnie list, wyrażający życzenie, abyśmy cofnęli swą dymisję. Odpowiedzieliśmy, iż wobec zdekompletowania Komitetu Wykonawczego wybranego 28-go kwietnia r. b., oraz ze względu na przyjętą na wielkim Zjeździe 1917 r. zasadę reprezentacji stronnictw, uważamy za konieczne nowe wybory, a raczej nowe ukonstytuowanie się Komitetu Wykonawczego, przez wydelegowanie do niego 4-ch narodowych demokratów, 3-ch członków Związku Niezawisłości i Zjednoczenia i 3-ch realistów.

8 czerwca. Wczoraj gazety podały oświadczenie Wilsona, iż zasadniczemi warunkami pokoju są: wyrzeczenie się przez Państwa Centralne wszelkiej kontrybucji, wskrzeszenie Polski i zwrot Francji Alzacji i Lotaryngji.

Atak niemiecki na Paryż został powstrzymany. Czesko-Słowacki korpus walczy dalej z bolszewikami po obu stronach Uralu. Konsulowie angielski, francuski, włoski i amerykański wnieśli w imieniu swych Rządów ostry protest i zażądali przepuszczenia Czecho-Słowaków na wschód, t. j. przez Syberję do Francji. Hr. Mirbach ze swej strony wystosował do Rządu sowieckiego energiczną notę, protestującą przeciwko temu, iż pomimo zawarcia pokoju, Rosja dozwala tworzyć na swem terytorjum wojska nieprzyjacielskie.

Cziczerin odpowiedział Koalicji, że Czesi będą przewiezieni do Władywostoku, jeśli oddadzą broń, Czesi jednak na to się nie zgodzili, wiedzą bowiem, jakiby ich los spotkał, gdyby się pozbawili broni. Parę miesięcy temu, gdy wyjeżdżali oni z południowej Rosji, zażądali bolszewicy, aby broń oddali. Czesi się zgodzili, tutejsi członkowie Komitetu Czeskiego nawet nas Polaków zapewniali, iż wojsko czeskie broń oddało, zachowując tylko małą jej część, tymczasem okazuje się, że korpus czeski ma pełne uzbrojenie i amunicję.

Byłem dziś ze Stolpem w Konsulacie niemieckim, w sprawie naszego bydła i koni, rozmieszczonych na Ukrainie, Białorusi i w Rosji. Przyjął nas wicekonsul Lilienthal, rozmawialiśmy po rosyjsku. Pierwszy raz od początku wojny zetknąłem się z władzami niemieckiemi.

Konsulat bardzo sprzyja reewakuacji naszego inwentarza, a gdym zwrócił uwagę wicekonsula na trudność wydostania naszego bydła i koni, roześmiał się i rzekł:

„niech się pan o to nie kłopocze, muszą zrobić, co im każemy, a gdyby chłopi się wzbraniali, pójdzie czerwona armja i inwentarz odbierze"!

Rzeczywiście panem Moskwy, a i Rosji, jest obecnie ambasador Mirbach. Kilka dni temu, idąc ulicą Arbatem, zauważyłem dokoła siebie ruch i szepty; okazało się, że ulicą przeszedł hr. Mirbach, którego nazwisko powtarzała publiczność z jakimś lękiem i z takiem przejęciem, jak ongi, gdy się pokazał car. Takie wrażenie, przypuszczam, robiło przed stukilkudziesięciu laty ukazanie się na ulicach Warszawy Stackelberga lub Repnina.

Pomimo, iż Lilienthal tak kategorycznie przyrzekł nam poparcie, uważam, że zanim rozpocznę działać przez Niemców, trzeba spróbować sprawę załatwić przez Lednickiego, który ma przecie tu być konsulem polskim. Byliśmy więc i w jego biurze, czyli tak zwanem Polskiem Przedstawicielstwie, ale Lednicki z Warszawy pojechał do Piotrogrodu i dopiero za kilka dni zjedzie do Moskwy. Dziś otrzymałem list od mego brata Antoniego. Jest to pierwszy list własnoręczny, jaki od niego otrzymuję od 1915 r., chociaż donosi, że pisał ich kilkanaście. Przysyła mi wiadomości o całej rodzinie, o Janku i o Susku.

Komitet Wykonawczy odpowiedział Górskiemu i mnie, motywując to obszernie, iż nie widzi powodu do nowych wyborów i proponuje nam poprostu cofnąć nasze dymisje. Ponieważ Górski jedzie do Piotrogrodu, poczekamy na opinję tamtejszych realistów.

Wczoraj byłem z Jaroszyńskim u Velten'a, gdzie zastaliśmy jenerała Lavergne. Są zupełnie spokojni, pewni siebie, weseli nawet, i to bez żadnej fanfaronady, mówiąc o położeniu wojennem.

Rozmawialiśmy znowu z Veltenem o położeniu Rosji. Ostatecznie jednak, skoro aljanci nie rozumieją Rosji, uważam że, spełniwszy już pod tym względem nasz obowiązek, powinniśmy więcej ich nie informować i nie oświecać. Narody zachodnie rozżalone są na Rosję, zwątpiły o niej, a w każdym razie całkowicie straciły do niej zaufanie. Niemców i tak pobiją, a w braku Rosji już szukają i szukać będą na wschodzie Europy oparcia w Polsce. Gdyby zdały sobie sprawę z zasobów moralnych, ukrytych jeszcze w narodzie rosyjskim, znowuby Polska poszła na drugi plan, albo nawet byłaby zupełnie zignorowana.

14 czerwca. Przedwczoraj otrzymałem wezwanie do stawienia się wczoraj w Wydziale Śledczym Komisarjatu Oskarżenia Publicznego, na śledztwo. Przyjął mnie młodzieniec nader grzeczny, inteligentny i badał przez dwie godziny co do mojej przeszłości politycznej, co do udziału w Radzie Polskiej i w jej Komitecie Wykonawczym, co do wojska polskiego w Rosji, co do tajnych dokumentów znalezionych u Marjana Lutosławskiego, co do Ligi Pogotowia Wojennego, Rewolucyjnego Związku Polaków zakordonowych i t. d. Nazywa się Petrykowski, ja mówiłem po polsku, on zaś po rosyjsku. Mówił, że jest Polakiem, ale tłomaczył się, że mając lat 18 został wywieziony na Sybir i od tego czasu przebywał w Rosji, zapomniał więc mówić po polsku. Z pytań widziałem, że bolszewicy wiedzą mnóstwo szczegółów z działalności Rady Polskiej, ale całości jej celów i roboty nie rozumieją. Zdaje im się, że to jest spisek przeciw-bolszewicki i nic więcej. Oczywiście zbijałem energicznie to podejrzenie.

Bolszewicy twierdzą, że M. Lutosławski sfałszował tajne artykuły traktatu brzeskiego, czego dowodem jest

dla nich między innemi to, że, pisząc go własnoręcznie po francusku, robił rozmaite poprawki, czego nie byłoby, gdyby był tekst poprostu przepisywał. Są to właśnie te poprawki, które mu podyktowałem. Powiedziałem ten szczegół bolszewikowi. Opowiadając, w jakich okolicznościach Lutosławski nam dokument zakomunikował, otrzymawszy go, napisany w złej francuzszczyźnie, w wagonie, od nieznajomego. Tak bowiem umówiliśmy się zaraz wówczas posiadanie dokumentu tłomaczyć, gdyby go bolszewicy przychwycili.

Prosto od sędziego pojechałem do pp. Kolnarskich, którzy właśnie tego popołudnia przyjmowali grono naszych przyjaciół. Wszyscy przywitali mię okrzykami radości, obawiali się bowiem, że już się ze szponów Czrezwyczajki nie wydostanę.

Wczoraj przyszedł z Piotrogrodu „Dziennik Narodowy", w którym znajdują się dwa manifesty tej treści:

MANIFEST RADY REGENCYJNEJ.

„My Rada Regencyjna Królestwa Polskiego

„Wszystkim, komu o tem wiedzieć należy, czynimy wiadomem, że pana Aleksandra Lednickiego niniejszem pismem Naszem uwierzytelniamy i upełnomocniamy do sprawowania opieki nad obywatelami polskimi, znajdującymi się na terytorjum Federacyjnej Rzeczypospolitej Rosyjskiej, oraz mieniem do tych obywateli należącem — a w tym celu polecamy Mu, ażeby w imieniu Korony Polskiej wszelkie podejmował czynności ku skutecznej obronie spraw obywateli Królestwa Polskiego. Upoważniamy w szczególności Pana Aleksandra Lednickiego do

wszczęcia i przeprowadzenia zamierzeń, które organizację powrotu uchodźców do Ojczyzny uskutecznić winny. Chcemy mieć oraz za dobre, ażeby Pan Aleksander Lednicki w imieniu Korony Polskiej z właściwemi władzami rządzącemi Federacyjnej Rzeczypospolitej Rosyjskiej wszczął i prowadził rokowania w przedmiocie mienia, funduszów, wierzytelności oraz depozytów, bądź własność Państwa Polskiego, gmin i korporacji publicznych, stanowiących, bądź do rozporządzenia Państwa Polskiego przekazać się mających, a w tym celu odpowiednie czynił oświadczenia, akty odbioru pokwitowań zeznawał, z zastrzeżeniem w wypadkach większej wagi zatwierdzenia Naszego".

Aleksander Kakowski
Arcybiskup
Józef Ostrowski
Zdzisław Lubomirski

(PIECZĘĆ)

Prezydent Ministrów
Steczkowski

Dan w Warszawie dn. 6 kwietnia 1918 r.

RESKRYPT RADY REGENCYJNEJ na imię p. Aleksandra Lednickiego

Warszawa dn. 16 maja 1918 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

„Kiedy przed siedmiu miesiącami obejmowaliśmy najwyższy urząd na nowo w krąg żywych Państw wchodzącego Królestwa Polskiego, świadomi byliśmy,

że źrodłem władzy naszej może być tylko wola Narodu. Nie twardą siłą chcieliśmy przymuszać obywateli do poddania się rządom naszym, lecz uznanie ich zdobywając do posłuchu sobie niewolić, Stojąc na czele odradzającej się Państwowości Polskiej, rozumieliśmy, że pracą swą najszczerszą tyle dobra przysporzymy Ojczyźnie, ile mocy dadzą nam w ręce Polacy, a urząd nasz tem dobitniej symbolizować będzie niezawisłość Polski, im wyżej wzniesie go naród na swych barkach.

„Dlatego radością i otuchą napełniły się serca nasze, gdy posłyszeliśmy głosy rodaków, którzy zdala jeszcze przebywając od ziemi ojczystej, lecz duchem rwąc się do niej, pośpieszyli przesłać nam wyrazy hołdu i zapewnienie gotowosci swej do ofiarnej pracy dla dobra Pospolitej Rzeczy. Hołd ten przyjęliśmy jako ślub wierności Ojczyźnie, który zamknięty dotąd w piersiach, jawnie wreszcie mógł być ponowiony. Wędrowców, co utrudzeni ciągną pod znaki pracy dla mającej znów rządzić sobą Ojczyzny, oczekujemy z utęsknieniem na progu własnego już domostwa. Oto mają się odwrócić ostatnie karty dziejów pielgrzymstwa polskiego. Ziemia nam wszystkim obiecana, Ojczyzna wolna, wszystkich przyzywa do pługa, do młota, do szabli.

„Z wdzięcznością przyjęliśmy gorące słowa, w których liczne zrzeszenia polskie na ziemiach dawnego Cesarstwa rosyjskiego wyraziły nam gotowość posłuchu dla nas i służby dla dobra niepodległego Państwa Polskiego i polecamy Panu zanieść im wszystkim zarówno jak i poszczególnym obywatelom, którzy wprost, albo za pośrednictwem Pana

zgłosili hołd Najwyższej Władzy Polskiej, podziękowanie nasze.

„Patryotyczne uznanie, które przesłały nam: „Rada porozumienia stronnictw państwowości polskiej", „Rada zjazdów polskich organizacji pomocy ofiarom wojny", „Polska narada ekonomiczna i rozrachunkowa" *), i inne instytucje tak owocnie działające, krzepi nasze siły i umacnia wiarę, że wspólnym wysiłkiem skrzeszony płomień, od którego niegasnąca jasność pójdzie na polskie ziemie".

Podpisy: *Aleksander Kakowski*
Arcybiskup
Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski

(PIECZĘĆ)

Prezydent Ministrów
Steczkowski

Pierwszy z tych aktów jest nominacją Lednickiego mniejwięcej na konsula. Ubranie manifestów Rady Regencyjnej w tak pompatyczną i archaiczną formę, jest, przyznać trzeba, nieco śmiesznem. Ma się wrażenie, że Rada Regencyjna bawi się w króla, jak dzieci w wojnę lub polowanie.

---

*) Rada Regencyjna nie wymienia Rady Polskiej Z. M., widocznie więc wiadomość zanotowana przezemnie w tomie III, pod datą 2 grudnia 1917 r., była błędną. *W. G.* 1928.

CZĘŚĆ III.

ZBROJNE WYSTĄPIENIE KOALICJI PRZECIWKO BOLSZEWIKOM.

13 czerwca. Przyniósł nam wczoraj Marjan Jaroszyński wiadomości sensacyjne i fantastyczne: ambasador francuski Noulens porozumiał się z socjal-rewolucjonistami pod wodzą Czernowa, na Murmanie wyląduje 30.000 Amerykanów, 50.000 Francuzów i 50.000 Anglików, równocześnie ruszą się Czecho-Słowacy na Syberji, oraz „Siemionowcy" (pod wodzą Kozaka Siemionowa), na Ukrainie powstaną chłopi przeciw Niemcom i hetmanowi Skoropadskiemu, bolszewicy upadną, ustanowi się w Rosji rzeczpospolitą na wzór francuskiej, Syberja i Ukraina utworzą oddzielne republiki. Będą one połączone związkiem militarnym i handlowym. Rzecz ma być rozpoczęta z największą szybkością, dnia 20 czerwca, t. j. za 5 dni!

Bolszewicy opierają się na Mirbachu, t. j. na Niemcach. Przedwczoraj Lednicki odbył podobno u Mirbacha konferencję z Leninem i Trockim: chodzi o to, aby Polska stanęła po stronie Państw centralnych. Podobno prowadzą się intrygi i rokowania z I-szym korpusem i z Dowborem-Muśnickim, którego Niemcy chcą skłonić do wystąpienia przeciwko Koalicji. Pytanie, czy Rada Regencyjna da się namówić do wydania takiego rozkazu I korpusowi. Nadzwyczajnie ciekawy moment przeżywamy!

Zdecydowałem się wyprawić do kraju Stefka i p. Piętkównę. Mieli jechać jutro, ale nieprzewidziane przeszkody

odłożyły wyjazd o kilka dni. Ja zmuszony jestem pozostać w Moskwie, nie mogąc porzucić całego inwentarza żywego, ewakuowanego w 1915 r. z Polski, a który mam pod swoją opieką w imieniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Napisałem już kilkakrotnie do Warszawy z naleganiem, aby na moje miejsce kogo innego teraz tu przysłano.

Poza tem, być może, że będę tu potrzebny dla względów politycznych. Moskwa stać się może wkrótce ważnym punktem, a nas tu jest coraz mniej.

18 czerwca. „Wsiewielikoje Wojsko Donskoje", t. j. Dońska Kozaczyzna, ogłosiła swą niepodległość, ciekawe jednak są niektóre artykuły deklaracji rozesłanej Ukrainie, Wielkorosji i zagranicznym Państwom, między innemi p. Romanowi Skirmuntowi, posłowi na Ukrainie Ludowej Republiki Białoruskiej:

„1-o Do chwili powstania w tej lub innej formie jedynej Rosji, Wojsko Dońskie tworzy samodzielną, demokratyczną republikę, pod mojem przewodnictwem.

„4-o Wojsko Dońskie nie znajduje się z żadnem Państwem w stanie wojny, a, zachowując neutralność, prowadzi walkę z czerwoną gwardją, wysłaną przeciwko Wojsku przez Radę Komisarzy Ludowych.

„5-o W przyszłości również Dońskie Wojsko pragnie żyć ze wszystkiemi narodami w pokoju, na podstawie wzajemnego poszanowania praw, legalności i ochrony ogólnych interesów".

„6-o Dońskie Wojsko proponuje wszystkim Państwom uznać, aż do utworzenia się w tej lub

innej formie jedynej Rosji, jego prawa do samodzielnego bytu, a Państwom, mającym interes w nawiązaniu handlowych lub innych stosunków, proponuje przysłać do Wojska, do jego stolicy Nowoczerkaska, swoich pełnomocnych przedstawicieli lub konsulów".

Uchwałę powzięło „Wielkie Koło Kozackie", pod przewodnictwem nowego atamana, jenerała Krasnowa.

Ceny w Moskwie idą szalenie w górę. Wczoraj zaprosiłem na obiad do „Pragi" na Arbacie p. Lipkowskiego, zjedliśmy po kawałku sandacza, po kawałku mięsa, po ciastku i wypiliśmy po szklance herbaty: zapłaciłem 94 ruble 95 kopiejek!

19 czerwca. Byłem wczoraj u Lednickiego, dowiedzieć się coś o kraju, skąd świeżo przyjechał. Mówił, że uważa politykę t. zw. aktywistyczna, czyli porozumienie się z Niemcami i budowanie zaraz Państwa polskiego, za konieczne, ze względu głównie na to, iż bezczynność wytwarza apatję, pesymizm, moralny rozkład i prowadzi do rewolucji socjalnej, która i tak od wschodu przenika i grozi. Tylko, powiada, stworzenie możliwie silnego organizmu państwowego nas od tego uchroni.

Przyznaje, że usposobienie narodu jest naogół antyniemieckie, jednak ludzie rozważni rozumieją, iż należy zastosować się do okoliczności i dla kraju pracować. Między innymi rozumieją to realiści. Rozmawiał z Henrykiem Potockim, Leonem Goldstandem, Michałem Karskim. Rozmawiał też z Tallen-Wilczewskim, lecz nic z niego wydobyć nie mógł; Lednicki uważa, że jest on pod wpływem Endecji. Wogóle, powiada, między realistami niema zdolności do samodzielnego czynu, niema człowieka.

Pytałem się, czy polityka Lednickiego i jego przyjaciół jest wynikiem tego, iż uważają zwycięztwo Niemiec za nieuniknione, więc porozumienie z nimi za konieczność, za „malum nocessarium", czy też sądzą, że, bez względu na wynik wojny, przyszłość Polski leży w porozumieniu się z Niemcami. Odrzekł, iż kieruje nimi pierwszy motyw. Przyznaje, że trudno sobie wyobrazić, aby jeden naród zwyciężył cały świat, niemniej rzeczywistość nie zapowiada, aby Niemcy mogły być pokonane.

W każdym zaś razie, jeśli one zwyciężą, twierdzi, że zawarcie z niemi zawczasu układu da Polsce możliwie najwięcej. Gdyby były pokonane, ci Polacy, którzy z niemi się układają, będą zmieceni. Będą potępieni na razie, za życia swego, lecz historja odda im sprawiedliwość.

Są, według Lednickiego, możliwe cztery sposoby rozwiązania sprawy polskiej:

1-o austryacki, z Habsburgiem na tronie polskim i z przyłączeniem Galicji, bez małej jej części wschodniej;

2-o niemiecki, z Królem i Państwem polskiem niezależnem, ale z traktatem wojskowym, handlowym i z unją celną z Niemcami. Nie dostalibyśmy Galicji i Niemcy „wyprostowaliby" naszą granicę w paru punktach, lecz dostalibyśmy na wschodzie powiaty bielski, sokolski i białostocki, a może część Litwy z Wilnem, oraz wolną żeglugę do Gdańska;

3-o Polska zupełnie niezależna, ale obcięta na korzyść Niemiec na zachodzie i północy, bez Galicji, a tylko z dodatkiem wyżej wspomnianej części gub. grodzieńskiej i wileńskiej;

4-o Podział i anneksja Polski przez Niemcy i Austrję.

P. Lednicki jest za drugim z tych projektów. Uważa, że Galicja w przyszłości musi i tak powrócić do Polski.

O przyłączeniu do Polski Poznańskiego i Gdańska marzyć nie można, twierdzi, że jest to czczą mrzonką, a wyrzeczenie się kilkudziesięciu, czy paruset wiorst kwadratowych w Zagłębiu Dąbrowskiem, koło Torunia i Ossowca, sądzi, że jest drobnostką bez znaczenia.

Ta właśnie rezygnacja, niezrozumienie, iż ziemi i narodu polskiego, t. j. żywego ciała Polski dobrowolnie oddawać najmniejszej cząstki nie wolno, wykazało mi psychologję obozu niemiecko-ugodowego! Nie odczuwają oni tego, że oddać choćby jednę wioskę polską Niemcom jest taką samą zbrodnią, jak oddać całą prowincję. Tak samo złodziejem jest ten, kto ukradł rubla, jak ten, kto ukradł sto rubli.

Przed kilku dniami zaaresztowany został Ksawery Pusłowski. Nikt z przyjaciół nie mógł dotąd uzyskać pozwolenia na zobaczenie się z nim.

Zwróciłem dziś uwagę rodziny Lutosławskich, że pan N. F. powinien koniecznie ujawnić, iż on to doręczył Marjanowi Lutosławskiemu tekst tajnych artykułów traktatu brzeskiego. Odpowiedziano mi, że to będzie zrobione przed rozprawą sądową.

Gazety donoszą, że Roman Skirmunt jest „przewodniczącym gabinetu ministrów Rady Republiki Białoruskiej", a zarazem Sekretarzem spraw wewnętrznych i międzynarodowych. S. Chrząstowski, ongi głowa miasta Mińska, jest Sekretarzem finansów. Inni ministrowie są: I. Woronko, P. Aleksiuk i A. Owsiennik. Skirmunt był w Kijowie nie jako poseł, a jako przewodniczący Rządu białoruskiego.

Gazety podają co następuje:

„Depesza, jaką otrzymano w Piotrogrodzie z Lon-

dynu o uchwale wersalskiej, brzmi dosłownie w tekście angielskim:

„Officially announced meeting held Versailles 3—6 prime ministers Great Britian, France, Italy agreed to following declaration: „Creation United Independant Polish State free access to see constutes one of conditions of solid just peace aud of rule of rignt in Europe".

(Urzędownie ogłoszono, że konferencja, odbyta 3 czerwca w Wersalu, prezesów-ministrów Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch uchwaliła następującą deklarację: „Utworzenie Zjednoczonego Niezawisłego Polskiego Państwa z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego, sprawiedliwego pokoju i panowania prawa w Europie").

Rząd polski odpowiedział na tę deklarację uroczystem, urzędowem oświadczeniem w prasie, że przyszłość Polski chce oprzeć na przymierzu z Państwami centralnemi, albowiem w związku z temi państwami leży interes Polski! — Wczoraj, nie znając jeszcze tekstu deklaracji koalicyjnej, interpelowałem Lednickiego co do odpowiedzi rządu warszawskiego. Odpowiedział mi, że rząd polski zmuszony był tak postąpić.

22 czerwca. Paweł Górski wrócił z Piotrogrodu. Odbyła się tam narada realistów, następnie konferencja z endekami. Stanęło na tem, że Górski i ja mamy wrócić do Komitetu Wykonawczego, ale ma być kooptowany trzeci realista, mianowicie Marjan Jaroszyński. Franciszek Nowodworski napisał w tej sprawie do Hłaski, imieniem endeków piotrogrodzkich.

Dziś „Gazeta Polska" została zamknięta przez władze. Wczoraj przytoczyła, za prasą rosyjską, streszczenie owych tajnych artykułów traktatu brzeskiego, za tekst których został aresztowany Marjan Lutosławski.

Jan Mrozowski został wczoraj uwolniony z więzienia. Odwiedziłem go dzisiaj, wygląda doskonale, dzięki, jak powiada, p. Stefanowej Byszewskiej, która jest opatrznością wszystkich Polaków uwięzionych.

Za co został aresztowany Pusłowski, dotąd niewiadomo.

Gazety donoszą, że Mikołaj II został zamordowany w pociągu, którym go wywieziono z Ekaterynburga. Wiadomość jeszcze nie jest urzędowa, natomiast napewne wiadomo, iż brat jego Michał uciekł. Podobno jest w korpusie czesko-słowackim, skąd wydał manifest, w którym się ogłosił Cesarzem Wszechrosji.

Słychać iż Niemcy gromadzą wojska w Dźwińsku i Orszy, aby zająć Moskwę i dopomódz bolszewikom zwalczyć reakcję i Czecho-Słowaków. Siły tych ostatnich wzrosły jakoby do parukroć stu tysięcy; Polaków jest też między nimi kilka tysięcy.

Józef Haller w porozumieniu z Koalicją formuje korpus polski na Murmanie. Słowem wiadomości mnóstwo, tem więcej, im mniej wolno ich pisać, to też przyjmujemy je z dobrodziejstwem inwentarza.

Wczoraj wyprawiłem p. Piętkównę i Stefka do kraju. Ogromnie mi samotnie i smutno, i mam nadzieję za kilka tygodni uporać się z Komisją Hodowlaną i też powrócić do Suska.

Granica niemiecka jest oficjalnie w tej chwili zamknięta, a zarazem nie wydają stąd pozwoleń na wyjazd do Orszy. Ale łapówkami robi się wszystko. Temu kil-

kanaście dni pełnomocnik C. K. O., p. Czesław Psarski, podjął się przewieźć p. Piętkównę i Stefka do Mińska po mniej więcej 300 rubli od osoby, ale zwlekał ustawicznie, aż trzy dni temu odjechał niespodziewanie, czyniąc zawód setkom osób. Jan Lutosławski znalazł jakiegoś innego przedsiębiorcę, lecz ten zażądał po 2.000 rb. od osoby! Po długich targach spuścił na 800 rb. od osoby z Moskwy do niemieckiej stacji Orsza. Wolno mieć ze sobą tylko pięć pudów bagażu na osobę, ale dzięki stu rublom łapówki wysłaliśmy wszystek bagaż. Oświadczono nam, że w wagonie można mieć przy sobie tylko po jednym pudzie i chciano rzeczy ważyć. Trzeba mi było znowu dać, tym razem do wspólki z Lutosławskimi, sto rubli. Gdyśmy się zbliżali do pociągu, zatrzymał nas przy żelaznej kracie jakiś drab, zaczął wykrzykiwać na nadużycia burżujów i trzeba było czemprędzej dać znowu sto rubli. Platforma pod rzeczy z domu na kolej, tragaże, wszystko razem podniosło koszt podróży do Orszy do 2.000 rubli. Jedzie się wagonami towarowemi. Ów antreprener wziął wczoraj odemnie 800 rb. a drugie 800 rb. dostanie po przejechaniu granicy, albowiem zagwarantował, że nie będzie rewizji, ani rabunku przy opuszczeniu republiki rosyjskiej. N. b. podróż do kraju trwa 2 do 3-ch, a czasem więcej tygodni. W Orszy stoi się około 10-ciu dni.

Oto co przynosi „demokratyczny“ „Dziennik Narodowy“:

OŚWIADCZENIE PREZESA RADY MINISTRÓW POLSKICH:

„Dn. 17 czerwca, jak donoszą pisma rosyjskie, prezes Rady Ministrów polskich, p. J. K. Stecz-

kowski, zwrócił się do Rządów Państw centralnych w Wiedniu i Berlinie z następującą deklaracją: „Polska domaga się sojuszu z mocarstwami centralnemi i konwencji militarnej z niemi. Jednocześnie Polska żąda swej niezależności państwowej i nietykalności terytorjum w granicach ustalonych na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Ziemie na wschód od linji Narew-Biebrza-Niemen, winny być zwrócone Państwu Polskiemu, jako należące doń ze składu etnograficznego ludności. Wzamian za ustąpienie tych ziem, Polska gotowa jest oddać powiaty Władysławowski, Kalwaryjski, Wołkowyski i Marjampolski gub. Suwalskiej.

„Linja graniczna z Ukrainą winna być uregulowana, przyczem miejscowości pograniczne, mające znaczenie strategiczne, winny być uwzględnione osobno.

„Prócz tego Polska chciałaby zawrzeć z Niemcami konwencję handlową, która dałaby możność wolnej żeglugi okrętów polskich przez Wisłę do morza Baltyckiego,

„Podajemy tekst powyższej deklaracji na odpowiedzialność pism rosyjskich".

Janek napisał mi, że po rozejrzeniu się w okolicznościach i po dojrzałym namyśle, postanowił ostatecznie nie iść na karjerę administracyjną, a na rolnika, i w tym celu zamierza udać się na praktykę. Odpisałem mu, żeby, zamiast szukać praktyki u obcych, osiadł odrazu w Susku, jakiś czas wtajemniczał się przy Chylińskim, który od 1915 r. zarządza Suskiem, a potem pozostał sam dobrym rządcą. Ja będę mu dawał rady i wskazówki,

ale nie mam już sił na to, aby na nowo rozpoczynać wszystko w Susku.

Zaczął funkcjonować Wyższy Trybunał Rewolucyjny, wczoraj osądził pierwszą sprawę, mianowicie admirała Szczasnego, oskarżonego o knowania kontr-rewolucyjne. Wydał wyrok śmierci przez rozstrzelanie, który ma być wykonany w ciągu 24 godzin. Apelacji niema, obrońca założył kasację do Prezydjum Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Robotniczych, Włościańskich i Żołnierskich lecz Prezydjum skargę kasacyjną odrzuciło. A jednym z pierwszych czynów Rewolucji było zniesienie kary śmierci!

Sprawa Marjana Lutosławskiego ma być sądzona siódma z kolei.

Odbywa się pobór do wojska, W dawnych wiekach szła tylko szlachta, teraz w Rosji się odwróciło, poborowi podlegają tylko chłopi i robotnicy fizycznie pracujący. Bardzo słusznie, skoro mają wszystkie przywileje, muszą też mieć wszystkie obowiązki. Przypuszczać jednak można, że jeśli bolszewicy nie biorą do wojska „burżuazji“, to nie przez poczucie sprawiedliwości, a z obawy przed jej „kontr-rewolucyjnością”.

Bolszewicy opracowali projekt konstytucji. Prawo wyborcze do „Sowietów” mają tylko robotnicy i „najbiedniejsi” włościanie, wogóle osoby żyjące wyłącznie ze swej pracy; jeśli ktokolwiek ma dochody z procentów, handlu i wogóle nie z własnej pracy, pozbawiony jest prawa głosu. Jeśli kto używa najemników, służących, czy robotników, również prawa głosu jest pozbawiony. Tym sposobem nie ma głosu żaden chłop, który w gospodarstwie używa najemnika, słowem są to rządy proletarjatu w całej wspaniałości.

24 czerwca. Dziś o 9-ej rano pojechałem do Górskiego i Jaroszyńskiego. Zgodnie ze wskazówkami, które Górski przywiózł z Piotrogrodu, postanowiliśmy, że on i ja cofniemy swoją dymisję z Komitetu Wykonawczego, wyrażając zarazem życzenie, aby był kooptowany do Komitetu trzeci realista, Marjan Jaroszyński. Ponieważ dziś w południe miało się odbyć posiedzenie Komitetu Wykonawczego, poszedłem do Hłaski z powyższem oświadczeniem naszem.

Następnie mieliśmy mieć o jedenastej konferencję u Feliksa Wielogłowskiego z pułkownikiem Żymirskim, naczelnikiem sztabu jenerała Hallera. Poznałem młodszego Wielogłowskiego, Witolda, oficera II-go Korpusu; bardzo mi się podobał. Pułkownik się spóźnił, musiałem więc wyjść, będąc zaproszony na śniadanie przez konsula Veltena. Mówiłem z nim o misji Lednickiego i o deklaracji Rządu Polskiego, wywołanej deklaracją wersalską Koalicji. Dowiedziałem się, iż interwencja Koalicji w Rosji, jeszcze w r. b., jest zdecydowana.

O 3-ej przyszedł do Veltena Jaroszyński, oznajmić mi, że Żymirski będzie u Wielogłowskiego o 4-ej. Odbyliśmy, Żymirski, Górski, Jaroszyński, obaj Wielogłowscy i ja 4-ro godzinną konferencję. Żymirski opowiedział nam całą historję brygady karpackiej, a następnie II korpusu. Obecnie Haller pojechał już do Murmanu i tam lub w Archangielsku będzie formował na nowo II-gi korpus. Chce tam sprowadzić wojska polskie, walczące we Francji i w tym celu ma jechać do Paryża. Haller i Żymirski rozumieją, iż musi z jenerałem pojechać jakaś reprezentacja polityczna. Pojedzie Stanisław Grabski, ale Żymirski oświadczył, że oprócz tego powinien pojechać jeden, realista. Jest on ogromnie rozgoryczony na Endecję

która, jak mówi, chce całe wojsko polskie zmonopolizować w swojem ręku. Gdy Haller był tu poprzednim razem, endecy literalnie ukrywali go, nie dali mu się widzieć nawet z własnymi oficerami, urządzali, powiada Żymirski, istne szopki, aby się jenerał spotykał tylko z endekami. Tym razem tak samo chcieli Hallera zasekwestrować, ale się miara przebrała i Haller z Żymirskim zaprotestowali.

Żymirski, zdaje się, reprezentuje lewicę. Jaroszyński i Górski uważają, że my możemy być łącznikiem między Hallerem i lewicą. Ja tego nie pragnę, ale nie chciałbym też, aby N. D. położyła sama rękę na wojsku polskiem.

II-gi korpus, twierdzi Żymirski, traktuje z Polską Organizacją Wojskową, spuścizną po Piłsudskim. Jest to organizacja socjalistyczna (P. P. S.) i ma cele socjalne obok narodowych, lecz nie porozumieć się z nią, powiada Żymirski, jest b. niebezpiecznie, albowiem mogłaby ona dużo zaszkodzić: cały przejazd do Murmanu zależy od pozwoleń urzędowych, których tylko pepeesy, urzędujący u bolszewików, mogą teraz dostarczać.

Gazety „Żiźń" i „Własť Naroda" podają manifest w. ks. Michała, o którym wspomniałem wyżej. Zaczyna się od słów: „My, Cesarz Wszechrosji, Król Polski, Wielki Książę Findlandzki i t. d."

Piszą też o zabiciu przez straż Mikołaja II, lecz urzędowo wiadomość jest nie potwierdzona.

25 czerwca. Lednicki odpowiedział Cziczerinowi zupełnie dobrze na jego krytykę Rady Regencyjnej. Pisze, że wydawanie sądu o Radzie Regencyjnej jest wtrącaniem się w sprawy obcego Państwa, a co do stosunku Rządu polskiego względem niemieckiego, to jest sprawa tych dwóch Rządów między sobą.

26 czerwca. Dziś ukazało się po dłuższej przerwie „Echo Polskie". Biorę z niego tekst następujących dokumentów:

NOTA HR. MIRBACHA DO KOMISARZA CZICZERINA.

„Wielce Szanowny Panie.

„Zgodnie z wyrażonem przez Pana życzeniem, zwracam się ponownie do Pana z prośbą o przyjęcie przedstawiciela Polskiej Rady Regencyjnej, p. Lednickiego".

„Nawiązanie przez Rząd rosyjski kontaktu z p. Lednickim jest przedmiotem mojej troski i jest szczególnem życzeniem Rządu niemieckiego.

„Wobec tego, że cały szereg kwestji, dotyczących polskiej reemigracji, wymaga naglącego rozstrzygnięcia, byłoby rzeczą b. pożądaną, by wizyta p. Lednickiego w Komisarjacie Spraw Zagranicznych nastąpiła możliwie najrychlej".

„Pozostaję z wyrazami całkowitego poważania, oddany Panu

hr. Mirbach".

PISMO KOMISARZA CZICZERINA DO P. LEDNICKIEGO.

Do Pana Aleksandra Lednickiego

w Moskwie.

„W piśmie z 19 czerwca na ręce Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych, niemiecki dy-

plomatyczny przedstawiciel, Poseł cesarski hr. Mirbach, oświadcza, że nawiązanie przez Rząd rosyjski kontaktu z Panem jest szczególnem życzeniem Rządu niemieckiego, i że prosi Komisarza Ludowego i Komisarjat Ludowy do Spraw Zagranicznych przyjąć Pana, dodając, że stosunki między Panem i Komisarjatem Ludowym do Spraw Zagranicznych pożądane są dla uregulowania kwestji dotyczących reemigracji wygnańców".

„Komisarjat Ludowy do Spraw Zagranicznych uważa za rzecz nieodzowną zgodzić się na wyrażone w sposób tak określony życzenie Rządu niemieckiego. Stojąc na gruncie pokoju brzeskiego, który oderwał Polskę od Rosji, Komisarjat stwierdza jednocześnie, że traktat brzesko-litewski nie daje polskim masom prawa do stanowienia o sobie. Zmuszona do uznania faktu przymusowego oderwania Polski od Rosji, sowiecka Rosja równocześnie nie może uznać istniejącej w Polsce tak zwanej Rady Regencyjnej za przedstawicielstwo wielkiego narodu polskiego".

„Właśnie dlatego, że robotniczo-włościański Rząd sowiecki przyznaje narodowi polskiemu prawo do samostanowienia, nie może on uważać Rady Regencyjnej za nic innego, jak tylko za organ okupacji niemieckiej".

„Co się tyczy prośby hrabiego Mirbacha o to, byśmy weszli z Panem w kontakt w sprawach reemigracji, to wiedząc o tem, iż wszystkie kwestje związane z ruchem kolejowym na terytorjum Polski i Litwy, podlegają władzom niemieckim, uważalibyśmy za rzecz wygodniejszą wejść w bezpośrednie porozumienie z temi ostatniemi, gdyż w przeciwnym

razie nie możemy być pewni, czy podjęte przez nas wspólnie wysiłki nie będą, być może, przez nie poddane rewizji, o ile dotyczą terytorjum polskiego. Ponieważ jednak powinniśmy pozostawić Rządowi niemieckiemu prawo wyboru osób i instytucji, którym powierza on prowadzenie pertraktacji z nami, i ponieważ w danym wypadku, w kwestji prowadzenia rokowań o reemigrację polskich wygnańców, wskazał on na Pana, — więc w charakterze takiej osoby możemy Pana uznać i wejść z Panem w rzeczowy kontakt".

Komisarz ludowy
do Spraw Zagranicznych
Cziczerin"

DWIE NOTY A. LEDNICKIEGO.

ODPOWIEDŹ P. CZICZERYNOWI.

„Do Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych.
Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej
Republiki Sowieckiej.

„W odpowiedzi na pismo Pańskie, p. Komisarzu Ludowy, z dnia 22 czerwca 1918 r., mam zaszczyt oświadczyć, że zakres moich pełnomocnictw określony jest w dokumencie uwierzytelniającym Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, którego tekst Panu zakomunikowałem. W granicach wszystkich tych pełnomocnictw będę spełniał wszystkie konieczne dla urzeczywistnienia powierzonych mi zadań czynności i w sprawie tej wypada mi być z Komi-

sarjatem Spraw Zagranicznych w odpowiednich stosunkach.

„W ich liczbie wspomniana przez Pana reemigracja, a również wszystkie związane z nią kwestje, wymagają należytych zarządzeń i wobec jej wyjątkowej wagi dla polskich obywateli, została ona szczególnie zaznaczona w uwierzytelniającym dokumencie Rządu Polskiego na moje ręce i podkreślona przez cesarskiego Posła niemieckiego, hr. Mirbacha.

„Komisarjat Ludowy do Spraw Zagranicznych, powołując się na to, że Polska w konsekwencji traktatu brzesko-litewskiego odeszła od Rosji, czyni równocześnie ocenę Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, co w istocie swej stanowi ingerencję do wewnętrznych spraw innego państwa, i skoro już Komisarjat Ludowy wspomina traktat brzesko-litewski — przeczy § 3 tegoż traktatu.

„Co się zaś tyczy wzajemnych stosunków Polskiego Państwa i Cesarskiego Rządu niemieckiego, to te nie są w danym wypadku przedmiotem dyskusji.

Przedstawiciel Rady Regencyjnej
Królestwa Polskiego
A. Lednicki".

„Moskua, 23 czerwca 1918 r."

W SPRAWIE MOBILIZACJI.

„Do Pana Komisarza Ludowego do Spraw Zagranicznych.

„Na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych ogłoszono mobilizację. Niektóre organy władzy

sowieckiej, wprowadzając w wykonanie wzmiankowany dekret, stosują go i do polskich obywateli. Wobec tego, że obecnie Państwo Polskie nie pozostaje w żadnym prawno-państwowym związku z Rosją i na skutek tego obywatele Królestwa Polskiego nie mogą być pociągani do pełnienia służby wojskowej w Rosji, uprzejmie proszę Pana, Panie Komisarzu Ludowy, wydać odpowiednie zarządzenie, aby odnośne organy wykonawcze nie stosowały dekretu o mobilizacji do polskich obywateli i aby ci z nich, którzy omyłkowo zostali zaliczeni do armji, niezwłocznie zostali z niej uwolnieni".

Przedstawiciel Rady Regencyjnej
Królestwa Polskiego
A. Lednicki"

„Moskwa, 24 czerwca 1918 r."

Wczoraj rano spotkałem ks. Lutosławskiego, który mi oznajmił, że dziś o 10-tej rano ma się odbyć u mnie zebranie obecnych w Moskwie członków Rady Polskiej. Było to niemożliwem, albowiem o tej godzinie czynne jest biuro Komisji Hodowlanej, a szczególnie dziś oczekiwałem przed południem Jaworskiego, z którym miałem iść do Komisarjatu Polskiego. Prosiłem o inną godzinę, ale prof. Grabski odjeżdża dziś popołudniu. Miano do mnie jeszcze zatelefonować, lecz nikt się nie odezwał. Wieczorem koło 7-ej, wychodząc od Włodzimierzostwa Łęskich, spotkałem Mrozowskiego, który mi powiedział, że idzie na zebranie, ale nie powiedział jakie. Mam wrażenie, że Endecja cośc poza nami kombinuje. Zresztą i my czasem przed nią swoje myśli ukrywamy, nie możemy więc mieć pretensji!

27 czerwca. Zebranie Rady Polskiej odbyło się wczoraj u Kolnarskiego. Ksiądz oświadczył, że mnie zawiadomił, lecz ja o tem nic nie wiem. Przedwczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego, na które powinniśmy byli być wezwani, Górski i ja, lecz oświadczono nam, że Hłasko na posiedzeniu 24-go czerwca nie zakomunikował o tem, że Górski i ja cofnęliśmy swą dymisję i że tem samem wróciliśmy do Komitetu Wykonawczego.

Wczoraj zakomunikowano Radzie Polskiej, jako rzecz postanowioną i nie podlegającą dyskusji z powodu tajemnic dyplomatycznych, że ukonstytuował się Komitet czy Komisja, do której powołano: Józefa Wielowieyskiego, Stan. Grabskiego, ks. Lutosławskiego, Oplustila i Michejdę. Z chwilą okupowania Moskwy przez Niemców. Komitet Wykonawczy się rozwiąże, a nowa Komisja przejmie całą jego robotę. Rada Polska będzie dalej istniała, lecz zależeć będzie od Komitetu Narodowego Paryskiego, samodzielnej więc polityki już prowadzić nie będzie mogła. Działając w niemieckiej okupacji, wejdzie w bezpośredni kontakt z krajem, t. j. z okupacją dotychczasową.

Grabski i ksiądz jadą do Wołogdy i Murmanu, stamtąd G. razem z Hallerem do Paryża, skąd Grabski przywiezie Wielowieyskiego i wyżej wspomniany Komitet z pięciu osiądzie w Murmanie.

Komisja wojskowa została całkowicie uniezależniona. Wejdzie do niej 6-ciu wojskowych i 6-ciu działaczy politycznych. Będzie ona zależała wprost od Paryskiego Komitetu Narodowego.

Grabski oświadczył, ze jeżeli się sprawdzi, iż Rada Regencyjna aprobowała oświadczenie Ministerjum Steczkowskiego z powodu deklaracji wersalskiej w sprawie

Polski, to trzeba będzie, aby Komitet Narodowy Paryski ogłosił się Rządem Narodowym; możliwem nawet jest, iż trzeba będzie w kraju utworzyć tajny Rząd Narodowy.

Zarazem Grabski wypowiedział zdanie, że ponieważ dla zgnębienia Niemiec potrzeba wywołać rozpadnięcie się Austryi, należy nam w tym celu porozumieć się z lewicowemi stronnictwami Austryi, ażeby przyspieszyć wybuchnięcie tam rewolucji.

Nie dziwię się, że Endecja nie chciała naszej obecności na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego, gdzie takie uchwały powzięto. Na wczorajszem zebraniu Rady Polskiej, na którem z resztą było tylko 10-ciu jej członków, przyjęto to wszystko do wiadomości. Gdybym był obecny, zapewne byłbym oznajmił, że ostatecznie wychodzę z Komitetu Wykonawczego i Rady Polskiej. Obecna Rada i Komitet nie reprezentują już zupełnie, w mojem przekonaniu, Rady i Komitetu wybranego w lipcu 1917 r. Są to jakieś przypadkowe, przeważnie kooptowane niedobitki, bez żadnego autorytetu, bujające w chmurach, choć niewątpliwie bardzo patryotyczne i pełne dobrych chęci.

Narazie postanowiłem czekać rozwoju wypadków i zdecydować się dopiero po powrocie do kraju i zdaniu relacji Stronnictwu Polityki Realnej. Zresztą sprawa sama się załatwi, jeśli Rada Polska i Komitet Wykonawczy zostaną rozwiązane.

Co do ksiąg rachunkowych całej naszej organizacji, ks. Lutosławski zapewnia, że zostały spalone, ale przekonani jesteśmy, iż tak nie jest.

Wieczorem o 7-ej odbyliśmy, Górski, Jaroszyński i ja, naradę z Żymirskim. Był też porucznik Witold Wielogłowski.

Żymirski dąży usilnie do tego, aby wojsko polskie na Murmanie nie popadło pod monopol Endecji, co spaczyłoby jego znaczenie i rzuciłoby, powiada, na nie odium. Grabski i ksiądz przedstawili mu rzeczy tak, iż był przekonany, że z Murmanu do Paryża pojedzie też Wielowieyski. Dowiedziawszy się, że Wielowieyski jest już w Paryżu i że Hallera znowu tym sposobem zasekwestrują narodowi-demokraci, oświadczył, iż koniecznem jest, aby pojechał do Murmanu jeden realista. Otóż z nas tylko Górski mógłby się tego podjąć.

Wyjadą do Paryża nie zaraz, tymczasem zaś ważnem jest, aby Grabski i ksiądz jenerała Hallera nie opanowali, jeden z nas musi więc jechać natychmiast do Hallera. Podjął się tego Jaroszyński, któremu Żymirski dostarczy dokumentów lekarza wojskowego. Nie jesteśmy, Górski i ja, bardzo zadowoleni z naszego delegatą, ale ani Górski, ani ja nie możemy się tej misji podjąć, choćby z powodu naszego stanu zdrowia, a Jaroszyński pali się do niej.

Żymirski i jego koledzy uważają za konieczne, aby doszło w sprawie armji do porozumienia z lewicą. Szczególnie teraz wrogość lewicy popsułaby całą robotę. Otóż lewica stanie przeciwko armji polskiej, jeśli ta armja będzie pod batutą Endecji.

To jest nieszczęście, że od dnia, gdy zaczęła być mowa o armji polskiej w Rosji, swary i zazdrości partyjne sprawę spaczyły! O ile polskie formacje na Białorusi i Ukrainie, we wrogiej nam Rosji, od początku wydawały mi się utopją, to tworzenie się wojska polskiego nad morzem Białem, w bezpośrednim kontakcie z Koalicją i w oparciu o nią, byłoby rzeczą realną, poważną i doniosłą. Ale i tu walki partyjne wszystko psują. Pomimo mej antypatji do wszelkiej lewicy, zdaje mi się, że armja

powinna, będąc bezpartyjną, opierać się o wszystkie składniki narodu. Dziwnem zaiste jest, że lewica nas realistów chce teraz użyć, aby uchronić polską siłę zbrojną od monopolu Endecji. Nieszczęściem jest, że z Endecji pozostały w Rosji już tylko żywioły fanatyczne, z któremi porozumieć się trudno, a Paryski Komitet Narodowy, gdzie są mądrzy ludzie, jest tak daleko!

Pokazuje się, że Żymirski w 1917 r. stał w Ostrowiu Łomżyńskiem, przebywał też dużo w Ostrołęckiem, był w Susku, gdzie go, wraz z innymi oficerami legjonów Piłsudskiego, podejmował Chyliński. Był też w Szczawinie u moich braterstwa Antoniostwa i u wszystkich moich znajomych w Łomżyńskiem, Jeszcze w 1914 r. przyjeżdżał tajemnie do Ostrołęki. Moją córkę znał z Krakowa i tańczył nieraz z nią na wieczorkach akademickich! Cały nawał wspomnień i żalu obudziła we mnie ta rozmowa.

28 czerwca. Wczoraj zebrały się u mnie, z okazji moich imienin, resztki znajomych, które jeszcze nie zdążyły wyjechać do kraju. Byli ks. Stan. Puzynowie z córką pp. Ćwirko-Godycka, Skirmuntowa, Osiecimska, oboje Hłaskowie, Władysław Chludziński, Włodzim. Łęski, Paweł Górski, Marjan Jaroszyński, Żwan, Jan Mrozowski, Bazylewicz (Rosjanin), Kaz. Ronikier, Wacław Lednicki, Stolpe, konsul Velten. Rok temu o ileż liczniejsze było towarzystwo, a przyjmowała ze mną gości Madlenka!

Dziś Żymirski, Górski i ja żegnaliśmy wyjeżdżającego do Murmanu Jaroszyńskiego. Górski i ja daliśmy mu skrypt następujący, podpisany przez nas obu:

„Przedstawiciele Stronnictwa Polityki Realnej upoważniają niniejszem swego kolegę w Stronnic-

twie, Pana Marjana Jaroszyńskiego, do przedstawienia Jenerałowi Hallerowi sprawy formacji wojskowej i skutków, które za sobą pociągnęłoby niewłaściwe jej ujęcie przez jedno polskie stronnictwo polityczne, uważamy bowiem, że tworząca się obecnie armja polska powinna mieć charakter ogólnonarodowy, a nie być pod wpływem jednostronnych czynników politycznych. Upoważniamy również naszego kolegę do omówienia i ustalenia z Jenerałem Hallerem warunków, pod któremiby nasze Stronnictwo łącznie z nim w sprawie wojskowej solidarnie pracować mogło. Zaznaczamy przy tem, że stoimy i stać będziemy niewzruszenie na platformie czynnej orjentacji koalicyjnej, gdyż tylko w tej linji politycznej widzimy możność dojścia do zjednoczonej i niepodległej Ojczyzny z dostępem do morza. Jenerałowi Hallerowi, jako wielkiemu patryocie i przodownikowi w walce o urzeczywistnienie ideałów narodowych, wyrażamy nasze głębokie uznanie i cześć".

W najbliższych dniach udam się do Piotrogrodu, aby zakomunikować o powyższem Zygmuntowi Wielopolskiemu przed jego wyjazdem do kraju.

Wogóle cała robota nasza od paru miesięcy budzi coraz większy niesmak. Ze stronnictw, które założyły Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, pozostały jedynie resztki, i to w składzie nieciekawym. Ogromnie żałuję, żem się we właściwym czasie nie wycofał z całego tego towarzystwa.

30 czerwca. Rozmyślili się bolszewicy, że zanadto dogadzają „burżujom", nie biorąc ich do wojska, wyszedł więc dekret powołujący ich do służby na tyłach, t. j. do

zamiatania, czyszczenia koszar, robót ziemnych i t. d. Kto się nie stawi, rodzina jego płaci 1000 do 100.000 rubli kary.

Otrzymałem listy od Stefka i p. Piętkówny z Orszy. Piszą 26 czerwca, że siedzą tam czwarty dzień, niewygody mają wielkie, ale tegoż dnia wieczorem mają nareszcie ruszyć do Mińska.

Zamiast „Gazety Polskiej" zaczął wychodzić „Dziennik Polski", lecz wyszły tylko trzy numery i dziś w nocy cały nakład został przez „krasną gwardję" skonfiskowany. Czy uda się pismo jeszcze wznowić, niewiadomo.

Parlament amerykański uchwalił 271 miljard franków na wydatki wojenne! Niedługo będziemy liczyli na biljony.

3 lipca. Dziś odbyło się u Górskiego posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Byli obecni Michejda i członkowie: Mrozowski, Hłasko, Władysław Lippoman, Kwieciński, Górski, ks. Lutosławski i ja.

Przyszedł telegram z Paryża od Komitetu Narodowego. Główną treścią jest oświadczenie, że pożądanem jest dla Polski odbudowanie (restauration) potężnej Rosji, któraby razem z Polską mogła stawić czoło Niemcom, i że Polacy żądać powinni utworzenia z Litwy etnograficznej państwa niezależnego, związanego dobrowolną unją z Polską. Wywołało to ożywioną dyskusję. Ja nie podzielam powyższych zapatrywań i zaznaczyłem to, należy jednak mniemać, iż ten komunikat musi być rezultatem jakichś nieznanych nam pertraktacji z Koalicją.

St. Grabski opracował memorjał, który wziął ze sobą, aby go zawieźć do Paryża. Pozostawił kopję, którą mamy wysłać do kraju. Jest ten memorjał banalny,

ogólnikowy, paradoksalny i chaotyczny. Wypowiedziałem się kategorycznie przeciwko wysłaniu go do kraju, a gdy większość orzekła, iż wysłać go trzeba, zażądałem, aby był wysłany jako prywatna opinja Grabskiego, a nie Komitetu Wykonawczego.

Zamknięto również „Echo Polskie". O wznowieniu „Gazety Polskiej" ani „Dziennika Polskiego" niema mowy. Michejda i Hłasko umyślili sprowadzić tu z Piotrogrodu Ehrenberga i przez niego wydawać nowe pismo.

5 lipca. Otworzył się V Wszechrosyjski Zjazd Delegatow. Jest to zarazem Konstytuanta i Parlament bolszewicki. Ogłoszono projekt Konstytucji Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki. Ma on niewątpliwie rozmach szeroki, w szczegółach jednak wychodzi co chwila tyranja proletarjatu, a raczej jego wodzów demagogów. Wszystko, co nie jest najniższym proletarjatem, jest pozbawione wszelkich praw. Coraz wiecej wątpię o tem, czy naprawdę istnieje „naród" rosyjski. Istnieje sto kilkadziesiąt miljonów ludzi, którzy byli przez wieki związani biurokratycznym aparatem carskim, lecz ducha żadnego niema w tej masie, w której każdy myśli tylko o własnym interesie, i to jedynie na najbliższe dwadzieścia cztery godziny.

Zaaresztowano dwa wagony z ochotnikami, Polakami i Czechami, jadącymi do Murmanu. Konsul i szef Misji wojskowej francuskiej wystąpili w ich obronie.

Pokazuje się, że cała ta impreza murmańska została mocno rozdęta przez Narodową-Demokrację, a również, trzeba przyznać, przez sztab Hallera. Daj Boże, aby tysiąc ludzi Polaków udało się zebrać! Nas, realistów, świadomie czy nie, zmistyfikowano. A Koalicja się dalej na-

myśla, naradza, czy interwenjować w Rosji, czy nie, czy ma do tego prawo moralne, czy wola narodu rosyjskiego jest za interwencją obcą, czy nie, i t. d., i t. d. Zaczynam dochodzić do przekonania, iż cała akcja Koalicji w Rosji skończy się na niczem.

Wczoraj odebrałem pierwszy list od mojej siostry Popielowej. Mieszkają dalej w Warszawie, syn ich Kazio w Turnie, córka i zięć Jaworski w Ślężanach.

6 lipca. Dziś o 5-ej odbyło się u mnie posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Około godz. 5½ zatelefonował mi Stolpe, że hr. Mirbach został zamordowany, a w dziesięć minut potem potwierdził to przez telefon Wacław Lednicki. Wtargnęli do ambasady niemieckiej dwaj, czy trzej ludzie, zabili posła z rewolwerów, poczem rzucili bombę. Dali też kilka strzałów do hr. Bassewitza i innych członków poselstwa, lecz ich nie dotknęli. Niewiadomo, kto zabójstwa dokonał, w każdym razie będzie ono miało poważne następstwa.

Na Murmanie, okazuje się, jest naprawdę „wojska polskiego" nie więcej, jak około 100 ludzi!!! Potwierdził mi to kategorycznie Velten. Wobec tego całe to przedsięwzięcie, szumny układ Komitetu Wykonawczego z Hallerem, rokowania z Koalicją, jazda do Paryża w tej sprawie, wyglądają na „bluff". Zwrócił na to bardzo energicznie uwagę Michejda, chociaż jest endekiem. Ale kto bluff ten urządził? Polcio Górski i ja wyraziliśmy chęć poznania treści układu z Hallerem. Odpowiedziano nam, że jest to rzecz Komisji Wojskowej, tajna, jednak Michejda oświadczył, że nie chce odmawiać naszemu życzeniu i odczytał nam główne punkty umowy. Oddaje ona II-gi korpus w zależność Komisji Wojskowej, lecz nie tak całkowicie, jak chciano ongi zrobić z korpusem I-ym.

Byłem na ulicy Średniej Nr. 3 u Lutosławskich, zastałem księdza i panie. Nalegałem, aby pan N. F. się nareszcie przyznał, że to on doręczył ów tekst tajnych artykułów traktatu brzeskiego, dotyczących Polski, za który Marjan L. jest trzymany w więzieniu. Nie uważają oni tego za rzecz tak nagląco pilną, czekając, aż pan F. wyjedzie z Rosji. Należy podziwiać wielkoduszność Marjana Lutosławskiego, że, siedząc w więzieniu pod grozą śmierci, nie wydaje nazwiska tego, który właściwie powinien być, a nie on, uwięziony. Dziwić się natomiast można zachowaniu się pana F. Pomimo zapewnień adwokatów, że czas jest ujawnić prawdę, gdy się zacznie proces, uważam, że Lutosławscy za dużo ryzykują, boć wiemy, jakie są sądy i wyroki bolszewickie.

7 lipca. Dziś od rana rozlegają się strzały karabinowe, kulomiotowe i armatnie. Wyszły tylko 3 pisma bolszewickie, z których dowiedzieliśmy się, że „lewi eserzy" podjęli walkę zbrojną z bolszewikami, zajęli stację telefonów, aresztowali Dzierżyńskiego, prezesa Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontr-rewolucją. Na mieście mnóstwo czerwonej armji, na niektóre ulice nie puszczają publiczności, na Twerskiej wpoprzek ulicy wykopany jest okop. Koło godziny 2-gej po południu uciszyło się.

11-ta wieczorem. Byłem u Lednickich, aby zasięgnąć języka: wszystkie koleje stanęły, albowiem kolejarze trzymają z „eserami", więc chociaż w Moskwie bolszewicy mają górę, obie strony zawarły rozejm na dziesięć godzin i prowadzą układy. Zastałem u Lednickiego paru „kadetów", między innym ks. Szachowskiego. Przypuszczałem, że pragną obalenia Rządu bolszewickiego, tymczasem odwrotnie życzą sobie jego zwycięztwa, twierdzą oni bo-

wiem, ze absurdalny „régime" sowiecki z konieczności zawalić się musi wkrótce sam, tymczasem „eserzy" zaprowadziliby w Rosji ustrój radykalny, lecz demokratyczny, który mógłby się utrwalić na bardzo długo.

Pytałem się ks. Szachowskiego, czy to on jest właścicielem wielkich donacji w guberni łomżyńskiej; odpowiedział, że na żadnym z jego przodków nie ciąży plama przyjęcia od Cesarza rosyjskiego w darze ziemi, wydartej Polakom za ich patryotyzm.

11 lipca. Mirbacha zamordowali „eserzy", którzy równocześnie próbowali wywołać powstanie przeciwko bolszewikom. Układów, zdaje się, nie było żadnych, albowiem bolszewicy szybko opanowali położenie. Na prowincji podobno w niektórych miastach bolszewików obalono, lecz zdaje się. iż Rząd sowiecki utrzyma się w Państwie. Niemcy przyznają, iż Rząd bolszewicki nie jest winien morderstwa Mirbacha, represji więc z ich strony nie będzie.

Byłem wczoraj u ks. Eugenjusza Trubeckiego. Przyznaje, że są pomiędzy „kadetami" różnice zdań. Większość partji i jej Komitet są za Koalicją, lecz Milukow i inni są zdania, że, ponieważ na Koalicję liczyć trudno, trzeba się porozumieć z Niemcami i na nich się oprzeć. Sam Trubecki jest zawsze całkowicie „koalicyjny". Wychodząc od niego, widziałem przez oszklone drzwi jadalnego pokoju sędziwego, sławnego anarchistę, księcia Kropotkina, jedzącego obiad: bolszewicy wyrzucili go z mieszkania, schronił się więc do Trubeckich.

Wczorajsza „Trybuna", organ bolszewików polskich, podaje „urzędowy" protokuł, ogłoszony niby w kraju przez P. O. W., a stwierdzający zamach stanu, uknuty

przez W. Studnickiego, Mac. Radziwiłła, Al. Druckiego-Lubeckiego i jakiegoś p. Suskiego. Chodziło o zmuszenie Regentów do abdykacji na rzecz jednego z Hohenzollernów. W razie oporu, arcyb. Kakowski i Józef Ostrowski mieli być zgładzeni, Lubomirski zaś, sterroryzowany, miał się na wszystko zgodzić. Miał być również zamordowany ks. Chełmicki. — Cała rzecz jest oczywiście bezsensowną bajką! Skąd ludziom tym przychodzą podobne pomysły!

Otrzymałem nareszcie dziś listy od p. Piętkówny, od Stefka i od Jana Lutosławskiego. Okropną drogę mieli do Orszy, 3 razy ich „rewidowano". Lutosławskiemu dałem 15.000 rb. z funduszów Komisji Hodowlanej, dla przewiezienia ich do Mińska i doręczenia Michałowi Kossakowskiemu na koszta reewakuacji bydła do Polski: w Smoleńsku „czerwona armja" zabrała mu 3.000 rb., zmuszając go do podpisania deklaracji, iż złożył tę sumę dobrowolnie na „fundusz bezrobotnych". D-rowi Kociatkiewiczowi odebrano cały zarobek z wygnania, 55.000 rb., i wszystkie instrumenty chirurgiczne, warte obecnie drugie tyle.

Skończył się Wszechrosyjski Zjazd Sowietów. Przyjął projekt konstytucji i aprobował ogólną politykę Rady Komisarzy Ludowych. N. b. Sowiety przemianowały się na Rady Delegatów „robotniczych, włościańskich, czerwonoarmiejskich i kozackich". Przymiotnik „batrackich" (parobskich) bardzo krótko figurował w tytule Sowietów, bo ze zniknięciem panów, znikli i parobcy.

Budżet Republiki Sowieckiej za pół roku 1918 przewiduje 2,862.727.000 dochodów, a 17,602.727.000 wydatków, t. j. 14,740.000.000 rubli deficytu.

Dobrą modę wprowadzono w Rosji skracania tytułów i nazw. Zaczęło się to jeszcze za cesarstwa. Od czasu re-

wolucji głównego dowódcę wojsk nazwano „gławnowierchem", sowiety deputatów „sowdepami", Sowiet Komisarzy Ludowych „Sownarkomem" i t. d. Używa się tej terminologji w dokumentach urzędowych.

Podobno Czecho-Słowacy posuwają się dalej, dochodzą do Samary, czy też już ją zajęli. Łączy się z nimi mnóstwo ludzi wrogich Niemcom i bolszewikom, tak, że podobno obecnie jest koło 200.000 wojska. Koalicja, a również nasi optymiści (endecy) liczą, że ta lawina urośnie do wielkiej potęgi, wymiecie Niemców i bolszewików.

Jakkolwiek trudnym do określenia jest naród rosyjski i niepodobna nigdy przewidzieć, co się tu stanie, to jedna jego cecha jest stała, mianowicie rozpaczliwa bierność, niezdolność do konsekwentnego, męzkiego czynu. Dlatego też nie wierzę w ową lawinę.

14 lipca 1918. Dziś Ledniccy wznowili swe niedzielne przyjęcia. Moi znajomi, którzy najwięcej potępiali politykę Lednickiego i głosili swą koalicyjną orjentację, poszli dziś do niego, nawet p. Żwan.

Ja coprawda towarzyskie stosunki z Lednickim zawsze zachowałem i nigdy go zdrajcą nie proklamowałem, ale nie poszedłem dziś, uważałem bowiem, że na urzędową recepcję Przedstawiciela Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, gdzie mogę się spotkać z przedstawicielami Niemiec, Austrji i ich sprzymierzeńców, nie wypada mi iść, skoro jestem członkiem Rady Polskiej i Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Międzypartyjnego.

Przyjechał na jakiś czas do Moskwy arcyb. Ropp i mieszka u Lednickich.

O tej samej godzinie, o której odbywała się recepcja u Lednickich, byłem z ks. Lutosławskim w Misji

Wojskowej francuskiej, dla złożenia życzeń w dniu francuskiego święta narodowego. Przyjął nas jenerał Lavergne, z którym bardzo mile rozmawialiśmy dłuższy czas, jest to bowiem człowiek prawdziwie wykształcony i inteligentny, n. b. katolik praktykujący. — Gdym go zapytał o polski korpus na Murmanie, roześmiał się i odpowiedział, że jest tam około stu Polaków. I Endecja, i Żymirski, albo się łudzili, albo nas „bluffowali".

Tegoż dnia o 11-tej rano byłem w kościele francuskim na uroczystem nabożeństwie i na kazaniu okolicznościowem, z powodu święta narodowego i toczącej się wojny.

Wracając od jen. Lavergne do domu, spotkałem ks. Puzyninę z córką, wychodzące od Lednickich. Miały uczucie żalu, że tam były. Z początku zastały samą dyplomację, pięciu Niemców, paru Austryaków, dalej Turków i Bułgarów, zresztą bardzo dobrze wychowanych i uprzejmych. Poprawiło później atmosferę przyjście arcybiskupa Roppa. Z naszych znajomych byli p. p. Żwan, Osiecimscy, Łęscy, Skirmuntowa, Chludziński.

Swoją drogą szkoda, że ta resztka towarzystwa polskiego, która tu została, sprzeniewierza się swej linji koalicyjnej. Te same osoby aż do Wielkanocy co drugą niedzielę zbierały się u mnie z przedstawicielami Koalicji i naszego Zjednoczenia Międzypartyjnego.

W przyszły czwartek ma się odbyć u Lednickich poświęcenie lokalu Przedstawicielstwa, następnie zebranie czysto polskie na cześć arcybiskupa. Ciekawym, czy mnie zaproszą po mojej dzisiejszej abstynencji. N. b. przed chwilą Stolpe, który też był u Lednickich, telefonował mi, że L. się pytał, dlaczego mnie niema, na co S. mu odpowiedział, że nie wie.

16 lipca. Przyjechał Górski z Piotrogrodu i dziś był u mnie. Odbyło się dziś rano posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Nie mogłem być, z powodu zajęcia i interesantów w Komisji Hodowlanej. Górski opowiedział mi, że na posiedzeniu zakomunikowano, iż Komisja Wojskowa odbywa dziś wieczorem „porozumienie z lewicą". Ci panowie uważają, że to jest tajemnica wojskowa, która nie podlega kompetencji całego Komitetu Wykonawczego, a jedynie Komisji Wojskowej, z samych endeków złożonej.

Wogóle całe to porozumienie z lewicą, gdy chodzi o 100 żołnierzy nad morzem Białem, wydaje mi się farsą. Wysyłanie jeszcze teraz młodzieży na Murman, gdy bolszewicy po drodze ją wyłapują i aresztują, jest przyjmowaniem na siebie ciężkiej odpowiedzialności, zwłaszcza, że obecnie możliwy już jest powrót tych młodzieńców do kraju.

Górski odebrał list od żony: w którym są te słowa:

„Henryk Potocki i Tallen - Wilczewski są zdania, że bardzoście dobrze z Glinką zrobili i że trzeba z tamtymi kompletnie i radykalnie zerwać". Pani G. opowiedziała o naszem wyjściu z Komitetu Wykonawczego i o różnicy zdań między nami, a Endecją i „Krasnoludkami".

Gdy Górski był u mnie, zjawiło się dwóch młodzieńców, którzy się przedstawili jako Szulc i Wiśniewski (czy Leśniewski) i opowiedzieli nam, że przyjechali z Murmanu przez Piotrogród do Moskwy, z polecenia lejtenanta Latour'a, aby werbować Polaków do marynarki polskiej. Żaden z nas nigdy o takim projekcie nic słyszał. Ów

Latour dał im adres ks. Lutosławskiego, lecz tam się dowiedzieli, jakoby wyjechał do kraju miesiąc temu! Mają ci polscy marynarze jechać do Francji, gdzie okręt wojenny ma być obsadzony przez Polaków. Odesłaliśmy ich do konsula Veltena. Ciekawa rzecz, czy to są szpiegowie, czy naiwne narzędzia jakiejś głupiej fantastycznej imprezy.

17 lipca. Byłem dziś u mogiły Madlenki. Ciągnie mnie teraz tembardziej na cmentarz, że, pozostawszy sam w Rosji, tam tylko mam wrażenie, iż jestem z rodziną.

Powróciwszy do domu o 6-tej, zastałem kartkę Górskiego, iż otrzymał wielkiej wagi listy i prosi, abym do niego przybył. Posiliwszy się, pojechałem, tymczasem Polcio, nie widząc mnie, udał się do mnie powtórnie. Tak więc, ze względu na wielkie odległości, dopiero o 8-mej zeszliśmy się u niego.

Otrzymał drugi list od żony swej, a zarazem list od Leonarda Tallen-Wilczewskiego, który, jak wiemy, gra tam poważną rolę w Stronnictwie. Wilczewski pisze:

„Jestem zdania, że szanowny Pan i p. Glinka doskonale uczynili, iż wystąpili z Rady Międzypartyjnej i sądziłbym, że to wystąpienie należy podkreślić jako wystąpienie z tej Rady naszego Stronnictwa, gdyż wysoce jest niepożądane, abyśmy powagą naszego Stronnictwa pokrywali poczynania ludzi niedowarzonych, którzy się do steru dostali. Naszym celem było zawsze dobro własnego narodu i nie chcemy służyć za narzędzie do wyciągania kasztanów z ognia dla tych, którzy mają przedewszystkiem własny interes na oku i w danej chwili

o nas troszczyć się nie będą. Historja i ciężkie losy naszego narodu wiele nas nauczyły i z tej nauki korzystać powinniśmy".

Pani Górska przytacza swą rozmowę z Hen. Potockim, prezesem Stronnictwa. Wyraził on to samo, w formie jeszcze bardziej kategorycznej.

Oczywiście wiedzą oni o naszem wyjściu w końcu kwietnia z Komitetu Wykonawczego, a nie wiedzą o cofnięciu naszej dymisji. Myślą, iż wystąpiliśmy również z Rady Polskiej. W każdym razie po tych listach uważamy, że należy nam wystąpić ostatecznie z Komitetu i Rady. Zredagowałem projekt odpowiedniej deklaracji, który posłałem Górskiemu do aprobaty.

Mam wrażenie, że dyrektywa zerwania ze Zjednoczeniem Międzypartyjnem odnosi się jedynie do nas tu w Rosji w chwili obecnej, z powodu przejścia kierownictwa w ręce istotnie niewłaściwe i wprost niebezpieczne. Jednak musi być i w kraju pewne oziębienie między realistami, a endekami. Jak rzecz stoi w Komitecie Narodowym paryskim, nie mamy żadnych danych.

CZĘŚĆ IV.

W WIĘZIENIU.

NA ŁUBIANCE I NA TAGANCE.

30 sierpnia 1918 r. Dziś o 9 rano otwarto wszystkie cele, korytarze obstawili uzbrojeni Łotysze i dokonali rewizji ogólnej. Na szczęście trzy dni temu jeden z więźniów, Triman, komisarz bolszewicki, przywieziony tu dwa tygodnie temu z Piotrogrodu jako więzień, ostrzegł mego towarzysza celi, pana Kurkę, iż grozi nam rewizja, zniszczyłem więc listy, jakie miałem od synów i od Stefana Okęckiego. Byłbym za tajne stosunki ze światem poniósł ciężką odpowiedzialność. Ale zabrali mi Łotysze zapiski, które od dnia mego aresztowania, t. j. od 19 lipca robiłem codziennie, oraz drugą połowę referatu w sprawie agrarnej, którą właśnie wykończyłem i przygotowałem do przesłania Lippomanowi. Pamiętnik piszę w więzieniu nieczytelnie i w skróceniu, tak że choćby go badali, niczego sami nie dojdą. Ogromnie mi żal obu tych rzeczy.

31 sierpnia. Wczoraj był piątek, dzień otrzymywania żywności, którą nam przynoszą z domu. Z powodu rewizji nie dostaliśmy nic, więc przez wczoraj, dziś i jutro do 2-giej jestem na chlebie razowym i herbacie, kapuśniaku bowiem i kapusty tutejszej obawiam się jeść. Najgorzej, że chleba bardzo mało, pół do trzech czwartych funta, stosownie do zapasu, jaki ma więzienie:

Gazety przynoszą wiadomośc o zabiciu w Piotrogrodzie komisarza ludowego, Mojżesza syna Salomona Urickiego, i o dokonaniu wczoraj wieczorem zamachu na Lenina.

Podobno Lenin jest ciężko ranny. Na spacerze codziennym wielka wśród więźniów z tego powodu radość, spodziewają się końca sowieckiego Rządu. Jednak szeptem tylko mówią szczerze, bo jest kilku więźniów bolszewików a niewątpliwie są i szpiegowie.

1 września. Zabójcą Urickiego jest niejaki Kanegirew, Żyd z pochodzenia. Do Lenina strzelała niejaka Kapłan, Żydówka, prawa eserka (socjal-rewolucjonistka). Żydzi, zawładnąwszy Rosją, biją się między sobą.

Sprobuję choć pobieżnie odtworzyć mój pamiętnik od czwartku 18-go lipca, t. j. od dnia w którym go przerwałem. Dnia tego byłem na recepcji u Lednickiego. Odbyło się poświęcenie lokalu Przedstawicielstwa przez arcybiskupa Edwarda Roppa. Cała niemal pozostała jeszcze w Moskwie polska kolonja była obecna, a z bliższych znajomych moich Stanisławostwo Puzynowie z córką, Włodzimierzostwo Łęscy, Paweł Górski, Antoni Żwan, Franciszek Poletyło i Jan Mrozowski.

Gdy Lednicki wezwał nas do podpisania aktu poświęcenia, w którym jest wzmianka o odczytaniu telegramów, wysłanych przez niego do Regentów i Rządu warszawskiego, moi przyjaciele polityczni uchylili się. Ja uważałem, że skoro przyszedłem, winienem podpisać, tembardziej, że jako pełnomocnik Centralnego Tow. Roln. nieustannie jestem w urzędowych stosunkach z Przedstawicielstwem; przez nie traktuję z rządem bolszewickim i z konsulatem niemieckim. Zresztą Rada Regencyjna,

jakkolwiek w grzechu narodowym poczęta, bo przez Niemców mianowana, jest obecnie symbolem polskiej władzy królewskiej.

Dnia 19 lipca udałem się po południu do C. K. O., aby się porozumieć z Górskim co do sposobu zakomunikowania Komitetowi Wyk. Rady Polskiej instrukcji otrzymanych z Warszawy, od Stronnictwa Realistów, zapomniałem jednak wziąć odnośny list p. Tallen-Wilczewskiego, wróciłem się więc poń do domu. Gdym wszedł powtórnie do lokalu C. K. O., o godzinie 3½, znalazłem się w pułapce, cały dom bowiem był otoczony i odbywała się rewizja.

Gdy rewizja doszła do pokoju, w którym byliśmy, Górski, Zdziennicki, Łempicki i inni pracownicy C. K. O., komisarz bolszewicki, Polak w mundurze wojskowym polskim, przejrzawszy nasze paszporty, uwolnił wszystkich, prócz jakiegoś oficera polskiego, który przypadkiem znalazł się w C. K. O., i mnie. Mówił cały czas po polsku, tak samo podczas drobiazgowej rewizji, do asystowania przy której pozostali pp. Zdziennicki i Łempicki.

Po rewizji, o godzinie 6½, komisarz się rozmyślił i puścił oficera, następnie i mnie. Trudno wyrazić moją radość, gdym się znalazł wolnym na ulicy. Zdawało mi się że fruwam, nie idę. Wskoczyłem do tramwaju, w 10 minut potem zeskoczyłem, aż tu, wszedłszy na ulicę Ordynkę, widzę przed naszym domem samochód i żołnierzy czerwonej armji. Zrozumiałem, że mnie bolszewicy w domu oczekują. O ucieczce nie pomyślałem nawet, tak niespokojny byłem, czy nie znajdą mego pamiętnika i innych dokumentów, któreby skompromitowały i mnie i innych, a które były schowane między innemi aktami i papierami Komisji Hodowlanej C. T. R., której biuro

mieści się w mojem mieszkaniu. Miałem je poprzednio ukryte należycie na strychu, ale świeżo zniosłem je, pakując rzeczy do wyjazdu.

Zastałem w mieszkaniu oczekującego na mnie komisarza, niejakiego Nikolskiego, w czarnej, jedwabnej „rubaszce“, oraz wojskowego Polaka w mundurze legjonów i kilku żołnierzy. Pokazali mi rozkaz rewizji i aresztowania, wydany przez „Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Spekulacją“. Przystąpili zaraz do roboty, Polak przeglądał papiery, Nikolski szukał broni, żołnierze poszli z kucharką na strych, do kuchni i piwnicy. Był obecny właściciel domu i zarazem Prezes Komitetu domowego, Gerasimow, i kolega Stefka, Władek Gajewski. Okęckiego nie było w domu.

Od znalezienia pamiętnika oraz listów i druków politycznych, uchroniła mnie wielka ilość korespondencji, rachunków, raportów i t. d. Komisji Hodowlanej. Aby to wszystko przejrzeć, trzebaby paru dni, rewizja papierów musiała więc być nadzwyczaj powierzchowną.

Kufry już spakowane do drogi, szafy, łóżka, kanapy i fotele zrewidowano dokładnie. Jednak w pokojach Gajewskiego i Okęckiego nie robiono rewizji wcale. W mojej szafie skonfiskował Nikolski 20 rb. 50 kop. srebrem, wziął też srebrne noże, widelce i t. d. na sześć osób, jakie miałem tam zachowane, garść srebrnych numizmatów i 10 funtów cukru. Paczki pieniędzy, schowanej pod bielizną, zdawało mi się, że nie znalazł. Nagle się rozmyślił i oddał wszystko, co miał zabrać, oprócz 20 $^1/_2$ rb. srebrem. Żołnierze znaleźli 7 butelek wina, jedną schował ukradkiem jeden z nich do kieszeni, resztę wyleli. Dokumentu piśmiennego rewidenci żadnego nie wzięli.

Nalegali na pośpiech. pozwolili mi jednak na prędce posilić się. Od czasu uwięzienia braci Lutosławskich spodziewałem się aresztowania, stała więc przygotowana w moim pokoju torebka podróżna z niezbędnemi przyrządami toaletowemi, herbatą, cukrem, szklanką, talerzykiem i łyżeczką. Pozwolili mi ją wziąć, oraz pled i jasiek. Nie pozwolili wziąć nożyczek ani scyzoryka, radzili mi nie brać ze sobą zegarka, pierścionków i pieniędzy, oprócz 100 rb., albowiem je przy wejściu do więzienia odbierają i mogą nie oddać. Eleganckim samochodem krytym pojechaliśmy na ulicę Bolszaja Łubianka, tam wjechaliśmy w bramę domu Nr. 11 i po odbyciu formalności kancelaryjnych wpuszczono mnie do ogromnej sali, oświetlonej kilkoma lampami elektrycznemi. Dokoła sali i na środku, na pomostach z desek, leżało kilkadziesiąt osób, drugie tyle siedziało lub chodziło powoli. Byli mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, wyglądu dystyngowanego i prości żołnierze i robotnicy, lub chłopi. Gwar panował jak w ulu, powietrze było względnie czyste, albowiem cztery wielkie okna były otwarte.

Zrozumiałem, iż najpilniejszą sprawą jest znalezienie miejsca na nocleg, niestety żadnego próżnego nie widziałem, wszystkie były zajęte przez więźniów lub ich rzeczy. Wtem usłyszałem powitanie: „Dobry wieczór panu" i ujrzałem p. Wacława Purskiego, ongi wiceprezesa Polskiego Komitetu w Moskwie, a obecnie urzędnika Przedstawicielstwa do spraw reemigracji. Wielce się ucieszyłem, spotkawszy znajomego; Purski był aresztowany na kilka godzin przed lemną. Ulokowałem się na pomoście, między nim a drugim Polakiem. Każdy dał mi trochę miejsca na swym cienkim i brudnym sienniku, pod głowę wziąłem palto, do przykrycia się miałem pled. Przeszkadzało spać

jaskrawe oświetlenie, obowiązkowe przez całą noc w więzieniach, lecz na to radzi się, zasłaniając oczy gazetą, Wszyscy moi towarzysze i towarzyszki okropnie narzekali na miljony pluskiew, ja jednak mam to szczęście, że się mnie robactwo żadne nie ima.

Ściany tego więzienia są od góry do dołu zajęte półkami z przegrodami, a na każdej klatce są numery, od — do, jest to bowiem zarekwirowany lokal towarzystwa ubezbieczeń „Jakor". Przy rekwizycji wszystkie akta zostały wyrzucone wprost na ulicę.

W ciągu dni następnych ciągle przybywali nowi aresztanci, co wieczór zaś, około godziny 5-ej, wywoływano trzy partje po 20 do 30 osób, które przewożono do trzech prawdziwych więzień, żeńskiego na Nowińskim bulwarze i męskich na Tagance i na Butyrkach. Z rodaków poznałem najpierw p. Zaleską, starszą osobę, odnajmującą w Moskwie pokoje umeblowane, oraz jej lokatorów, doktora Kuczyńskiego, syna właściciela Pęchratki w powiecie Ostrowskim, w gub. Łomżyńskiej, i pannę Zofję Jasińską z Podola, siostrę miłosierdzia, następnie p. Edwarda Kurkę z Kielc, urzędnika kolejowego. Z Rosjan spotkałem księcia Kozłowskiego, oficera gwardji, którego widziałem zeszłej zimy u pani Sommers, żony konsula amerykańskiego. Poznałem się z duchownym Lubimowem, aresztowanym na trzeci dzień po mnie, za odprawienie „panichidy" *) za Mikołaja II. Podobna panichida odbyła się zresztą, jak mówił, we wszystkich cerkwiach moskiewskich, których jest zgórą 1600.

Więźniowie wybierają z pomiędzy siebie „starostę", który dogląda regularnego podziału żywności, pośredni-

*) Nabożeństwo za umarłych.

czy w stosunkach z władzą więzienną, w zakupie przez więźniów produktów i gazet, w sporach między nimi i t. d. Przynajmniej połowa aresztowanych, to spekulanci, przyłapani na handlu produktami spożywczemi, winem, wódką, benzyną, tkaninami i t. d. Miejsca jest na 70 do 80 osób, ale prawie ciągle było nas 100 do 120. Co do pożywienia, to o godz. 8 rano dostawaliśmy po kawałku razowego chleba (około ½ funta) i po kawałku cukru, oraz wodę gorącą, czyli „kipiatok" do herbaty, w południe, „szczi" czyli zupę ze smakiem kapusty, kaszę i kipiatok, wreszcie wieczorem o 5-tej jeszcze szczi i kipiatok. Na każde 5 osób dają jednę miskę, z której się je wspólnie drewnianemi łyżkami. Mnie zaraz w sobotę, a tak samo w dni następne przynoszono z domu mięso, jarzyny, chleb, nie używałem więc strawy więziennej.

Wesoły żywot pędził w więzieniu młody Abrikosow, znany właściciel fabryki cukierków i marmoladek, miljoner, przyłapany na jakichś spekulacjach cukrem. Gromadziło się koło niego kilkunastu młodzieńców i dam, których częstował słodyczami, wśród nieustannych żartów i śmiechów. Jakoś mu to uchodziło. W innym końcu sali miała stale dokoła siebie istny dwór adoratorów jakaś młoda piękność, ciemna brunetka. Nocami, mimo jaskrawego oświetlenia, odbywały się tam, pod osłoną szali i pledów, rozkoszne sceny. Mnie starosta specjalnie dokuczał, n. p. przeznaczał mnie do wynoszenia śmieci, ale tylko raz to uczyniłem, później za każdym razem zgłaszał się jakiś nieznany mi ochotnik, człowiek z ludu, i oświadczał, że wyniesie śmiecie za mnie. Są dobrzy ludzie wszędzie.

Dwa razy przyszedł do więzienia na Łubiance jeden z urzędników Komisji Nadzwyczajnej, Polak, młodzieniec około lat 22, znajomy Purskiego. Poznałem się z nim,

ale nazwiska nie pamiętam. Obiecywał Purskiemu sprawę jego przyśpieszyć, a wzamian prosił o ułatwienie mu tajemnego powrotu do kraju. Opowiadał, że ma dosyć życia, które pędzi, podał się więc do dymisji, ale został zaraz uwięziony i wypuszczony dopiero po tygodniu, obiecawszy uroczyście, iż urzędu nie opuści. To samo mniej więcej mówił mi poprzednio Piechowicz, pepeesowiec, urzędnik bolszewickiego Komisarjatu Polskiego. Marzy on oddawna o tem, aby zerwać z bolszewikami i jechać do kraju, a trzymany jestw miejscu strachem.

Drugiej i trzeciej nocy po mojem przybyciu na Łubiankę, wyprowadzono około północy po kilku więźniów na rozstrzelanie. Wstrząsająca scena odbyła się przy wyprowadzaniu na śmierć starego jenerała w carskim jeszcze płaszczu. Siedział w więzieniu z wnukiem mniejwięcej 16-sto letnim, który chciał koniecznie iść za dziadkiem. Nadaremnie żołnierze perswadowali mu, że jeśli pójdzie, będzie też rozstrzelany, napróżno błagał go dziadek, płacząc rzewnemi łzami, aby pozostał; chłopiec, też zapłakany, nie dał się od dziadka oderwać i został razem z nim wyprowadzony.

We wtorek dn. 23 lipca wieczorem zawołano mnie do przejazdu na Tagankę. Tegoż dnia Purski był badany przez sędziego śledczego Bortnowskiego. Oskarżony był o udział w wysyłaniu Polaków do wojska polsko-francuskiego na Murmanie. To dowodzi, jak źle bolszewicy się orjentują, skoro pana P., członka Klubu Demokratycznego, posądzają o coś podobnego. N. b. po zbadaniu go zapowiedział mu Bortnowski, iż wkrótce będzie uwolniony.

Do aresztanckiego samochodu, do którego powietrze dochodziło tylko maleńkim zakratowanym otworem w suficie, i gdzie było miejsc kilkanaście, wtłoczono nas 29-ciu.

Przybywszy na Tagankę, czekaliśmy ze dwie godziny na odbycie formalności i rewizji. Zabrano nam pieniądze, zegarki i scyzoryki. Ja część pieniędzy, które miałem, schowałem w drodze w skarpetkę, a oddałem przy rewizji 40 rubli, za pokwitowaniem. Ponieważ lokowano nas w celach po dwóch, p. Kurko i ja prosiliśmy, aby nas posadzono razem.

Uderzył nas wygląd i całe zachowanie się personelu więziennego: wszyscy typowi żandarmi carscy, i istotnie dowiedziałem się w następstwie, że w więzieniu tem pozostali dawni czynownicy i dozorcy. Stąd brak zaufania do nich i rewizja dokonana wczoraj przez Łotyszów, z rozkazu Komisji Nadzwyczajnej. Samo więzienie jest z wielkim, można powiedzieć, konfortem zbudowane: wnętrze zajmuje ogromny „hall", jak w pierwszorzędnym hotelu, środkiem wznoszą się schody, a na każdem z trzech pięter biegnie dokoła balkon z żelazną poręczą, na który wychodzą drzwi cel.

Pierwsze wrażenie celi więziennej, tak zwanej po rosyjsku „odinoczki", jest przygnębiające. Klatka cementowa na 3 kroki szeroka, na 6 długa, a u góry okno tak wysoko, że wyjrzeć na świat niepodobna. Jako łóżko, wązka krata żelazna, przyśrubowana na zawiasach do ściany, na niej cienki i brudny siennik, oraz cuchnąca poduszka wypchana słomą; u przeciwległej ściany stoliczek i siedzenie, przymocowane do ściany; przy drzwiach „paraszka", t. j. kubeł w drewnianej oprawie do wszelkich naturalnych potrzeb. We drzwiach dziurka, przez którą dozorcy pilnują więźniów. Czuje się bezgraniczną krzywdę i oburzenie być traktowanym jak morderca lub bandyta, znajdować się na łasce rozbestwionej, ciemnej tłuszczy i jej przywódców, opierających swą władzę i do-

rabiających się majątku na najniższych instynktach robotnika i chłopa.

Wielce byłem rad, że w tym momencie nie byłem sam, a p. Kurko był o tyle dobrym towarzyszem, że w r. 1915 siedział 9 miesięcy w więzieniu z powodu podejrzenia o stosunki z Niemcami, więc cela nie była dla niego nowością i odrazu traktował ją jakby numer hotelowy. Przyniesiono drugi siennik i poduszkę, które położono na ziemi: zajął je Kurko. Pożywienie z początku było takież, jak na Łubiance, tylko nie dawano cukru, a na kolację tylko „kipiatok". Po dwóch tygodniach przestano dawać kaszę i obecnie dostajemy na obiad na pierwsze danie „szczi", a na drugie kapustę na gęsto. Cuchnie to wszystko tak silnie starą rybą, że ani Kurko, ani ja jeść tego nie możemy.

Wolno nam otrzymywać z domu jedzenie we wtorki, piątki i niedziele. Przynoszą nam go dostatecznie na cały tydzień, ale jemy je oczywiście na zimno. Kto nie otrzymuje nic z miasta, cierpi prawdziwy głód, dozy bowiem wszystkiego są śmiesznie, a raczej tragicznie małe.

Co poniedziałek dają książki, rosyjskie i w innych językach, z biblioteki więziennej. Ponieważ mam w domu kilkadziesiąt książek niepotrzebnych, napisałem do naczelnika więzienia, że je ofiaruję więzieniu. Gdy mi nic nie odpowiedział, oznajmiłem o tem bibliotekarzowi i mają te książki z mieszkania mego wziąć. Po tygodniu zabrałem się do pisania referatu w sprawie agrarnej w Rosji i Polsce.

Fryzjer więzienny, aresztant Polak, Artur Berent, ofiarował mi przesyłać do domu listy i dostarczać odpowiedzi, po 40 rubli za każden raz. Skorzystałem z tego, aby przesłać gotową część referatu i napisać do

Okęckiego i Lippomana. Berent opowiedział mi, że był w roku 1915 ewakuowany z całem więzieniem warszawskiem do Moskwy. Skazany był na kilkanaście lat za zamordowanie jakiejś starej baby dla rabunku, ale twierdził oczywiście, iż jest niewinny. Nie mając pieniędzy, pisałem w każdym liście, ile mają zapłacić posłańcowi; Kurko bał się korespondować tą drogą, istotnie bardzo niebezpieczną.

Korespondencję tę nosił jeden ze stróżów, pochodzący z Łomży. Po wysłaniu dwóch listów, gdym raz szedł na spacer codzienny, dozorca stojący na dole u wyjścia na podwórze, szepnął mi szybko, po polsku: „Czy mogę przyjść do pana jutro rano"? Odrzekłem nieznacznie „tak".

Istotnie zjawił się nazajutrz o 5-ej rano w naszej celi. Pokazało się, że znał mnie, albowiem był kiedyś w Susku. Przez niego zawiązałem stałą korespondencję z Okęckim i Lippomanem, i od tego czasu nie czułem się już tak odciętym od świata. Posłałem przez niego Lippomanowi część referatu mego, a resztę skonfiskowali mi wczoraj Łotysze. Nazywa się ten stróż Józef Przechodzeń; tydzień temu wyjechał do kraju, dałem mu list do moich synów i drugi do Prezesa Dyrekcji Szczegół. T. Z. K. w Łomży, p. Antoniego Kuberskiego. Obecnie więc już komunikacji piśmiennej ze światem znowu nie mam. Ale od trzech tygodni odwiedza mnie co wtorek i piątek Stefan Okęcki. Rozmawiamy przez 15 do 20 minut, przez 2 siatki druciane, odległe o metr od siebie i między któremi chodzi warta. Przez pierwsze parę minut rozmawiamy normalnie, ale ponieważ mówi równocześnie kilkadziesiąt osób, mimowoli każdy mówi coraz głośniej, aby innych przekrzyczeć, aż wszyscy wrzeszczą wprost w nie-

bogłosy. Jest to oszołamiające, ale dzięki temu można wszystko mówić otwarcie, żołnierze bowiem w tej piekielnej wrzawie nic uchwycić nie mogą. Ja nigdy nie mogę do końca rozmawiać, zawsze ochrypnę i zakaszlę się beznadziejnie po 10 minutach. Syn mój Jan przedarł się do kraju na wiosnę potajemnie, z narażeniem życia. Stefan jak pisałem, wyjechał w czerwcu w wagonie towarowym z tłumem powracających wygnańców, Okęcki zastępuje mi więc całą rodzinę.

Uciążliwym jest zakaz posiadania jakiegokolwiek narzędzia ostrego, a więc nożyczek, noża, widelca. Paznokcie, doszedłszy do pewnej długości, łamią się. Mięso, jakie się otrzymuje z domu, trzeba rozrywać palcami. Najwięcej jednak dokuczliwym jest brak zegarka. Podobno chodzi o to, aby więźniowie nie mogli się między sobą, ani z nikim w mieście umówić, że o wskazanej godzinie wykonają ucieczkę, zamach, czy bunt.

Gdy dzień jest słoneczny, orjentuje się człowiek mniejwięcej, ale w dni pochmurne nie wie się, czy w danym momencie jest 9 czy 11 rano, 5 czy 8 wieczorem, a w nocy jeszcze gorzej. Przez dozorcę Przechodnia udało mi się sprowadzić sobie z domu scyzoryk, nożyczki i zegarek, ale nie mój złoty, a tombakowy od gospodarza domu.

Przy pierwszem widzeniu się poleciłem Okęckiemu sprawdzić, czy znajduje się na miejscu 30.000 rb., należące do Komisji Hodowlanej, które miałem ukryte na strychu i w szafie. Po trzech dniach oznajmił mi, że paczki i pieniądze znalazł, byłem więc spokojny, atoli za następnym razem przyniósł wiadomość, że to, co wziął za jednę z paczek, było czemś innem, tak, że znalazło się tylko 17.000 rb. zaś 13.000 rb. bolszewicy ukradli.

Przypomniałem sobie zaraz moment rewizji, gdy komisarz Nikolskij, po oświadczeniu, iż zabiera mi srebrne ruble, stołowe srebro, stare monety i cukier, nagle wszystko prócz robli srebrnych oddał i zaczął mnie naglić do wyjazdu. Widocznie, natrafiwszy na gotówkę, myślał już tylko o tem, aby najprędzej opuścić mieszkanie.

Dowiedziałem się od Okęckiego, że z naszych znajomych nikt po mnie nie został aresztowany. Ksawery Pusłowski został z więzienia wypuszczony, natomiast Ossowiecki jeszcze siedzi.

W ostatnich dniach lipca bibliotekarz (również aresztant), p. Deskur, Rosjanin, z którym wszedłem w stosunki z powodu darowizny książek, przyszedł mnie prosić do biblioteki, na co dozorca się zgodził. Tymczasem zaprowadził mnie do celi doktora Kiszkina, byłego ministra Rządu Tymczasowego. Kiszkin oznajmił mi, że żona jego była u Lednickiego, który jej polecił, gdy się będzie widziała z mężem, prosić go, aby się dowiedział, jak się miewa Władysław Glinka, czy mu czego nie potrzeba, i powiedzieć mu, że żadnych złych wiadomości dla niego niema, a o uwolnienie go czynione są usilne starania. Bardzo byłem wdzięczny p. Lednickiemu, był to bowiem pierwszy znak życia z zewnątrz. Wówczas nie miałem jeszcze żadnej komunikacji z domem i nie wiedziałem, co się dzieje w mieszkaniu mojem, w biurze, i czy niema jakich listów od synów moich. Kiszkin jest człowiekiem bardzo inteligentnym, kulturalnym, pogodnym i sympatycznym.

Codzień przed lub po południu idziemy na spacer, po dwudziestu kilku do trzydziestu razem. Na podwórzu są do tego trzy okólniki, ogrodzone wysokim parkanem z desek, szerokie po kilkanaście kroków, długie na 30

kroków. Na tych przechadzkach, trwających 30 do 50 minut, rozmawiają więźniowie między sobą swobodnie. Na Tagance politycznych jest zaledwie połowa, reszta spekulanci lub t. z. „sabotażniki", t. j. urzędnicy, którzy uchylili się od służenia Rządowi sowieckiemu. Jest też tutaj sporo więźniów kryminalnych, ale ci przechadzają się oddzielnie, tylko kilku, którzy sprzątają nasze korytarze i roznoszą nam jedzenie i wodę, spacerują z nami.

Zbliżyłem się dotąd tylko z niektórymi kolegami. Jenerał Romanow i pułkownik Aleksiejew, służący obecnie w czerwonej armji, nie krępowali się wyjawiać całej swej nienawiści i pogardy dla bolszewików, ale mimo to zostali około tygodnia temu uwolnieni. Gdy ich zapytałem, dlaczego nie uciekają ze służby bolszewickiej, odpowiedzieli mi, że rodziny ich są zakładnikami, zarazby więc je rozstrzelano. Triman, bolszewik i komisarz sowiecki, aresztowany w Piotrogrodzie, oburza się nieustannie na swoich towarzyszy, którzy go uwięzili. Skończył on właśnie konserwatorjum muzyczne, gdy wybuchła rewolucja, więc zamiast koncertować, wdał się w politykę. Przed swem aresztowaniem w Petersburgu był komisarzem prasy. Ożenił się parę tygodni temu. Gdym go pytał, jaki wziął ślub, odpowiedział ze śmiechem, że w sekrecie w cerkwi, bo inaczej rodziny nie zgodziłyby się. Dwaj młodzi Rumunowie, Henryk Wertman i Aureli Gister, zdaje się, że Żydzi, ale bardzo sympatyczni, zapisali się do armji francuskiej i zostali aresztowani na kolei pod Niżnym Nowogrodem. Landa, Żyd z Odessy, budzi litość swą nieustającą obawą śmierci, i tu bowiem co noc zabierają pewną liczbę więźniów na rostrzelanie; słyszymy zawsze koło godziny 11-ej wieczorem, jak ich wywołują.

Od paru tygodni temat rozmów stanowi walka Czecho-Słowaków z bolszewikami. Była chwila, że już, zdawało się, zbliżą się Czesi do Moskwy i więźniowie wyglądali dnia, gdy Rząd sowiecki upadnie, a podwoje więzienne się roztworzą. Gdy czerwona armja zatrzymała Czecho-Słowaków i odebrała Kazań, zaczęli wszyscy pragnąć gorąco zwycięstwa bolszewików, licząc, że umocniwszy się ostatecznie i nie bojąc się już kontrrewolucji, Rząd sowiecki wypuści więźniów politycznych. Tak to na przekonania polityczne oddziaływa interes osobisty.

Kilka dni temu otworzyły się drzwi celi i weszło dwóch panów, którzy oświadczyli nam w języku rosyjskim, że są delegatami amerykańskiego Czerwonego Krzyża i zapytali, czy otrzymujemy żywność z poza więzienia, czy też jesteśmy w potrzebie. Odpowiedzieliśmy, Kurko i ja, że nas rodziny wedle możności zaopatrują. Naraz w delegatach poznałem Czechów, Maksę i Czermaka, znanych mi działaczy politycznych. Na przyjęciu u mnie na cześć Masaryka, ubiegłej zimy, był obecny między innymi Czermak, a gdy czeski Cavour odjechał do Ameryki, zastąpił go w Rosji Maksa. Są oni obecnie obaj uwięzieni od kilku tygodni. W początku lipca czytałem w gazetach, że Maksa pojechał, w porozumieniu z bolszewikami, do wojsk czeskosłowackich, aby je skłonić do zawarcia pokoju z Rządem sowieckim, który proponował im przepuścić je do ojczyzny. Rozchwiały się te układy, ale nie rozumiem, dlaczego Maksa, skoro chciał zgody z bolszewikami, jest aresztowany.

Żal mi szczerze Czecho-Słowaków. Stworzyli swój korpus z tyloma trudnościami, uzyskali nareszcie możność przewiezienia go przez Syberję i Amerykę do Francji, tymczasem zatrzymani zostali w drodze, i obecnie

już do końca wojny zamiast bić się z Niemcami, co było ich celem i marzeniem na rozkaz Koalicji walczyć muszą po obu stronach Uralu z bandami bolszewickiemi, aby uwolnić Rosję od teraźniejszego Rządu, co im, jako Czechom, jest całkowicie obojętne.

Ostatecznie za cały terror, za wszystkie niesłychane prześladowania, jakie obecnie wywiera Rząd sowiecki i proletarjat na innych klasach społeczeństwa rosyjskiego i cudzoziemcach, odpowiedzialna jest Koalicja. Gdyby nie jej akcja przeciwko bolszewikom, nie byłoby tej strasznej reakcji czerwonej, albowiem nie byłoby wszystkich tych spisków i zamachów przeciw-bolszewickich, które się tworzą niemal codziennie, oglądając się na pomoc koalicyjną, a krwawe tłumienie których wzmacnia Rząd sowiecki. Powinna była Koalicja wysłać do Rosji odrazu conajmniej 100.000 wojska, albo nie występować wcale. Przy tem popełnia ona ciągle błąd wielki, trzymając się zasady, iż narodowi rosyjskiemu należy pozostawić wybór rządu. Naród ten jest nie zdolny do dokonania tego wyboru. Gdy wojska czeskosłowackie zajmą jakie miasto i terytorjum rosyjskie, zwracają się do miejscowego społeczeństwa, aby ustanowiło na niem swą władzę, utrzymywało ład i porządek. Wówczas rozpoczyna się zajadła walka między tutejszemi stronnictwami trzymającemi z koalicją: monarchistami, kadetami, prawymi eserami, lewymi eserami, mienszewikami i t. d. Ostatecznie okazuje się, że tylko okupacyjna władza wojskowa jest możliwa, na jej zaś zaprowadzenie na olbrzymich przestrzeniach rosyjskich niema dotąd Koalicja sił.

Jeżeli Koalicja chce zaprowadzić w Rosji porządek, to winna sama wybrać jej formę rządu i narzucać takową, w miarę zajmowania kraju. Ustaną wszystkie wa-

śnie i bezradny ten naród będzie posłuszny, jak był przez wieki posłuszny carom, a od roku słucha bolszewików.

Byłem badany dwa razy, po polsku, przez sędziego śledczego Bortnowskiego, młodzieńca 22 do 24 lat. Oświadczył mi na wstępie, że odkryto całą tajną polską organizację, formalny spisek, mający na celu wysyłkę oficerów i żołnierzy Polaków na Murman, przeciwko Rządowi sowieckiemu, w porozumieniu z Misją wojskową francuską i za jej pieniądze.

Okazuje się, że aresztowanie moje nastąpiło z powodu znalezienia księgi protokułów moskiewskiego Komitetu Zjednoczenia Międzypartyjnego, którego byłem prezesem. Jest tam ogromny materjał, a dopytywał mnie szczególnie Bortnowski o kontakt nawiązany przez nas w grudniu 1917 r. ze Związkiem Wielkorusów, o stosunki Komitetu z konsulami Koalicji, o posyłane im przez nas biuletyny polityczne, o uznanie mnie przez nich jako polskiego przedstawiciela dyplomatycznego w Moskwie, wreszcie o sprawozdania i wyjaśnienia, udzielane przezemnie na posiedzeniach Komitetu Zjedn. Międz., a zaprotokułowane, odnośnie wojska polskiego i funduszów na nie wydatkowanych. Pytał też o stosunki z Hallerem i jego oficerami. Nie wiedząc, co bolszewikom jest wiadome, starałem się odpowiadać najbliżej prawdy i jaknajmniej, aby nie dać się przyłapać na kłamstwie, a zarazem nie narazić siebie i innych.

W protokułach naszego K-tu Z. M. były same ogólniki. Co do funduszów, otrzymanych od rządu francuskiego, były jednak takie szczegóły, że nie mogłem faktu zaprzeczyć, tem bardziej, że w kwietniu bolszewicy znaleźli u Józefa Lutosławskiego księgi rachunkowe, tych funduszów dotyczące. Twierdziłem tylko, iż te fundusze

były dawane wyłącznie na walkę wojska polskiego z Niemcami, a bezwarunkowo nie na walkę z Rządem sowieckim. Chcąc nas koniecznie przyłapać na „kontrrewolucji", długo mnie badał o nasze stosunki z Wielkorusami. Gdy bowiem po rewolucji powstał szereg republik, jak Karelska, Tatarska nad Wołgą, Ukraińska, Kirgiska, Baszkirska, Krymska i t. p., prawdziwi Moskale czyli „Wielikorosy", ostatni, bo dopiero w grudniu 1917 r., zapragnęli również ogłosić swoją. Zainteresowało mnie to i z upoważnienia Komitetu Z. M. wszedłem z nimi w kontakt, lecz niezwłocznie zrozumiałem, iż panującej dotąd w Rosji narodowości chodzi poprostu o wzięcie z powrotem w ręce władzy nad Wszechrosją, uradziliśmy przeto, że niczego od nich, pomimo pięknych ich słów, spodziewać się nie możemy, a narazić się możemy na poważne niebezpieczeństwo. Zerwałem więc z nimi po dwóch konferencjach, a w kilkanaście dni później bolszewicy, którzy inne plemienne republiki popierali, tej się ulękli i uwięzili przewódców. Nie przeczyłem, żem z nimi rozmawiał, ale wszystkie pytania zbyłem kilku lekceważącemi słowami, mówiąc, że mnie to istotnie chwilowo zaciekawiło, ale że cała ta impreza była nam politycznie obojętna i żeśmy jej bliżej zupełnie nie badali.

Na moje zapytanie, po drugiem badaniu, kiedy mogę się spodziewać rozstrzygnięcia mojej sprawy, Bortnowski odrzekł, że śledztwo skończy za tydzień, Komisja Nadzwyczajna w ciągu jednego lub dwóch dni zdecyduje, czy mam być uwolniony, czy odesłany przed Trybunał Rewolucyjny. Tymczasem po kilkunastu dniach dowiedziałem się z gazet, że Bortnowski został raniony kulą w kość pacierzową przez Anglików, podczas rewizji w konsulacie angielskim w Piotrogrodzie i leży w szpi-

talu. Odwlecze to moją sprawę aż do wyzdrowienia Bortnowskiego, lub oddania śledztwa komu innemu.

Bortnowski proponował mi, abym odczytał osobiście swe zeznania przed podpisaniem ich, ale napisał je (po rosyjsku) tak nieczytelnie, że prosiłem, aby mi je przeczytał sam. Obecnie żałuję tego bardzo. Podczas czytania zażądałem zmiany, wykreślenia i dodania kilku zdań. Nie mogę jednak być pewnym, czy przy czytaniu nie opuścił lub nie przekręcił czego, co byłbym zmienił.

Dziwna rzecz, jak się w więzieniu czuję dobrze na zdrowiu, pomimo wadliwego odżywiania się, braku ruchu i najelementarniejszych wygód. Odcięcie od ludzi, od wiru życia i trosk codziennych działa widocznie jak sanatorjum. Wszystko jednak zależy od charakteru. Niektórzy więźniowie wyglądają czerstwo i zdrowo, drudzy są bladzi i mizerni. Przekonałem się że przeważnie nie zależy to od ich fizycznego stanu zdrowia, a od usposobienia ich, od tego, czy potrafją oprzeć się więziennej depresji, czy też ulegają pesymizmowi i strachowi. Ja od początku wytężam wszystkie siły, aby nie dać się ani na chwilę opanować czarnym myślom i dotąd udaje mi się to.

Najtragiczniejsze, beznadziejne jest położenie tych więźniów, którzy tu siedzą od przeszłej jesieni lub zimy, a dotąd nigdy nie byli badani i dowiedzieć się nie mogą, o co są posądzeni. Poznałem takich kilku na spacerze. Piszą oni co kilkanaście dni supliki do prezesa Komisji Nadzwyczajnej, do Komitetu Wykonawczego Sowietów, do Lenina, wszystko nadaremnie. Widocznie zapomniano o nich, akta ich spraw zaginęły wśród stosów papierów, i jedynie wyzwolić ich może upadek Rządu bolszewickiego.

1 września. I dziś również nie pozwolono nikomu otrzymać jedzenia z domu. Przedwczoraj zrobiono podobno znowu rewizję przesyłek z jedzeniem i w niektórych znaleziono rzeczy niedozwolone, mianowicie listy, za karę więc przez tydzień mamy żyć o głodzie.

2 września. Dziś wezwano mnie do biura więzienia, gdzie po chwili zjawił się Lippoman. Aby módz korzystać z sumy 90.700 rb., złożonej w Warszawskim Oddziale Piotrogrodzkiego Międzynarodowego Banku Handlowego, musiała Komisja Hodowlana Centr. Tow. Roln. przekazać ją Komisji Likwidacyjnej bolszewickiego Komisarjatu Polskiego, ale czek do Banku Międzynarodowego ja muszę podpisać, Komisja Likwidacyjna uzyskała więc pozwolenie od Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją na spotkanie się ze mną Lippomana, w asystencji przedstawiciela Komisji Likwidacyjnej. Ta ostatnia wydelegowała niejakiego towarzysza Sokołowskiego, który objął wydział rolny po Piechowiczu, przeniesionym na inną posadę.

Lippoman i ja rzuciliśmy się sobie w objęcia. Rozmowa z nim bez przeszkód i krat sprawiła mi radość. Rozmawiając o sprawach Komisji Hodowlanej, powiedział mi nieznacznie, że sprawa mego uwolnienia stoi dobrze, że usilne starania czynione są trzema drogami, przez Lednickiego, przez Okęckiego i za pośrednictwem Komisarjatu Polskiego. Mówił mi też o otrzymaniu części mego referatu agrarnego i o tem, że nikt więcej z naszych znajomych nie został aresztowany. Asystował również pomocnik naczelnika więzienia i prosił, abyśmy rozmawiali po rosyjsku, co chwila jednak wracaliśmy do języka polskiego, potem znów do rosyjskiego. Co do spraw Komisji Hodowlanej, to dowiedziałem się, iż przyjechał do Moskwy

p. Osmołowski, jako przedstawiciel polskiego Ministerjum Dóbr Państwa i Rolnictwa, i że sprawę reewakuacji inwentarza z Ukrainy Centralne Tow. Rol. powierzyło p. Moskalewskiemu w Kijowie.

Dziwnie silne wrażenie zrobiło na mnie to swobodne spotkanie. Widzę, jak, pomimo pozorów zdrowia, jestem rozstrojony. Całe popołudnie dziś czułem się jakby oszołomiony i teraz jeszcze jestem nieswój.

Kupiłem funt cukru za 40 rb. od kolegi więźnia. Na mieście kosztuje 35 rb. Porcja (pajok) chleba razowego, t. j. $^3/_4$ funta, sprzedaje się tu 8 rb., na mieście kosztuje tyle funt.

3 września. Pozwolono nam otrzymywać znowu jedzenie z domu, ale skasowano całkowicie widzenie się z krewnymi, nie będę więc już widywał Okęckiego. Chodzą nadzwyczajne, nieprawdopodobne wieści o buntach, egzekucjach i t. d.

4 września. Wczoraj rozstrzelano kobietę, która raniła Lenina. Zwała się Fanny Rojd-Kapłan. W Piotrogrodzie, jako odwet za Urickiego i Lenina, rostrzelano 512 osób: donoszą o tem urzędowe „Izwiestja".

Dziś, o godz. 5½ po poł. otworzyły się drzwi celi i dozorca rzekł: „Towariszcz Kurko, na swobodu!" Mego kompana ogarnęła istna gorączka, w kilka minut spakował manatki, zdawał się zaledwie rozumieć, com do niego mówił, pożegnał się i wybiegł z celi. Był on aresztowany 21 lipca w wagonie. Jechał z guberni Niżnonowgorodzkiej do Moskwy na kilka dni, aby wyrobić dla siebie i rodziny powrót do kraju. W podróży rozmawiali pasażerowie o wypadkach bieżących i Kurko odezwał się, iż jedno go tylko dziwi, dlaczego naród rosyjski powołał do rządzenia sobą

nie Rosjan, a Żydów. Po przybyciu do Moskwy, został przez tych samych pasażerów aresztowany, dostawiony do Komisarjatu, a następnie do więzienia na Łubiance. Siostra jego i żona zaczęły starania, zażądano wreszcie od nich łapówki 4000 rb., targi trwały przez tydzień, albowiem Kurko przy widzeniach się z żoną nalegał na oszczędność, ale ostatecznie musiał się zgodzić na 4000 rb. i po kilku dniach został uwolniony.

Przysłano mi od Lednickich „L'Évolution Créatrice". Czytałem dzieła Bergsona przed laty, ale to jego dzieło odczytuję z wielką przyjemnością.

5 września. Od wczoraj jestem sam w celi. Jakkolwiek towarzystwo jest człowiekowi potrzebne, to taka koabitacja, przy której w ciągu 24 godzin nie jest się ani jednej sekundy sam, i to w klatce mającej 18 kroków kwadratowych powierzchni, musiałaby dokuczyć nawet w towarzystwie ukochanej niewiasty! Czuję się nad wyraz swobodnie i dobrze.

6 września. „Izwiestja" opisują olbrzymi spisek uknuty przez angielskiego konsula Lockardt'a. Znowu mnóstwo aresztowań i egzekucji. Lockardt'a znałem dobrze w 1916 i 1917 r., bywał z żoną na polskich obchodach i przyjęciach w Lutni. Po ogłoszeniu niezależności Ukrainy, był przeniesiony do Kijowa. Żona jego, Australijka, bardzo inteligentna i ładna osoba, porzuciła go niedawno dla jakiegoś pięknego Rosjanina.

Od dwóch dni słyszę w celi niedaleko mnie, we dnie i w nocy, jakieś rozpaczliwe chodzenie tam i nazad. Jeden z trzech dyżurujących dozorców, sympatyczny młody żołnierz, poinformował mnie, że to kroki nowego aresztanta, Niemca, który jest pod wyjątkowo surowym nad-

zorem, tak że nawet na spacery chodzi sam. Pozwolił mi wyjść z celi i iść zapytać owego Niemca przez okienko, czemu tak rozpacza i czy czego nie potrzebuje. Jest to Polak ze Szląska, nazwiskiem Gąbka, były żołnierz niemiecki, wzięty do niewoli w 1915 r.; uciekł z guberni Woronezkiej, szukał połączenia się z Polakami i wpadł w ręce bolszewików, którzy go obwiniają o szpiegostwo. Niema grosza przy sobie, jest głodny, i czy będzie zatrzymany przez bolszewików, czy wydany Niemcom, czarno patrzy w przyszłość, i nie bez słuszności. Posłałem mu zaraz przez dozorcę herbaty, cukru i kilkanaście papierosów.

„Izwiestja“ podają szczegółowe sprawozdania z prac Komisarjatów (ministerjów) nad wykończeniem w najdrobniejszych szczegółach państwowego i społecznego usroju socjalistycznego. Powołali bolszewicy do tych prac pierwszorzędne siły naukowe, które wkładają w to ogromny wysiłek intelektualny. Opracowany już jest cały projekt szkolnictwa, bardzo ciekawy. Wykształcenie estetyczne jest szeroko uwzględnione, muzea, powiększone wszystkiemi skonfiskowanemi zbiorami prywatnemi, mają uledz gruntownej reformie, dzieła sztuki będę sklasyfikowane i ułożone tak, aby dawały obraz historyczny rozwoju sztuki.

Dziwny jest kontrast między wzniosłością teorji, a praktyką rządów bolszewickich.

Wczoraj o 8-ej wieczorem usłyszałem w więzieniu ruch, otwieranie i zamykanie drzwi, a że na rozstrzelanie biorą ludzi dopiero o 11-ej, widocznie przywieziono partję nowych więźniów. Wkrótce rozległy się skomlenia jakiegoś pieska, a zarazem błagalny głos starca. Trwało to dość długo, wreszcie po kilku głośniejszych wybuchach ucichło. Upłynęło 10 minut, aż doszły mnie znowu z ulicy

żałosne skomlenia, na które z niedalekiej odemnie celi odpowiedział pełen żalu i pieszczoty głos więźnia. Żegnał swą psinę, pocieszał ją, płacząc widocznie rzewnemi łzami. Była to scena niewymownie smutna, do północy zasnąć nie mogłem. Gdym się obudził dziś o 5-tej rano, już nic słychać nie było.

8 września. Rozstrzelani zostali b. ministrowie Szczegłowitow, Makłakow i Protopopow, protojerej Wostorgow i głośny Wierowkin. Pierwszy był wielkim wrogiem Polaków. Protopopow i Wostorgow siedzieli w Tagańskiem więzieniu. Zamordowano ich nie za określone przewinienie, a jako zakładników, z setkami innych „burżujów", jako odwet za stracenie kilku czy kilkunastu bolszewików przez Anglików i Czecho-Słowaków.

Między rozstrzelanymi jedno znalazłem nazwisko polskie, Kazimierza Julskiego. Słyszałem o nim, że był bardzo czynnym przy werbowaniu i wysyłaniu Polaków na Murman. Przez pewien czas był specjalnie w tym celu przywiązany do konsulatu francuskiego (warszawskiego).

Kilka dni temu na spacerze zjawił się nowy więzień, chodził ponury, do nikogo nie mówiąc, zaczepiłem go więc. Jest to Litwin, służy od 1914 r. w wojsku, od kilku miesięcy należał do osobistej straży Trockiego, złożonej z 20 ludzi. Aresztowano ich trzech za to, że mówili, iż Trocki (Bronstein) jest Żydem. Powiada, że Trocki zajmuje w Kremlu apartament z siedmiu pokojów, a usługę ma, jak jenerał za dawnego ustroju. Zna ten Litwin język łotewski, to też był przyjęty do straży jako Łotysz.

Sam nigdy nie chciał brać udziału w egzekucjach, które, jak, wiadomo, stale wykonywają Łotysze, ale wie dokładnie, jak się to odbywa, Przy masowych rozstrze-

laniach kilkuset ludzi razem, używa się kulomiotu; przy mniejszej liczbie naznaczają tylu egzekutorów, ilu jest skazanych, Łotysze zaczynają od tego, że losują swe ofiary między siebie i każdy staje się, po egzekucji, właścicielem ubrania i wszystkich rzeczy jednego z zamordowanych. Zrozumiałem dlaczego przy wyprowadzeniu ich wołają: „Towariszcz X, z wieszczami“. Chodzi o to, że wszystkie ich manatki należą do ich katów.

Podczas, rewizji dokonanej 10 dni temu przez Łotyszów, uderzył mnie ich wygląd kulturalny, twarze inteligentne, o rysach delikatnych, ubranie czyste, ręce białe. Odbijają wyraźnie od Rosjan. Więźniowie Rosjanie, z którymi mówiłem na spacerze o Łotyszach, przyznają ich wyższość kulturalną, a rolę ich obecną tłomaczą rozpaczą: za rządów rosyjskich byli oni oddani na łaskę i niełaskę niemieckich baronów nadbałtyckich; gdy kraj zajęły wojska niemieckie, ucisk ich wzmógł się jeszcze. Nie mając nic do stracenia, stali się anarchistami i katami.

Dziś opowiadano na spacerze, że parę dni temu zajechał przed więzienie samochód z rozkazem wydania na rozstrzelania 47-miu więźniów, bez podania ich nazwisk. Naczelnik więzienia wzbraniał się sam naznaczać ludzi na śmierć, ale mu Łotysze zagrozili, że wezmą jego samego i 46-ciu. Polecił więc starszemu dozorcy wydać ofiary, jakie zechce. Ten naczelnik więzienia jest Polakiem, podobno porządnym człowiekiem. Zajmuje to stanowisko od kilkunastu lat.

WTOREK 10 WRZEŚNIA. WIĘZIENIE BUTYRSKIE.

Wczoraj na Tagance podano śniadanie jak zwykle koło 8-mej, o 9-ej zaś przyniesiono obiad i kazano nam szykować się do przejazdu na Butyrki. Słychać było już

od czasu rewizji w więzieniu, że wszyscy aresztowani, podlegający Komisji Nadzwyczajnej, mają być ześrodkowani w Butyrskiem więzieniu. Przewieziono nas samochodem, ładując 30-tu na 14 siedzących miejsc. Jechaliśmy pół godziny w ciemnościach, ciasnocie i okropnym zaduchu. Więzienie Butyrskie jest ogromne, mieści 3500 więźniów, podczas gdy w Tagańskiem było nas 1648. Umieszczono mnie we wspólnej celi № 63 na 25 osób. Naprzeciwko drzwi są dwa okna, na lewo i na prawo celi, głową do ścian, są przytwierdzone żelazne łóżka, obciągnięte płótnem, bez sienników, ani poduszek. Między oknami, ku środkowi celi, długi stół; obok drzwi dwa wielkie kubły do naturalnych nieczystości. Jesteśmy na parterze, więc tylko blizko okien można czytać, a zaduch nieznośny wprost dusi. Wogóle zapowiada się tu życie okropnie. Więcej niż połowa współlokatorów moich, to ludzie prości, niechlujni. Ściany ciemne od śladów zgniecionych pluskiew, a żywych pluskiew roi się miljony. Jedzenie z domu wolno otrzymywać tylko we wtorki i soboty, będę więc przez 4 dni żył chlebem, herbatą i kakao, którego pudełko na szczęście mam. Z żalem wspominam moją celę № 270 na Tagance.

Na pociechę jednak jest paru Polaków kulturalnych, p. Hirszowski z Warszawy, pułkownik Buczyński, młody wojskowy Andrzej Godlewski. Jest też 6-ciu czy 7-miu żołnierzy Polaków z Królestwa, aresztowanych po drodze na Murman, są dwaj Francuzi, Guillon, z Misji wojskowej, i Quéru, urodzony w Rosji, syn przemysłowca. W ogólnej celi № 64 siedzą Kiszkin i Wertman.

Na wyjezdnem z Taganki przypatrzyłem się episkopowi Barnabie, kreaturze i przyjacielowi Rasputina. O ile jednak Rasputin pozował na nieokrzesanego chłopa,

którym zresztą był, o tyle Barnaba jest elegantem. Rysy ma regularne i delikatne, brodę i włosy siwoblond starannie ufryzowane, oczy wydają się podmalowane, twarz upudrowana i urożowiona; ręce ma cienkie i białe, jak kobieta. Ubrany jest w sutannę jedwabną, koloru lila, wciętą w pasie do figury. Całość sztuczna i wstrętna. Więzienie nie odebrało mu pewności siebie i teatralnego uśmiechu.

11 września. Dowiaduję się, że ów Landa z Odesy, o którym pisałem, został rozstrzelany w nocy z 8 na 9 września. Mówią też, iż Marjan i Józef Lutosławscy zostali osadzeni w Kremlu. Zapomniałem wspomnieć, że około 20 sierpnia spotkałem ich na schodach więzienia na Tagance, Mogliśmy zamienić tylko parę słów. Powiedzieli mi, że przewieziono ich tam z Butyrek, że trzymają ich bardzo surowo, na spacery puszczają tylko samych we dwóch, i że o wiele lepiej czuli się na Butyrkach. Wieczorem przysłali mi przez dozorcę „Wieści z Polski", które jeszcze wychodziły wówczas w Piotrogrodzie· W parę dni potem dowiedziałem się, że ich znowu z Taganki wywieziono. Okęcki mówił mi przy ostatniem widzeniu, iż świadkami w ich procesie mamy być: Paweł Górski, Józef Hłasko i ja, i że sprawa ich ma wkrótce być w Trybunale Rewolucyjnym sądzona.

Życie w tym zgiełku, zaduchu, półcieniu i brudzie doprowadza mnie do rozpaczy. Nawet siedzieć niema na czem, bo łóżka muszą być cały dzień podniesione i przymocowane do ścian, ma się więc do siedzenia tylko wązką ławeczkę, czyli podstawkę, na której się opiera koniec łóżka po spuszczeniu go. Byłem u doktora, który znalazł mnie poważnie chorym na rostrój nerwów i na

serce i napisał polecenie przeniesienia mnie do „odinoczki". Wyglądam tego przeniesienia, jak zbawienia.

W nocy moi towarzysze urządzają polowania na pluskwy, palą je gazetami, a gdy się nareszcie położą, co chwila któryś się zrywa, przeklina, chodzi po celi, tylko pułkownik Buczyński i ja jesteśmy uprzywilejowani i przez płuskwy szanowani, lecz nam inni spać nie dają. Najgorzej rzucają się Francuzi. Rosjanie biorą to robactwo wesoło. Jest tu jakiś lekarz w czerwonej rubaszce, ciągle w konceptach. Widząc, że mnie pluskwy unikają, postawił wniosek, aby tego Glinkę zamordować, ususzyć, utłuc na proszek i używać jako proszku perskiego.

Gdym czekał u drzwi doktora, zbliżył się do mnie aresztant kryminalny (z ogoloną głową i w stroju więziennym) i zaproponował kupno dwóch funtów cukru. Wziąwszy w ręce paczkę, którą mi podawał, wyczułem twarde kanciaste kawałki. Zażądał 50 rubli, trzeba było się spieszyć, bo to oczywiście handel tajny, miałem tylko 40 rubli., które kryminalista wziął szybko i oddalił się. Gdym, po powrocie do celi, otworzył paczkę, znalazłem w niej tłuczoną cegłę. Na pociechę dowiedziałem się podczas spaceru, że więzień z sąsiedniej celi kupił w ten sam sposób 20 funtów cegły za 500 rb. N. b. resztę kryminalnych wywożą dziś z tego więzienia, zostawiając tylko koniecznych do grubszej roboty.

12 września. Wczoraj i dziś miałem ciekawe rozmowy z Wiktorowem, byłym komisarzem Butyrskiego Rejonu miasta Moskwy.

Jest to nader inteligenty młodzieniec, lewy socjalrewolucjonista. Został, powiada, aresztowany z powodu, iż protestował przeciwko szalonym przekupstwom, prak-

tykowanym w t. zw. Komitecie Mieszkaniowym Rejonowym, rekwirującym mieszkania. Opowiadał mi nadzwyczajne fakty szantażu na bogatych właścicielach „osobniaków“, czyli prywatnych pałaców. O prezesie Komisji Nadzwyczajnej, Dzierżyńskim, wyraża się z wielkiem szacunkiem, ale twierdzi, że wiceprezes, Peters, zrobił sobie z aresztowań i rozstrzelań proceder do wymuszania łapówek po miljonie rubli i więcej. Gdy ma uwięzionych kilku bogaczów, którzy ociągają się zapłacić, każe jednego rozstrzelać, a zaraz rodziny pozostałych znoszą żądane sumy. Wiktorow przewiduje upadek bolszewizmu na wiosnę 1919 roku. Zapewnia, iż ideowi przewódcy bolszewików nie liczyli nigdy, iż tak długo u władzy pozostaną, i nie pragną obecnie przedłużać swojego panowania. Za swoją misję dziejową uważają wyrwanie socjalizmu z drogi kompromisów, na jaką był wszedł na całym świecie, przygotowanie i przyśpieszenie nastania w przyszłości integralnego ustroju socjalistycznego, zaś, jako bezpośrednie zadanie swoich rządów teraźniejszych postawili sobie: 1-o wykopanie w Rosji, a, o ile się da, również w innych krajach, przepaści nie mogącej być nigdy już zapełnioną, między proletarjatem, a resztą społeczeństwa; 2-o stworzenie w historji precedensu, iż istniało wielkie państwo z kilkudziesięciu miljonów ludzi, socjalistycznie zorganizowane i rządzone przez czas jakiś; 3-o wykończenie w szczegółach planu budowy gmachu Państwa socjalistycznego, którego Marx, Engels i inni dali tylko plan ogólny.

Oddawna, jeszcze przed mojem uwięzieniem, słyszałem, iż Lenin domaga się ustąpienia Rządu sowieckiego. To samo mówił mi bolszewik Triman na Tagance, a Wiktorow to potwierdza. Lenin uważa, że bolszewicy już

spełnili to, co w danym momencie dziejowym mieli do spełnienia, i że pozostając dłużej u władzy, narażają swoją ideę na kompromitację. Jest on jednak bezsilny wobec innych, zwłaszcza wobec bandy aferzystów, chciwych władzy i pieniędzy, a opierających się na rozbestwionym przez nich, ciemnym tłumie.

Wiktorow, chociaż, jak inni eserzy, brał dotąd udział w Rządzie sowieckim, uważa bolszewików za uzurpatorów, nie czerpiących swej władzy z istotnej woli ludu, ale gdy wspomniałem o rozpędzeniu przez nich Konstytuanty, oświadczył, że i lewi socjal-rewolucjoniści nie uznają Konstytuanty, choćby wybranej na podstawie pięcio, a nawet sześcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Twierdził on, że takie wybory, praktyka dowiodła tego na całym świecie, nie dają nigdy wyrazu woli narodu. Intrygi zadawnione, wpływy klas posiadających, oraz bierność lub abstynencja większości obywateli, czynią z wyborów karykaturę. A przytem, powiada, niedopuszczalnem jest, aby grono ludzi, a nawet cały naród mógł z góry narzucić ustrój i konstytucję następnym pokoleniom, sama więc idea Konstytuanty jest wadliwą, fałszywą. Powinien rządzić rodzaj nieustającego a wszechwładnego Soboru ludowego. Zapytałem, czy lewi socjal-rewolucjoniści przyznają, jak bolszewicy-komuniści, prawa wyborcze i wogóle ludzkie jedynie proletarjuszom, wszystkich zaś innych ludzi uważają za pasożytów, którzy winni być traktowani tak, jak w społeczeństwach dotychczasowych traktowani są przestępcy, pozbawieni praw obywatelskich. Odpowiedział mi kategorycznie, że nie, lecz dalszą na dziś rozmowę przerwała wieczerza.

13 września. Dziś wynieśli się Guillon i Quéru do celi, gdzie siedzi Ludovic Naudeau, redaktor „Journal de Russie“, znany jeszcze z wojny japońskiej korespondent

pism francuskich. Francuzi uwięzieni przeklinają swoją dyplomację i poczytują za wielki błąd, że Francja wojuje z Rządem sowieckim. Najpierw zasadniczo uważają za niedopuszczalne, ażeby Republika francuska występowała zbrojnie przeciwko proletarjatowi i rewolucji, a następnie powiadają, że to wystąpienie, bynajmniej nie dokuczając i nie czyniąc szkody Niemcom, bolszewików wzmocniło: dało im pretekst do utworzenia „czerwonej armji“, która może być mało warta strategicznie, lecz do utrzymania władzy wewnątrz kraju jest aż nadto dostateczna, a zarazem otoczyło ich aureolą obrońców ojczyzny. Ten ostatni pogląd jest, zdaje mi się, zupełnie trafny. Duże wrażenie wywołały dwa listy ogłoszone w „Izwiestjach“, jeden kapitan Sadoul'a z Misji wojskowej francuskiej, adresowany do Romana Rolland'a, znanego pisarza francuskiego, drugi wystosowany przez René Marchand'a, stałego mieszkańca Moskwy, do przewódcy lewego skrzydła socjalistów francuskich, Longuet'a.

W obu potępiona jest namiętnie walka Koalicji z Rządem sowieckim. Co do jednego mylą się ci Francuzi, mianowicie gdy twierdzą, że Rząd bolszewicki nie mógłby się trzymać rok cały, gdyby nie wyrażał myśli większości narodu rosyjskiego. To samo dowodził mi kilka miesięcy temu konsul amerykański White-Poole, tem motywując wahanie się Stanów Zjednoczonych w wystąpieniu przeciw sowieckiemu Rządowi. Toć sami bolszewicy przyznają, że są znikomą mniejszością. Trzymają się terrorem, ale więcej jeszcze biernością i niezaradnością narodu. Tysiąc lat nahajki zaprawiło go do ślepego posłuszeństwa władzy, jakakolwiek ona jest. A co w nim jest intelektualnie wyższego, zarazem jest ideowo rozdarte i charakterem słabe. Tu właśnie omyliła

i zawiodła się Koalicja, a również sami Rosjanie, którzy ją wzywali. Zdawało się, że dość będzie byle jakiej siły zbrojnej, koło której zjednoczy się wszystko, co w Rosji przeciwne jest Niemcom i bolszewikom. Tymczasem pokazało się, że wyzwolenia Rosji trzebaby dokonać bez niej.

Zaraz po wyniesieniu się z celi Nr. 63 Francuzów, wyniósł się też Wiktorow, następnie Hirszowski i Godlewski, oraz żołnierze Polacy. Został tylko pułkownik Buczyński i ja, a napłynęła cała banda młodych Rosjan, studentów w „rubaszkach“, z rozwichrzonemi czuprynami; na szczęście wywołano również mnie i przeprowadzono do osobnej celi Nr. 61 na II piętrze, w pawilonie XII, gdzie się przez porównanie poczułem jak w raju i gdzie piszę z konfortem, na wygodnym stoliczku, przy doskonałej lampie elektrycznej.

W kilka dni po rewizji na Tagance wziąłem się do pisania powtórnie referatu agrarnego, zabranego mi przez Łotyszów, ciągle byłem jednak w obawie, żeby mi go nie skonfiskowano powtórnie, przy zapowiadanej przeprowadzce na Butyrki. Czekałem okazji, aby rękopis wysłać do domu. W dzień wyjazdu z Taganki, zaraz po śniadaniu, usłyszałem ze zdziwieniem fryzjera Berenta, mówiącego dozorcy, iż zamówiłem go raniutko do golenia; wszedłszy do mej celi, Berent powiedział mi, że już zaczęto przewozić politycznych i zapytał, czy nie mam jakiego listu. Człowieka, któryby poszedł do mieszkania, nie można było znaleźć wobec wzmocnionego rygoru, ale za 10 rb. stróż więzienny podejmował się wrzucić list do skrzynki pocztowej. Włożyłem więc w kopertę, com miał napisane z referatu i oddałem fryzjerowi, ale, że nie miałem drobnych, a tylko „kierenki“ po 40 rb. zgodził się, że 10 rb. przekażę z mojego rachunku w kasie

więziennej na jego rachunek. Nie jestem spokojny, czy list mój doszedł, niemniej będę tutaj referat kończył.

Nie pisałem, że podczas widywania się z Okęckim na Tagance, prosiłem go o przysłanie mi kilku „kierenek“ w pasztecikach z mięsem, które mi czasem nasza kucharka Józefa przynosi. Włożył je Okęcki w drewnianą, cienką rureczkę, wetknął w pasztecik, a ja dostałem je w porządku tylko zrumienione, albowiem po wsadzeniu ich w ciasto i zalepieniu, włożono jeszcze pierog w piec.

Moja cela obecna jest dłuższa o 2 kroki niż na Tagance, słoneczna, świeżo wybielona, i rzeczywiście po ohydzie celi wspólnej, czuję się tu znakomicie.

Żałuję bardzo, że nie mogłem dokończyć mojej rozmowy z Wiktorowem. Przychodziło mi na myśl, aby prosić o przeniesienie go do mojej „odinoczki”, ale nie decyduję się tego ryzykować, tak mi dobrze samemu. Co do poruszonej przez niego sprawy wykończenia w szczegółach, przez bolszewików, gmachu socjalistycznego, to istotnie pracują oni nad tem z olbrzymią energją. Śledzę za tem od wiosny w „Izwiestjach”. Utworzony jest przy ministerjach szereg komisji, złożonych z uczonych i profesorów, które opracowują i ujmują w przepisy organizację oświaty, przemysłu, rolnictwa, wymiany towarów, aprowizacji, zabezpieczenia starości, higjeny i t. d. i t. d. Jest rzeczywiście w tym wysiłku ogrom inteligencji i pracy. To, co piszą o szkolnictwie, w praktyce jest chimerą, a raczej farsą, a jednak jest nadzwyczaj interesujące, jako wysiłek do stworzenia, przynajmniej w teorji, idealnego nauczania, jako podstawy Państwa socjalistycznego. Łunaczarski, Komisarz Oświaty i Sztuki, jest istotnie wielkich zdolności człowiekiem. Eestetyce daje on pierwszorzędne miejsce. W dziedzinie malarstwa uznał

on, iż umieszczenie w jednem muzeum obrazów różnych epok i szkół, jest absurdem, albowiem widz musi się w ciągu jednej lub kilku godzin przerzucać z jednego nastroju i jednej przychologji w drugą i wychodzi z chaosem w duszy. Więc obrazy, znajdujące się w muzeach i zabrane ze zbiorów prywatnych, rozsegregował na epoki, a w każdej epoce na szkoły, i rozmieścił systematycznie w muzeach i pałacach prywatnych, zamienionych na muzea. Musimy uświadomić sobie, że terror, więzienia i kaźnie, to nie cały bolszewizm. Jeżeli jest on groźny, to nie egzekucjami swemi, a tamtą chytrą robotą, o ile ją poprowadzi dalej konsekwentnie. Tego prawdopodobnie w Europie nie doceniają.

14 września. Dziś dostałem jedzenie i bieliznę z domu, wraz ze spisem na kartce przysłanych mi rzeczy. Ta kartka, z własnoręcznym podpisem Okęckiego i panny Polkowskiej, ucieszyła mnie jakby coś żywego, serdecznego. Rozrzewniły mnie też różne specjały, bułka z pszennej mąki, butelka kawy z mlekiem, kompot, świadczące o pamięci Józefy i wogóle tych, którzy się o mnie troszczą.

Przez jakiś tydzień dawano nam na obiad kaszę jaglaną, która wydawała nam się prawdziwym przysmakiem; od kilku dni dają żółte suszone buraki, ugotowane, ale tak twarde i wstrętne, że ich zupełnie jeść nie mogę. Więźniowie cierpią wogóle głód; ci, zresztą nieliczni, którzy otrzymują jedzenie z domu, jak ja, też co chwila pozostają po parę lub więcej dni na samej więziennej strawie; pomoc Czerwonego Krzyża amerykańskiego jest bardzo nierówna i nikła. Ale więźniowie Rosjanie najwięcej utyskują na brak tytuniu, a ponieważ mnie przysyła Okęcki sporo papierosów, zawsze mogę za 10 sztuk

dostać od którego z Moskali całą jego porcję chleba. Wolą nie jeść, aby mogli palić. Na spacerze, gdy cisnąć na ziemię niedopałek papierosa, rzuca się nań kilku i biją się o to, by choć raz dymem się zaciągnąć.

Na spacerze w małem podwórku, otoczonem więziennemi zabudowaniami, chodzi nas 16-tu, w tem 10-ciu popów. Z cywilnych poznałem się z pp. Cwietkowem, dyrektorem banku, i Lermontowem, oficerem huzarów, który trzymał ongi konie wyścigowe w Warszawie.

Więźniowie pawilonu XII wybrali swoim „starostą" jenerała Zacharowa, który za carskich czasów był naczelnikiem więzienia Butyrskiego, a obecnie jest przez bolszewików więziony.

Przez 30 lat blizko doktorzy nie pozwalali mi jeść kapusty; przyjechawszy na Butyrki, przyciśnięty głodem, zacząłem ją jeść, nie zaszkodziła mi wcale, służy mi, jem ją więc w dalszym ciągu, tembardziej, że tu ją gotują nie na rybim, a na innym, bezwonnym tłuszczu. Wogóle ze zdrowiem jestem wciąż dobrze.

Dziś podają „Izwiestja" notę przedstawicieli państw neutralnych, protestujących w imię ludzkości przeciw terrorowi i barbarzyńskiemu prześladowaniu całej klasy społeczeństwa. Komisarz do Spraw Zagranicznych, Cziczerin, odpowiedział wyzywającą deklaracją.

15 września. Zepsuły się wodociągi i dziś nie dostaliśmy wody, gorącej ani zimnej, do picia ani do mycia. Jest to nadzwyczaj przykre. Przez otwory we drzwiach, przez które podają nam jedzenie, ciągle wysuwają się głowy więźniów, jakby brytanów wyglądających z budy. Jest w tym widoku coś okropnie poniżającego godność ludzką. Szczególnie żałosne robią wrażenie głowy kilku-

nastu starych episkopów, o długich, siwych włosach i brodach. Jeszcze na Tagance napisałem do naczelnika więzienia, prosząc o księdza, tutaj uczyniłem to samo, lecz zawsze bez rezultatu. Zapytałem więc na spacerze jednego z episkopów, czy w razie, gdybym się poczuł źle, mógłby mnie wyspowiadać. Odpowiedział, że uczyni to z wielką chęcią.

Robi się zimno, deszcz leje dzień i noc, wicher dmie, w celi we dnie ciemno, siedzę cały dzień w palcie, a w nocy przykrywam się wszystkiem, co mam. Siennik tu okropnie cienki, poduszka też, a wszystko brudne i cuchnące wstrętnie. Z obawą myślę o tem, że wypadnie mi, być może, siedzieć tu jesienią i zimą. Ogrzewanie będzie prawie żadne, ciężko więc będzie bardzo. Niespodziewanie wołają mnie na widzenie.

Godz. 7 wieczorem. Okęcki uzyskał pozwolenie zobaczenia się zemną. Nie widziałem go od 16 dni, radość więc miałem wielką. Sprawę moją po Bortnowskim oddano Próchniakowi, sekretarzowi Komisarjatu Polskiego i członkowi Nadzwyczajnej Komisji. Okęcki zapewnia, że będę uwolniony za kilka dni. Czekał biedak u drzwi więzienia od 7 rano, taki tłum cisnął się do widzenia się z więźniami. Pokazuje się, że na Tagance i tutaj, gdy Józefa przynosi mi jedzenie, wyrusza z domu o 6 rano i stoi w kolei do godziny 1-ej lub 2-giej.

16 września. W dziwnym jestem stanie po tem, co mi powiedział Okęcki. Naprzemian ogarnia mnie nadzieja i zwątpienie. Nie spałem całej nocy. Równowaga, w której się dotąd trzymałem, chwieje się.

Przy wynoszeniu mego kubła spotkałem się na korytarzu ze znajomymi Czechami, Maksą i Czermakiem.

Wody dają nam tylko po 2 szklanki gorącej rano do herbaty, a potem cały dzień nic. Oczywiście do mycia zupełnie wody niema.

„Izwiestja" ogłosiły zeznania episkopa Barnaby, w których wymienił szereg duchownych prawosławnych, szczególnie niebezpiecznych dla Rządu sowieckiego, między innymi owego Lubimowa, z którym siedziałem na Łubiance i który obecnie siedzi o kilka cel odemnie. Następnie Barnaba zaproponował bolszewikom, żeby go uwolnili i dali mu pieniędzy, a on przyprowadzi Cerkiew prawosławną do porządku, tak że stanie się ona podporą Rządu sowieckiego. W odpowiedzi na to Komisja Nadzwyczajna kazała go rozstrzelać. Przed śmiercią płakał i błagał katów o litość. „Izwiestja" opisują to wszystko szczegółowo.

17 września. Dziś postanowiono zaprowadzić „komunę" między więźniami, t. j. dzielić między wszystkich to jedzenie, które otrzymują niektórzy. Zostałem więc znowu na chlebie i kapuście, bo dziś wody nam nawet już rano nie dano. Podobno połowa osób, które przyniosły jedzenie, dowiedziawszy się o „komunie", odeszła; resztę otrzymanej żywności mają rozdzielić.

18 września. Z całego otrzymanego jedzenia wypadło na 150 więźniów w XII pawilonie 13 funtów chleba. Przyniesiono mi z tego kawałek chleba razowego wielkości orzecha włoskiego. Czyste drwiny. Na spacerze dowiedziałem się, że mięso, kartofle, mleko i t. d. rozkradł personel więzienny, nam zaś rozdano tylko chleb.

Przed wieczorem otworzyła się klapa w moich drzwiach i pokazała się głowa przystojnego młodzieńca, który mnie zapytał po rosyjsku o nazwisko. Gdy je wy-

mówiłem, zawołał po polsku: „A to pan Glinka! O pana zwolnienie za kaucją lub za poręczeniem starają sią pan Lippoman i inni". Zapytałem, czy mogę liczyć na pomyślny wynik tych starań, odrzekł, ze sprawa moja stoi dobrze i wkrótce będę uwolniony. Na moje zapytanie, czy to kwestja dni, czy tygodni, zapewnił, że w każdym razie nie tygodni, a dni. Gdy prosiłem, aby mi powiedział swoje nazwisko, przedstawił się: „Próchniak, sekretarz Komisarjatu Polskiego". Podałem mu rękę i podziękowałem za pomyślną wiadomość.

Nie jestem zupełnie spokojny. Toć i Bortnowski obiecywał mi rezolucję w ciągu tygodnia, raniony zaś został dopiero po dwóch tygodniach. Inni więźniowie nieraz wracali ze śledztwa z zapewnieniem, iż będą wypuszczeni za dwa lub trzy dni, a siedzą dotąd tygodnie całe.

19 września. Dziś dwa miesiące, jak zostałem uwięziony. Poznałem na spacerze księcia Lwowa, brata b. ministra Rządu Tymczasowego. Człowiek około lat 50, z miną prawdziwie bojarską. „Unarodowiono" mu wszystkie jego fabryki, a w dodatku zażądano półtora miljona rubli podatku, gdy zaś odmówił zapłaty, aresztowano go. Powiada, że będzie siedział ile zechcą, a nie zapłaci. Ukazało się dziś na spacerze naszym kilku marynarzy angielskich, przywiezionych z nad morza Białego.

Wieczorem dostaliśmy nareszcie ukropu; tak byłem zziębnięty i spragniony herbaty, że wypiłem z rzędu sześć szklanek.

20 września. Dziś znowu niema wody. Jem chleb, razowy posypany suchem kakao z cukrem. Skończyłem powtórnie swój referat agrarny, lecz boje się, czy mi go nie zabiorą na wychodnem z więzienia.

Od pp. Grąbczewskich słyszałem wiele dobrego o jenerale Manikowskim, Polaku, którego młody Marjan Grąbczewski był adjutantem. Dowiedziawszy się dziś na spacerze, iż jest on między nami, podszedłem do niego i przedstawiłem mu się, powołując się na Grąbczewskich. Gdy mi odpowiedział po rosyjsku, rzekłem, iż, o ile wiem, jest Polakiem. Odpowiedział: „Da, możet byt', roditieli kogda to byli Polakami". Odwróciłem się oczywiście tyłem. Widocznie jenerał uważa, że moment nie jest odpowiedni do przyznawania się do polskości.

CZĘŚĆ V.

UWOLNIENIE I POWRÓT DO KRAJU.

Sobota 21 września ulica Bolszaja Ordynka 26. Dziś od rana byłem bardzo czarno usposobiony i nadaremnie przekonywałem sam siebie, iż Próchniak nie byłby mi nic mówił, gdybym nie miał być wkrótce uwolniony. Ponieważ Lermontow mówił mi, że ma drogę do wysłania listów na miasto, wręczyłem mu na spacerze kopertę z moim referatem i karteczkę do Okęckiego, aby oddawcy zapłacił 50 rb., bo taka była cena posłańca. (na Tagance płaciłem Przechodniowi 40 rb.). Po południu, przyniesiono mi przesyłkę z domu, zawierającą różnego jedzenia na kilka dni i bieliznę czystą na dwie zmiany. Widocznie po niefortunnej próbie skasowano „komunę". W przysłaniu mi tej ilości jedzenia i bielizny widziałem dowód, że sprawa mego uwolnienia musiała się odwlec, więc wpadłem w jeszcze większe przygnębienie. Po wieczerzy około godziny 6-ej zgrzytnął klucz, drzwi się otworzyły, wszedł młodziutki żołnierz i rzekł. „Glinka na swobodu".

Nareszcie! — Pośpiesznie zebrałem i upakowałem rzeczy, których mi się powoli nazbierało sporo, wtem przypomniałem sobie paczkę oddaną Lermontowowi. Zapytałem żołnierza, czy mnie będą przy wyjściu rewidowali, a gdy odparł że nie, prosiłem o pozwolenie pożegnania paru znajomych. Zgodził się chętnie, pobiegłem więc do

celi Lermontowa, otworzyłem klapę, odebrałem kopertę, pożegnałem się i ruszyłem na dół.

W biurze więzienia spotkałem p. Hirszowskiego i kilkunastu żołnierzy Polaków. Ujrzałem i powitałem też Próchniaka, który załatwiał formalności uwolnienia. Podyktował mi do podpisania zobowiązanie w języku rosyjskim, iż nie będę przedsiębrał żadnych działań przeciwko władzy sowieckiej i opuszczę w możliwie krótkim czasie terytorjum Rosyjskiej Federacyjnej Republiki.

Hirszowski podpisał taki sam dokument, oświadczył jednak Próchniak, że położenie nas obu nie jest jednakowe, mianowicie, że ze względu, iż polityczna działalność moja w Rosji narazić mnie może na represje ze strony Niemców, Komisja Nadzwyczajna nie chce mnie wydawać na ich pastwę, pomimo więc podpisania zobowiązania do wyjazdu, poleciła oznajmić mi, że mogę w Rosji pozostać ile zechcę, bylem zachowywał punkt pierwszy zobowiązania.

Podziękowałem, lecz oświadczyłem, że nie skorzystam z tej uprzejmości i będę się starał wyjechać jaknajprędzej.

W bramie więziennej zapytałem żołnierzy Polaków, za co byli uwięzieni i co dalej zamierzają czynić. Odpowiedzieli, że zostali przed kilku miesiącami aresztowani w drodze na Murman, do Hallera. Obecnie dano im do wyboru iść do obozu koncentracyjnego, lub wstąpić do czerwonej armji. Wiedząc, coby ich czekało w obozie dla jeńców, zdecydowali się pójść do czerwonej armji, skąd uciekną przy pierwszej sposobności.

Zgodziliśmy, Hirszowski i ja, do wspólki dorożkę rza 50 rb. i o godzinie 7-ej wieczorem byłem w domu Zastałem p. Polkowską, sekretarkę Komisji Hodowlanej, i Józefę. Po pierwszych okrzykach radości, dowiedziałem

się z przerażeniem, iż Marjan i Józef Lutosławscy zostali rozstrzelani kilkanaście dni temu.

Józefa odpowiada, że gdy wyczekiwała godzinami pod więzieniem z jedzeniem dla mnie, codzień kilku lub więcej z osób oczekujących oddawano przyniesione zawiniątko z oznajmieniem, że już nie jest potrzebne, t. j., że więźniowie ci zostali rozstrzelani. Dzieją się wówczas sceny okropne, matki, żony, siostry, córki zamordowanych mdleją, rozpaczają, przeklinają morderców, a wtóruje tym złorzeczeniom cały tłum oczekujących. Za każdym razem Józefa oczekiwała ze drżeniem, czy jej przesyłki nie oddadzą. Podejrzewała też, że może nie żyję, a tylko moje prowizje bolszewicy zjadają i śmierć moją tają. Dopiero gdy raz, na Tagance, nie widząc jej, krzyknąłem na chybił trafił: „dzień dobry Józefie"! usłyszała mnie, chciała odpowiedzieć, ale głos jej utknął w gardle.

Koło północy nadszedł Okęcki. Nie spodziewał się zastać mnie już w domu. Opowiedział mi, że oprócz starań, które o uwolnienie moje czynił on sam, Lippoman, Lednicki, Paweł Górski, poszła wstawić się za mną do pani Bobińskiej, żony krwiożerczego polskiego bolszewika, pani Karolowa Czapska ze Stańkowa. Podobno jednak Bobiński nie cierpi, żeby jego żona wdawała się w politykę.

Niedziela 22 września. Pierwszy był u mnie Lippoman. Niesłychana jest tragedja braci Lutosławskich! Józef nie byłby uniknął w Trybunale Rewolucyjnym wyroku śmierci, ale Marjan padł ofiarą tego, iż nie chciał wyjawić, od kogo otrzymał tekst tajnych artykułów traktatu brzeskiego, o sfabrykowanie których był oskarżony. On sam coprawda wierzył w autentyczność tego dokumentu, dla mnie jednak i dla większości tych, którzy go czytali, był to apokryf. Nie mówiąc już o tem, że w da-

cie wskazanej w dokumencie, osoby pod nim podpisane nie znajdowały się razem, ani w tem miejscu, to zaiste trudno zrozumieć, coby Niemcy mieli za cel zapewniać sobie poparcie Rządu bolszewickiego, na kongresie pokoju, w swych projektach co do urządzenia Polski, a zwłaszcza co do położenia ręki na kopalniach węgla i nafty w Kongresówce i Galicji. Rzekome tajne paragrafy brzmią tak, jakby w stanowieniu o losie Polski Rząd bolszewicki miał mieć głos przeważający, co jest absurdem, Rząd ten bowiem zrzekł się traktatem brzeskim wszelkiego głosu w sprawie Polski, a przytem będzie całkowicie zależnym od Niemiec, jeśliby te były zwycięzkie, gdyby zaś Niemcy były pobite, oczywiście Koalicja nie będzie się liczyła ze zdaniem rządu Lenina.

Do mojego uwolnienia przyczyniło się najwięcej, jeśli nie wyłącznie, przychylne stanowisko Próchniaka. Lippoman był wtajemniczony w szczegóły mojej sprawy przez Piechowicza, urzędnika Komisarjatu Polskiego, o którym dawniej pisałem, i przez Papi'ego, swego znajomego, którego ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł w Komisarjacie Polskim. Bobiński, bardzo wpływowy członek Komisji Nadzwyczajnej, parł wprost do rozstrzelania mnie i Lippoman, przyszedłszy raz do Komisarjatu w mojej sprawie, usłyszał, jak Bobiński kategorycznie to mówił Próchniakowi. Następnie odbyło się posiedzenie Komisji Nadzwyczajnej, na którem miał być rozpatrzony szereg spraw, między innemi moja. Próchniak, nie mogąc przyjść, napisał list do prezesa Komisji, Dzierżyńskiego, prosząc, aby bez niego nie rozpatrywano sprawy mojej i drugiego oskarżonego. Dzierżyński również nie był na posiedzeniu, podobno nie było go w Moskwie, ale list Próchniaka odczytano i większością głosów, wbrew zda-

nia Bobińskiego, postanowiono obydwie sprawy odłożyć. W większości zaś spraw, które rozpatrzono, zapadły dnia tego wyroki, a raczej rozkazy rozstrzelania. Komisja Nadzwyczajna albo oskarżonych odsyła do Trybunału Rewolucyjnego, albo uwalnia, albo bezpośrednio każe rozstrzelać. Wkrótce potem Próchniak, korzystając z nieobecności Dzierżyńskiego, postarał się o uwolnienie mnię i kilkunastu Polaków

Lippoman nieustannie, przez Piechowicza i Papi'ego, nalegał i wpływał na Próchniaka, za co mam dla niego głęboką wdzięczność.

Po nim przyjechał do mnie Lednicki. Rzeczywiście czynił on wszystko, co było w jego mocy, aby mnie z więzienia wydobyć. W jego obecności Cziczerin, a następnie Radek, telefonowali do Komisji Nadzwyczajnej, żądając mego uwolnienia za poręczeniem Przedstawiciela Rady Regencyjnej. Starał się też Lednicki niezmordowanie o ocalenie innych Polaków, lecz z małym skutkiem. Komisarjat Polski uważa się sam za przedstawiciela Narodu Polskiego, Lednickiego nienawidzi, w piśmie swem, „Trybunie", atakuje go nieustannie, Komisja Nadzwyczajna zaś jest pod silnym wpływem polskich bolszewików. Co do braci Lutosławskich, to mówił Lednicki, że we środę 4 września wiceminister, a raczej wicekomisarz spraw zagranicznych Radek (Sobelson, Żyd Galicyjski) zaręczył mu, że nie będą rozstrzelani bez sądu. Ponieważ 5-go września chodziły dalej słuchy o ich egzekucji, Lednicki udał się 6-go września jeszcze raz do Radka, który mu złożył to samo zapewnienie. Lednicki, uspokoiwszy panie Lutosławskie, odjechał do Piotrogrodu. Tymczasem obaj bracia byli już rozstrzelani, lecz Komisarjat Spraw Zagranicznych o tem nie wiedział. N. b.

rozstrzelanie nastąpiło nawet nie z decyzji Komisji Nadzwyczajnej, a z rozkazu jednego dyżurnego jej członka, niejakiego Skrypnika.

Lednicki zabrał mnie samochodem Przedstawicielstwa do siebie, gdzie zastałem pp. Żwana, Józefa Ewerta, księcia Urussowa (świeżo wypuszczonego z więzienia), Stolpego i kilka innych osób. Od Lednickiego udałem się ze Stolpem do jego mieszkania, znajdującego się w pobliżu, aby odwiedzić panią Stolpową, zawsze miłą i serdeczną. Dostałem od niej woreczek wybornej, ukraińskiej kaszki, jakiej nie widziałem od trzech lat.

Powróciwszy do domu, zastałem Polcia Górskiego, oczekującego mnie oddawna, a że była godzina 9-ta, pozostał na noc. Wielce mu jestem rad. I on okazał mi serdeczną przyjaźń, dowiedziałem się bowiem od Okęckiego, że na początku mego uwięzienia, ze względu na moje złe zdrowie, zwrócił się Górski do Komisji Nadzwyczajnej z propozycją uwięzienia jego na moje miejsce. Gdy była mowa o wypuszczeniu mnie za kaucją 50.000 rb., ofiarował na ten cel 40.000 rb., z funduszów C. K. O., zaś 10.000 rb. miał złożyć Lippoman, z pieniędzy Komisji Hodowlanej. Wszakże uwolniony zostałem bez kaucji.

23 września. Lednicki obiecuje mi ułatwić w najbliższym czasie powrót do Warszawy, z drugiej strony w Komisarjacie Polskim proponowano Lippomanowi dać mi miejsce w pociągu sanitarnym do kraju. Tymczasem pragnę wysłać pamiętnik mój i dokumenty polityczne, obawiając się mieć je ze sobą. Dwie paczki złożyłem dziś w Przedstawicielstwie, skąd pójdą do Warszawy w t. zw. „walizie dyplomatycznej".

25 września. Górski odjechał wczoraj jako asystent dyplomatycznego kurjera Przedstawicielstwa. Ja mam

tak samo jechać w przyszły wtorek z Józefem Ewertem. Wszystkie moje papiery wyprawiłem już do Warszawy.

Pokazuje się, że przy jakimś oficerze polskim, aresztowanym po drodze na północ, znaleziono rekomendację daną mu przezemnie do konsula francuskiego Veltena, na przyjęcie do armji francuskiej. Takich listów polecających wydałem przeszłej zimy dużo, jako przewodniczący moskiewskiego Komitetu Ziednoczenia Międzypartyjnego. Być może, że na tej zasadzie Bobiński domagał się mojego rozstrzelania.

Byłem w Komisarjacie Polskim, aby podziękować Piechowiczowi i Próchniakowi. Nie mówiłem im o tem, jak mam jechać zaraz do Warszawy, bo Lednickiemu Komisarjat lubi robić na złość. Mówili mi o podróży w wagonie sanitarnym, ale powiedziałem, że jeszcze nie wiem, kiedy zdążę upakować się do wyjazdu. Jestem ogromnie zmęczony gorączkowemi przygotowaniami do drogi,

26 września. Byłem dziś ostatni raz na cmentarzu. Pojechała ze mną panna Polkowska. Po godzinnem daremnem oczekiwaniu na miejsce w tramwaju, zdecydowałem się pojechać dorożką. Dorożkarze żądali za tę jazdę 150 rb.! Nareszcie znalazł się jeden, który się zgodził pojechać za 120 rb. Mogiłę znaleźliśmy w porządku, kwiaty, które posadziliśmy w czerwcu i te, które posadziłem sam w lipcu, kwitną jeszcze. Przyniosłem z miejscowej oranżerji doniczek z nowemi kwiatami, opłaciłem w biurze cmentarza koszty utrzymania mogiły do 1 października 1919 r. Bóg wie, czy do tego czasu będziemy mogli przewieźć drogą Madlenkę do Rzekunia!

Spotkałem na cmentarzu młodego Franciszka Lutosławskiego, syna Marjana. Przyszedł na grób swego kuzyna, małego Niklewicza. Chłopiec chodzi jak błędny

oczy ma podsiniałe i błyszczące jak w gorączce, na bladych policzkach wypieki. Mówił mi, że według wiadomości, jakie udało się zebrać, obaj bracia rozstrzelani byli w tak zwanym Pietrowskim Parku, razem z 500 innymi ofiarami, kulomiotem. Ciał wydać kategorycznie odmówiono.

28 września. P. Polkowska była w komitecie mieszkaniowym, prosić o pozwolenie zamieszkania przy biurze Komisji Hodowlanej, i spotkała tam szewca, który przyszedł oświadczyć, że nie może żadnym sposobem pozostać dłużej w pomieszczeniu, które mu komitet przeznaczył. Dali mu wspaniały salon z dywanami, jedwabnemi meblami, lustrami, w pałacu wyrzuconego na ulicę „burżuja“, ale szewc tak się czuje źle w tem otoczeniu, z dzieciarnią swą i warsztatem, że żądał niezwłocznego dania mu innego lokalu.

29 września. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji Hodowlanej z udziałem Sokołowskiego (od Komisarjatu Polskiego).

Rząd sowiecki zgadza się oddać nam inwentarz ewakuowany z Polski, jeżeli C. T. R. przedstawi gwarancję, że te konie i bydło nie będą zarekwirowane przez Niemców i że oddane będą nie większym właścicielom, a włościanom polskim. Ostatecznie robi to ustępstwo, że inwentarze mogą być przekazane nie bezpośrednio włościanom, a instytucjom, jak szkoły i kółka rolnicze. Ale Komisarjat Polski chce wysłać do kraju swego przedstawiciela, któryby pilnował sprawy na miejscu i oczywiście robił propagandę.

Warszawa, 5 października 1918 r. Dnia 1-go października wyjechaliśmy, Józef Ewert i ja, z Przedsta-

wicielstwa w Moskwie, o godzinie 7-mej wieczorem, samochodem; moje rzeczy, za wyjątkiem ręcznej walizki i torebki, były opatrzone pieczęciami Przedstawicielstwa, z orłami polskiemi, co je uchroniło od rewizji na dworcu. Z 3.000 rb., które wiozłem gotówką, 2.000 włożyłem do walizy dyplomatycznej. Ewert wiózł przy sobie własnych 14.000 rb.. a cudzych też kilka tysięcy.

Dostaliśmy oddzielny przedział w wagonie przeznaczonym dla kurjerów. Jechał jeden kurjer niemiecki, dwóch austryackich, jeden turecki, jeden holenderski i dwóch rosyjskich, udających się do Berlina. Nazajutrz, przed Smoleńskiem, zaraz po stacji Jarcewo, weszło do naszego przedziału trzech czerwonogwardzistów i zapytali, czy jest tu Glinka. Gdym powiedział, ze jestem, zapytali Ewerta o jego nazwisko, a jeden z nich rzekł do mnie: „Wy uciekacie przed Komisją Nadzwyczajną". Odeszli i po chwili wrócili z młodzieńcem około 20 lat, o typie semickim. Ten zażądał naszych paszportów, a obejrzawszy je, oświadczył, że są dobre. Jeden z żołnierzy zaprotestował, mówiąc, że paszporty dyplomatyczne powinny być podpisane przez Cziczerina, na co młodzieniec odparł, że nasze są podpisane przez Mirę Getz, której podpis tyle znaczy, co Cziczerina. Zapytali nas następnie, ile mamy pieniędzy, Ewert odrzekł, że 14.000 rb., ja, że mam 1.060 rb. Oświadczyli, że mogą nam zostawić tylko po tysiącu i zażądali od Ewerty, aby im oddał 13.000. — Zauważywszy następnie, że ma na palcu pierścionek z brylantem, jeden z żołnierzy zażądał, aby go oddał. Tu już Ewert się oburzył, był to bowiem jego pierścionek zaręczynowy, dany mu przez żonę przed 30-tu laty. Nic jednak nie pomogło, po długich rokowaniach musiał im oddać 13.000 rb. i pierścionek, na co młodzieniec wydał

mu kwitek napisany ołówkiem na kartce z notesu. Podpisał się: „Przedstawiciel Kontrolnego Oddziału Centroplenbieżu, Golman". W trakcie dyskusji zapytał jeszcze Ewerta, czy on i ja nie mieliśmy sprawy w Komisji Nadzwyczajnej; ja milczałem, a Ewert zapewnił kategorycznie, że nigdy żadnej sprawy w tej Komisji nie miał. Gdy nareszcie wyszli, powiedziałem zaraz Ewertowi, że jego pieniądze i pierścionek mnie ocaliły, przyszli bowiem ci bandyci, o ile się zdaje, po mnie, ale obłowiwszy się, zapomnieli o mnie, a raczej nie mieli interesu dłużej z nami przestawać, przeciwnie, myśleli już tylko o tem, aby się ulotnić.

N. b. Ewert miał jeszcze przy sobie 5 czy 6.000 tysięcy rubli, powierzone mu przez znajomych, ale tych nie deklarował. Schował je zaraz potem w kamasze, wyścielając sobie niemi podeszwy.

Ciemno było, gdyśmy stanęli w Orszy. Pod ulewnym deszczem odszukaliśmy p. Edwarda Zaleskiego, który mi szepnął, że uprzedził już bolszewickiego Komisarza Fürstenberga, któremu powierzona jest kontrola nad wyjeżdżającymi z Rosji, o naszym przejeździe, i że będziemy bez żadnych trudności przepuszczeni. Gdyśmy przeszli na drugą stronę stacji, do pociągu niemieckiego, zjawił się komisarz Fürstenberg-Ganecki, przedstawił nam się bardzo grzecznie po wojskowemu i czystą polszczyzną poprosił o paszporty, spojrzał na nie, oddał nam je i poszedł dalej. Asystujący mu żołnierze chcieli rewidować rzeczy, któreśmy mieli w wagonie, a gdyśmy im wskazali pieczęcie polskie, oświadczyli, że nie znają takich pieczęci i nie rozumieją napisu, który jest na nich. Wówczas wrócił Fürstenberg, zgromił ich i kazał nas zostawić w spokoju, dodając, że on jeden ma tu prawo

decydować, kto może jechać dalej i jakie rzeczy należy rewidować. Słyszałem oddawna o braciach Fürstenberg-Ganeckich, Żydach i bolszewikach, w każdym razie ten zrobił na nas bardzo sympatyczne wrażenie.

Należało dopilnować, aby bagaż nasz został przeładowany, czem zajął się Ewert. Gdy nareszcie pociąg ruszył i wyszedł z terytorjum bolszewickiego, Ewert opowiedział mi, że gdy stał przy naszych kufrach, usłyszał przechodzących żołnierzy, mówiących do siebie: „A swoją drogą nie wiemy, czy Glinka jedzie tym pociągiem, czy nie". Nię powiedział mi tego wcześniej, nie chcąc mnie niepokoić *).

Widocznie ajenci bolszewiccy na drodze do Orszy dostali jakieś polecenie, mnie dotyczące, albo też zaszła denuncjacja. W każdym razie blizki byłem aresztowania, a dostawszy się w ręce prowincjonalnych katów, byłbym się nieprędko lub nigdy nie wydostał.

Gdyśmy znaleźli się na terenie okupacji niemieckiej, gdym ujrzał dokoła niemieckich żołnierzy i usłyszał niemiecki język, poczułem niewypowiedzianą ulgę i spokój. Wracając do kraju, radość moją hamowała i psuła myśl, że zetknąć się będę musiał z nienawistnymi Prusakami. Bolszewicy postarali się o to, aby mi to zetknięcie osłodzić.

Dnia 3-go października około 7-ej rano byliśmy w Mińsku. Tegoż dnia przejechaliśmy Baranowicze i Brześć, a o godzinie 10-ej wieczorem stanęliśmy w Warszawie na dworcu Wiedeńskim.

Niesłychanie smutny obraz przedstawia kraj, na przestrzeni zwłaszcza od Baranowicz aż poza Brześć. Pól

*) Patrz anneks I.

uprawionych nie widzi się prawie wcale, a tylko niezmierne ugory, trawą i zielskiem zarosłe, pieńki po wyciętych lasach, gdzieniegdzie tartaki niemieckie, kończące dzieło zniszczenia, a co chwila ślady okopów i mnóstwo stojących jeszcze zagród z drutu kolczastego.

Od czasu do czasu sterczy komin po spalonym domu, szczątki murów, ludzi zaś nie widać poza stacjami zupełnie. Dworce kolejowe są przeważnie kombinacją murowanych resztek po dawnych budynkach i obszernych baraków drewnianych, obitych deskami.

Objeżdżając Warszawę koleją obwodową, widzi się podobny szereg bud drewnianych, mianowicie na miejscu spalonego dworca kowelskiego.

Przedziwne miotają mną teraz uczucia, gdy kończę mój pamiętnik w Warszawie. Mówię uczucia, a mógłbym też powiedzieć myśli, jest to bowiem jakaś z głębin świadomości idąca intuicja. Osobiście odczuwam coś, czego nie zna człowiek, który nie przeżył kilkunastu miesięcy w tem piekle, którem stała się Rosja. Przeskok do bezpieczeństwa, w którem się od 2-ch dni znajduję, ten kontrast jest czemś nadzwyczajnem, zarazem upajającem i oszałamiającem. To też z nikim nawet z moich najbliższych nie czuję się w harmonji ducha. Przypuszczam, że muszę na nich robić wrażenie kogoś nagle wypuszczonego, po cudownem wyzdrowieniu, z domu obłąkanych.

Że Rosja stała się istnym domem warjatów, to w Polsce banalnie powtarzają. Mówię banalnie, albowiem czem jest to, co się tam dzieje, nie wiem, czy kto zdaje sobie sprawę. Przedewszystkiem liczą ogólnie, jak myśmy w Rosji myśleli rok temu, że bolszewizm skończy się jeśli nie za kilka tygodni, to naprawde z kilka mie-

sięcy i że powróci ustrój politycznie i społecznie lepszy od carskiego. Tymczasem jest to dopiero początek nietylko kataklizmu największego i najliczniejszego Państwa, jakie kiedykolwiek istniało na ziemi, ale początek całego nowego okresu dziejów ludzkości.

Nie chcę Lejbie Trockiemu czynić tego zaszczytu, aby go nazwać Antychrystem, a jednak, zwłaszcza od wiosny r. b., to wszystko, na com patrzył i co dochodziło do mej wiadomości z całej byłej Rosji, utrwalało mnie w przekonaniu, że nadeszły czasy Antychrysta, przepowiedziane przez Pismo Święte, że sednem wszystkiego, co się tam odbywa, jest walka na śmierć i życie z Chrystusem i Jego Kościołem. Jedynie tak rzeczy ujmując, da się wszystko wytłomaczyć i zrozumieć. Wśród tysięcy dekretów Komisarzy Ludowych, uchwał powziętych przez Sowiety, centralne, gubernialne, powiatowe, małomiasteczkowe, czy wiejskie, niema rozporządzenia któreby do owego celu, bezpośrednio czy pośrednio, nie zmierzało, przeważnie bez świadomości tych, którzy je wydają, świadomy bowiem mózg istnieje tylko w moskiewskim Kremlu.

Czczem złudzeniem jest, aby ta gigantyczna walka, przez Szatana samego inspirowana i prowadzona, zatrzymać się mogła w granicach dawnego Cesarstwa Rosyjskiego. Rozlać się musi, z większą lub mniejszą intensywnością, na cały świat, zanim nastąpi zwycięztwo Chrystusa. Musi się to stać choćby dlatego, aby to zwycięztwo było zupełne i ostateczne.

KONIEC.

ANNEKSY.

ANNEKS I.

W grudniu 1918 r. spotkałem w Warszawie p. Edwarda Zaleskiego, który mi opowiedział różne szczegóły z chwili przejazdu mego przez Orszę. P. Zaleski, jako przedstawiciel w Orszy, na ówczesnej granicy bolszewicko-niemieckiej, Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Rosji i Rady Opiekuńczej warszawskiej, porozumiał się z sekretarzem miejscowej Czrezwyczajki, tak, że wszelka korespodencja, dotycząca przejeżdżających Polaków, była najprzód jemu komunikowana. Otóż na godzinę przed przybyciem do Orszy pociągu, którym jechałem, nadszedł z Moskwy telegram: „Zadierżat' Glinku". Sekretarz przyrzekł nie komunikować tego telegramu swojej władzy, aż po odejściu pociągu z Orszy. Dlatego p. Zaleski, nie będąc pewny, czy bolszewik dotrzyma słowa, był tak niespokojny i jakby na żarzących węglach, gdyśmy się na stacji spotkali, co mnie uderzyło od razu i czego wówczas nie rozumiałem, pomimo przygody na st. Jarcewo, o której się dopiero odemnie dowiedział. Po odejściu pociągu z Orszy rosyjskiej do niemieckiej, przyszedł zaraz drugi telegram: „Odprawit' Glinku w Smolensk". Zrobiła się wtedy w Czrezwyczajce wielka awantura, z której się jednak sekretarz podobno wykpił.

Z drugiej strony po powrocie z Moskwy Stefan Okęcki opwiedział mi, że na trzeci dzień po moim wyjeździe wpadli wieczorem do naszego mieszkania przedstawiciele Czrezwyczajki, aby mnie aresztować, przeszukali całe mieszkanie, zaglądając nawet pod wszystkie meble, a nie znalazłszy mnie, zatelefonowali do swego urzędu: „Pticzka uże uletieła".

ANNEKS II.

Na wiosnę 1920 r. zameldowała mi się w Towarzystwie Kredytowym Ziemskiem niejaka p. Bobińska, a gdy ją wprowadzono do mego gabinetu, oznajmiła mi, że jest żoną znanego bolszewickiego komisarza. Zaczęła konwersację od pytanie: „Czy pan wie komu pan zawdzięcza wyjazd z Moskwy, a tem samem życie? — Odpowiedziałem, że, o ile wiem, to p. Próchniakowi. — Tak, a więc przyszła teraz na pana kolej odwdzięczyć mu się. Próchniak siedzi uwięziony w Cytadeli, musi więc pan się wystarać o jego uwolnienie. — Gdy odrzekłem, że to, czego p. Bobińska żąda odemnie, wydaje mi się niewykonalnem, i zapytałem, czy Próchniak jest bolszewikiem, czy też może pepeesem. i Polakiem, który chwilowo, jak wielu innych, służył u bolszewików, rzekła: „Próchniak jest bolszewikiem bezwzględnie, z całej duszy, niemniej ocalił panu życie i wydaje się nam, że pan o tem zapominać nie może. Rozumiemy położenie, w jakiem się pan znajduje, i gdyby groziła Próchniakowi śmierć, nie zwracalibyśmy się nawet do pana, bo p. Glinka nie może ratować od kary żadnego bolszewika. Ale tu chodzi o co innego; w tej chwili odbywa się wymiana, między Polską i Rosją, Polaków i bolszewików. Jeżeli pan się wystara o wymie-

nienie Próchniaka, zarazem spłaci pan swój dług względem niego i jednego Polaka więcej powróci pan do ojczyzny".

Oświadczyłem p. Bobińskiej, że chętnie zrobiłbym wszystko, aby Próchniak został wymieniony, lecz nie mam pojęcia, do kogo się o to zwrócić i czy znam kogokolwiek z tych osób, od których wymiana zależy. Powiedziała mi, że wymiany dokonywa Czerwony Krzyż, tam więc należy mi się zwrócić. Żegnając się, zapowiedziała, iż przyjdzie za parę dni dowiedzieć się o rezultacie moich zabiegów.

Tegoż wieczoru opowiedziałem sprawę dwom poważnym znajomym, którzy obaj wyrazili zdanie, że powinienem uczynić starania o wymianę Próchniaka. Nazajutrz udałem się do hr. Władysława Tyszkiewicza, prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża, który jednak mnie objaśnił, że wymianą Polaków na bolszewików zajmuje się tylko fikcyjnie Czerwony Krzyż, a to dlatego, że Rząd polski nie ma oficjalnych stosunków z Rządem sowieckim, w rzeczywistości zaś cała ta sprawa jest w ręku władzy wojskowej. Prosto więc od hr. Tyszkiewicza udałem się do Zamku, aby rzecz przedstawić Ministrowi Wojny, jenerałowi Sosnkowskiemu. Czekając na przybycie Ministra, rozmawiałem z jego adjutantami, którzy mnie poinformowali, iż Ministerjum Wojny zupełnie się nie zajmuje wymianą więźniów, a cała rzecz decyduje się wyłącznie w Belwederze. Nazajutrz zjawiła się p. Bobińska. Opowiedziałem jej, czegom się dowiedział, nadmieniając, że Naczelnikowi Państwa jestem zupełnie nieznany, a pomiędzy jego adjutantami w tej chwili nie mam, o ile mi wiadomo, żadnego znajomego, albowiem p. Wieniawę Długoszewskiego spotkałem raz tylko w życiu i zaledwie

parę słów z nim zamieniłem. — Obiecałem, że się dowiem, jacy są teraz adjutanci Naczelnika Państwa i w każdym razie zrobię, co będę mógł.

Nazajutrz pojechałem do Belwederu. Pierwszym oficerem, którego spotkałem, był ś. p. ks. Stanisław Radziwiłł, który, gdym go zapytał o adjutantów, odrzekł: ależ ja sam jestem adjutantem Naczelnika Państwa. Gdym mu opowiedział swoją historję z Próchniakiem, przejął się nią bardzo i obiecał, że się tą sprawą natychmiast zajmie, a tylko prosił, abym napisał notatkę o postępowaniu Próchniaka w Rosji względem Polaków. Dał mi kawałek papieru, abym ją na poczekaniu zredagował. Napisałem ścisłą prawdę, iż Próchniak, jako sekretarz bolszewickiego Komisarjatu Polskiego i członek moskiewskiej Czrezwyczajki, zawsze ochraniał Polaków i w końcu września 1918 r., korzystając z nieobecności Dzierżyńskiego, uwolnił tego samego dnia, co mnie, p. Hirszowskiego z Warszawy i kilkunastu żołnierzy Polaków, aresztowanych w drodze na Murman.

Na trzeci dzień wieczorem, w Klubie Myśliwskim, ks. Radziwiłł szepnął mi: sprawa załatwiona, Próchniak będzie wymieniony.

Po upływie kilku dni zjawiła się znowu u mnie p. Bobińska: „Przyszłam panu podziękować, rzekła, dotrzymał pan słowa, postąpił pan szlachetnie, tak, jakeśmy się po panu spodziewali; nigdy Partja tego panu nie zapomni". Roześmiałem się: A czy pani myśli że jeszcze kiedy będę siedział w bolszewickiem więzieniu? rzekłem „Mam nadzieję, że nie, ale od kilku lat mamy tyle na świecie niespodzianek, że nikt nie wie, co jeszcze stać się może", odpowiedziała.

Dopytywałem się p. B. o jej męża. Oświadczyła, że mu się już polityka sprzykrzyła i jest obecnie prezesem nie pamiętam już jakiej organizacji gospodarczej, ona sama zaś mieszka w Warszawie, przy ul. Smolnej. Żegnając się ze mną, rzekła jeszcze: „Nie domyśla się pan zapewne, że broszurka, którą pan wydał o bolszewizmie i sprawie agrarnej, jest u nas bardzo popularna. Wogóle kwestja rolna w Rosji jest jedną z najtrudniejszych do rozwiązania i prawodawstwo sowieckie w tej dziedzinie bardzo niewielu komunistom jest dokładnie znane, pan zaś w swojej broszurze, napisanej, jak pan tam sam pisze, na Butyrkach, podał je w formie bardzo dokładnej, wszyscy więc komuniści Polacy ją czytają z wielkim pożytkiem". Sam nie wiedziałem, czy się cieszyć z tych wyrazów uznania.

W końcu września tegoż roku, jadąc pierwszy raz do siebie na wieś po inwazji bolszewickiej, spotkałem w wagonie córki naszego sąsiada, p. Jana Brudzińskiego. W rozmowie o ludziach, powracających z Rosji, jedna z tych pań wspomniała, że widziała w Warszawie doktora (nazwiska nie pamiętam), dobrego znajomego rodziny Brudzińskich, którego wszyscy uważali za przepadłego w Rosji, gdy niespodziewanie na wiosnę zjawił się w Warszawie, jako wymieniony za dygnitarza bolszewickiego, niejakiego Próchniaka!

Gdy bolszewicy w sierpniu zbliżali się do Warszawy i ustanowili dla Polski Rząd komunistyczny, który, czekając na objęcie władzy w kraju, rezydował w Wyszkowie, jednym z członków tego rządu był Próchniak. Przypomniały mi się wtedy słowa p. Bobińskiej, i gdy w Warszawie zrobił się popłoch, a wiele osób uciekało na zachód, mówiłem znajomym, że nie mam żadnej zasługi,

pozostając w Warszawie, mam bowiem takie stosunki w Rządzie komunistycznym, że mi włos z głowy nie spadnie. Dziwny zaiste zbieg okoliczności przypomina mi co pewien czas mego zbawcę z Moskwy. Ciekawym, czy mnie kiedy los jeszcze z nim zetknie.

SKOROWIDZ

Abrikosow IV. 133.
Aleksiejew II. 164, 171, 200. III. 77, 80, 217. IV. 140.
Aleksiuk II. 245. IV. 95.
Anaszkiewicz Teofil III. 17, 41, 55, 57, 100, 157. IV. 33, 35, 39.
Anc II. 15.
Andlauer Wawrzyniec I. 26, 32, 106, 112, 114, 122, 126. II. 129, 140. III. 9, 106, 107, 130.
Apoznański Henryk I. 106, 113.
Arciszewski I. 90, 191.
Arqué II. 156.
Asquit II. 167.
Augsbach I. 45.

Babiański Aleksander II. 142, 202, 226, 232, 246.
Balicki II. 225.
Bańkowski Witold II. 224.
Barnaba IV. 152, 162, 163.
Bark I. 100, 101.
Bartoszewicz Joachim II. 195, 225. III. 216.
Bassewitz hr. IV. 115.
Bassow I. 92, II. 187.
Baudet I. 33.
Berent Artur IV. 136, 137, 158.
Beseler II. 86.
Bethmann-Hollweg II. 53, 235.
Białłozor ks. I. 100, 102, 103, 104, 105, 106.
Bicenko A. III. 225.
Biega Stanisław III. 55.
Bielski Adolf III. 134.
Biernacki I. 129. IV. 14.
Bispingowie Kazimierzostwo. II. 149, 156, 172, 195, 203, 226, 231, 240. III. 90, 91, 198, 280.
Blumenfeld Aleksander I. 28. II. 156.
Blanchet III. 143, 219. IV. 28.
Błeszyński Józef II. 205. III. 77, 79, 130, 148. IV. 72.
Bniński hr. Roman II. 178. III. 34, 38, 39, 40, 55.
Bobińska IV. 171, 187, 188, 189. 190.
Bobiński IV. 66, 173, 175.
Bogacki III. 111, 127.
Bogge IV. 28.

Boirot III. 70.
Bojanowski Maciej IV. 70.
Bojkow III. 207, 208.
Bonaparte ks. Marja II. 140.
Boncz-Brujewicz IV. 33, 34, 35.
Bontemps II. 45.
Borewicz III. 209, 210, 222.
Bortnowski II. 71. IV. 134, 143, 144, 145, 162, 164.
Borys W. Ks. II. 198.
Branicka hr. Marja II. 19. IV. 18.
Brudziński Jan I. 106, 112, 114, 116.
Brusiłow II. 106, 111, 122, 123, 196, 240. III. 153, 163.
Bryła Stanisław III. 55. IV. 44.
Brzozowski Stanisław III. 203.
Buchanan II. 22. III. 87, 107, 131, 170, 194, 229.
Budberg bar. II. 30.
Budny Stanisław I. 25.
Budny Kazimierz II. 43.
Bugnano markiz II. 186.
Bukowiecki III. 69.
Bukowiński Bronisław III. 48, 55, 165, 174, 199, 216.
Bylewski II. 211.
Byszewscy Stefanostwo III. 130, 156, 203, 208, 222. IV. 23, 39, 43, 97.

Cachin II. 214.
Caillot III. 112.
Cemus III. 19, 64, 68, 185, 207, 208, 217. IV. 28.
Ceretelli III. 75.
Chaciccy I. 131, 132.
Chełmicki ks. prałat IV. 118.
Chevilly hr. de III. 71.
Chludziński Władysław IV. 111, 120.
Chomenko II. 156.
Choromański Józef II. 85.
Choynowski Ludwik I. 25.
Chyliński Stanisław I. 11, 12 II. 229. IV. 99, 111.
Ciechanowiecki Stanisław I. 147.
Ciecierska Stefanowa II. 46. 47, 126.
Ciemniewscy I. 99, 106. II. 69.
Chwostow A. II. 24.
Chrzanowski II. 25, 126. III. 38.
Chrząstowski S. IV. 95.
Cieplak arcyb. II. 226. III. 106.
Cwietkow IV. 161.
Czermak IV. 141, 162.
Cwirko-Godycka IV. 111.
Cybulski Janusz I. 33.
Cyryl W. Ks. II. 198.
Czapscy hr. I. 138, 140, 141, 142, 143, 144, 148. II. 27, 37. IV. 171.
Czarnoccy I. 100, 105. III. 200.
Czarnowski Karol II. 150.
Czcheidze II. 66, 164, 166.
Czełnokow II. 183, 184, 198.
Czerep-Spirydowiczowie IV. 53, 77.
Czerniawski II. 57.
Czernin hr. II. 235.
Czernow II. 232. III. 208. IV. 91.
Czerwiakowski II 45.
Czetwertyński ks. Konstanty II. 14, 224. III. 14.

Czetwertyńscy ks. Seweryno-stwo I. 129, 133, 135, 137, 144, 145, 147. II. 14, 33, 45, 60, 61, 62, 63, 97, 125, 126. 164, 204, 207, 218, 227. III. 14, 33, 41, 48, 55, 57, 97, 98, 123, 129 213.
Czetwertyński ks. Włodzimierz senjor I. 15.
Czetwertyński ks. Włodzimierz junjor II. 224.
Cziczerin IV. 56, 82, 102, 103, 105, 161, 173, 177.
Czuma IV. 60.

Dan III. 26.
Dangel bar. Józef I. 86, 103, 104, 105, 110, 112, 117, 119, 119, 120, 126, 129, 130. II. 13, 20, 21, 26, 34, 41, 51, 56, 58, 60, 61, 63, 66, 70, 78, 83, 85, 86, 88, 92, 94, 103,, 113, 125, 126.
Daniłow II. 43, 59, 60, 61, 63.
Darowski Ludwik II. 150, 182.
Daszewski Antoni III. 183.
Dawid Tomasz I. 57,, 74, 75, 79.
Dawydow IV. 36.
Dąbrowski IV. 11.
Dembiński Henryk II. 49.
Denikin III. 75, 76, 172.
Dernałowicz III. 213.
Deschanel Paweł II. 217.
Deskur IV. 139.
Dzierżyński IV. 115, 116, 155, 172, 173, 189.
Deutsch II. 216.
Diamandi III. 123, 124.
Dłużewski Stanisław II. 56.
Dmowski Roman II. 31, 63, 89, 225. III. 57, 67, 88, 134, 166, 186. IV. 31.
Dobiecki Eustachy II. 186, 206. II. 21, 59, 92, 109, 110, 127, 128.
Doberskie I. 90, 120.
Domosławski Bohdan III. 55.
Doumergue II. 183, 184, 185.
Dowbor-Muśnicki III. 60, 70, 110, 116, 179, 204, 221, 224, 227, 228. IV. 14, 18, 23, 30, 31. 32, 33, 54, 61, 71, 76, 91.
Drucki-Lubecki Aleksander III. 86. IV. 118.
Drzewiecki i S-ka III. 86.
Duchonin III. 171, 172.
Durnowo III. 15, 25.
Duszyński II. 114.
Dybczyński Tadeusz III. 17.
Dymitr W. Ks. Pawłowicz II. 175.
Dymsza Henryk III. 48.
Dziedzicki Antoni III. 208.
Dziekońscy I. 100, 102, 103 142.
Dzierzbicki Stanisław II. 85.
Dzierzgowski Szymon III. 48, 55.
Dziewulski IV. 76.

Ehrenberg III. 157, 193. IV. 114.
Engelhardt II. 127.
Erdeli III. 75.
Essen I. 24. II. 152, 153.
Ewert jen. II. 59.
Ewertowie Józefostwo II. 150.

173, 174, 180, 182, 187, 203. III. 17. 194. IV. 42, 174, 175, 177, 178, 179.

Falewicz Wojciech III. 1134.
Fijołek III. 199.
Flakser Enoch I. 27.
Flaum Maurycy III. 166.
Franciszek Józef Ces. II. 53, 151, 157.
Frankowscy II. 70, III. 55.
Freitag II. 26, 27.
Fudakowski Bronisław III. 55.
Fürstenberg - Ganecki IV. 178, 179.

Gagarin ks. IV. 31, 41.
Gajewski Wacław III. 17, 55, 87, 193. IV. 42, 130.
Gajewski Stanisław IV. 22, 23, 29, 33, 35, 39, 44, 67, 74, 75.
Gallera Joachim I. 144, 145, 147. II. 34.
Gazzurelli II. 185, 243.
Ge A. IV. 36.
Getz Mira III. 26. IV. 177.
Giers II. 57.
Gierzyńscy Lucjanostwo I. 103, 105, 111, 120. II. 20, 26, 86.
Glezmer Stanisław I. 144.
Głąbiński Stanisław II. 89.
Godlewski Józef I. 103, 113, 120, 121, 147. II. 70, 85, 88, 103, 137. IV. 152, 158.
Goldberg Seweryn IV. 42.
Goldstand Leon IV. 93.
Golicyn ks. II. 181.
Golman IV. 178.
Gołogowski Mieczysław III. 208.
Gołowin II. 207, 226.
Gołuchowski hr. Agenor II. 115.
Gorczyński I. 23. III. 158.
Goremykin II. 181.
Gościcki Jerzy I. 144. II. 225. III. 41, 48, 55, 57, 123, 136, 199. IV. 63.
Goszczyński Stefan II. 133.
Górski Paweł II. 34. III. 33, 37, 41, 55, 57, 107, 216. IV. 18, 21, 22, 29, 34, 39, 42, 43, 44, 53, 54, 63, 66, 67, 68, 71, 74, 75, 80, 81, 83, 96, 101, 102, 108, 109, 110, 111, 113, 115, 122, 123, 128, 129, 153, 171, 174, 175.
Górska Pawłowa IV. 123.
Górski Stanisław III. 38, 48, 123.
Grabbe hr. III. 25.
Grabski Stanisław III. 41, 48, 55, 57, 106, 107, 112, 113, 123, 126, 127, 133, 181. IV 14, 17, 22, 23, 29, 30, 33, 34, 35, 40, 55, 101, 107, 108. 109, 110, 113, 114.
Grabski Władysław I. 103, 104, 109, 129, 144, 145. 147. II. 26, 42, 43, 57, 58, 59, 60, 62, 63, 70, 89, 91, 110, 136, 148, 215, 216, 218, 221, 226. III. 15, 97, 124, 125, 129, 130, 172, 190, 205. IV. 13, 69.
Grabska Władysławowa III. 124.

Grąbczewscy II. 211. IV. 165.
Grendyszyński III. 68.
Grochowscy I. 56, 86, 133, 149. 152, 153.
Grużewski Ignacy IV. 29.
Gubkin II. 130.
Guczkow Aleksander II. 164, 211, 218, 226, 228. III. 79.
Gutkowski I. 113.
Gutowski Władysław II. 34.

Haller Józef IV. 44, 54, 59, 60, 63, 69, 97, 101, 102, 108, 110, 112, 114, 115, 143, 170.
Hartinghowa bar. I. 126, 132. 133. II. 133.
Hirtingh bar. I. 133.
Harusewicz Jan I. 144. III. 64, 142, 154. III. 41, 55, 57, 63, 121, 123.
Heltman III. 190.
Hendelman III. 26.
Henderson III. 10, 11, 12.
Heydlowie bar. II. 103, 140, 141, 142, 149, 150, 156, 157, 172, 173, 174, 175 178, 180, 182, 187, 203, 215, 239, 244. III. 9, 30, 34, 59, 132.
Hinczuk II. 214.
Hinderburg 53, 93, 121, 241. 243.
Hirszowski IV. 152, 158, 170, 189.
Hłaskowie Józefostwo II. 168. III. 11, 22, 23, 55, 193, 202, 203. IV. 33, 35, 39. 42, 43, 75, 96, 101, 108, 111, 113, 114, 153.
Hohenlohe IV. 56.
Hołubowicz III. 228.
Horodyski J. II. 242.
Horwatt Stanisław III. 55, 120.
Horwattówna III. 111.
Hurko ks. I. 152.
Hurko jen. II. 191. IV. 72.
Hussakowskij Piotr II. 226.

Ignatiew hr. II. 33.
Idzikowski IV. 13.
Imiela Emanuel III. 55.
Iwanow jen. II. 29.
Iwaszkiewiczowie I. 148. II. 26 27.
Iżyccy I. 24, 25, 58, 59.

Jabłoński Józef I. 25, 103. II. 55. IV. 63.
Jakimiak Bolesław II. 202. IV. 39.
Jakowiecki St. III. 227, 228.
Jakubowskie II. 27.
Jakubski II. 109, 111, 112.
Jasińska Zofja IV. 132.
Jełowicki ks. prałat IV. 56.
Jamont M. III. 227, 228.
Jałowieccy III. 134.
Jaroński Wiktor II. 226. III. 41, 55, 57, 98.
Jaroszyński Marjan III. 34, 38, 39, 40, 55, 115, 117, 118, 120, 133. IV. 28, 65, 67, 68, 71, 72, 75, 83, 91, 96, 101, 102, 109, 110, 111.
Jasiukowicz Stanisław II. 34.
Jastrzębski Michał I. 153.
Jaworski IV. 107, 119, 122.
Jentys Czesław III. 17.

Jerzy ks. grecki II. 140.
Jezierski Stanisław III. 38, 41, 48, 55, 57, 100, 106, 112, 121, 123, 132, 202.
Jezierscy hr. Zygmuntostwo I. 106. II. 45.
Jezierski hr. Józef II. 15, 34. III. 111,
Joffe A. III. 225.
Joffre marsz. II. 123, 124.
Julski Kazimierz IV. 150.
Jurjewicz Fryderyk I. 144.
Jussopow ks. II. 175.

Kaczorowski III. 62.
Kakowski arcyb. II. 175. III. 86, 95. IV. 48, 86, 88, 118.
Kaledin III. 64, 84, 93, 184, 217.
Kanegirew IV. 128.
Kapkanszczykow III. 79.
Kapłan IV. 128.
Karageorgewicz ks. Arsen I. 50.
Karaś ks. biskup II. 61.
Karachan L. III. 225.
Karelin W. III. 225.
Karewicz ks. biskup II. 61.
Karol I. — II. 157. III. 86.
Karol Stefan arcyks. II. 235.
Karski Włodzimierz II. 85.
Karski Michał III. 149, IV. 93.
Karpiński Czesław II. 243.
Karpiński Franciszek IV. 42.
Karpiński Henryk II. 202. III. 173, 185, 195.
Karpowicz Józef IV. 42, 56.
Kartaszew Antoni II. 226.
Kasatkin I. 28.
Kaszowski Witold III. 9.
Kazłowski dr. II. 40.
Kętrzyński Stanisław III. 134
Kiereński II. 154, 231, 235, 242, 246, 247, 248. III. 15, 16, 28, 37, 64, 65, 68, 75, 77, 79, 80, 81, 110, 153, 160.
Kiereńska III. 81.
Kierski Feliks II. 142, 150, 173, 180, 187.
Kiersnowscy St. I. 112. II. 126. III. 134.
Kiniewicz Hieronim III. 47.
Kiślański Władysław III. 149.
Kiszkin IV. 139, 152.
Kitschener lord II. 106.
Kirjanow I. 28.
Klarner Czesław III. 86. IV. 42.
Klarner Jan III. 71.
Klawer Jan II. 126.
Kleniewski Antoni III. 35
Kłembowski III. 75
Kociatkiewiczowie IV. 118.
Koczubej ks. II. 218.
Koelichen II. 45.
Kokoszkin Teodor II. 226.
Kokowcew IV. 57.
Kolankowski I. 152, 153.
Kolnarski Antoni II. 137, 173. III. 66, 83, 84, 85, 97, 99, 130, 137, 148, 156, 207, 208, 217, 223. IV. 71, 108.
Komorowski hr. Adam II. 186.
Komorowski Seweryn II. 70, 86.
Kohn Feliks III. 199.
Konic Henryk II. 15.
Konopka bar. III. 68, 86.

Konstanty I. — II. 242.
Kostkiewicz Kazimierz III. 48, 56.
Korniłow III. 18, 64, 75, 76, 78, 79, 80, 81, 84, 90, 116, 172, 217. IV. 31.
Korsak III. 199.
Kossakowski hr. Michał IV. 69, 118.
Kotkowski Stanisław II. 113.
Kotlarewskij IV. 41.
Kowalski III. 185.
Kownacka II. 48.
Kozakowska II. 29.
Kozieł-Poklewscy II. 45, 58 III. 13.
Kozincew III. 208, 211, 212, 217.
Kozłowski Leon II. 108. IV. 132.
Kożuchowski Józef III. 18, 48, 56, 57.
Krasicki hr. Jan II. 243.
Krasnow IV. 93.
Kriwoszein II. 45. IV. 31, 41, 72, 75, 76, 78.
Krochmal III. 26.
Kronenberg bar. Leopold I. 144. III. 114, 118.
Kropotkin IV. 117.
Krylenko III. 171, 200, 220. IV. 77.
Kryńscy I. 148. II. 245. III. 111.
Krzesińska III. 15, 25.
Kuberski Antoni I. 24. IV. 137.
Kuberski Czesław I. 25. II. 137.
Kucharzewski Jan III. 137, 182, 228. IV. 11, 48, 76.
Kuczyński I. 106. IV. 132.
Kulwieciowie III. 161, 195, 221, IV. 32.
Kumasaki III. 216, 219.
Kuncman III. 20.
Kunowski II. 232.
Kurcyuszowie I. 77, 86, 94, 95, 112, 124. II. 212, 213.
Kurko Edward IV. 127, 132, 135, 136, 137, 147, 148.
Kurnatowski Eryk II. 156. III. 21, 38.
Kurnatowski Jerzy III. 111.
Kuropatkin II. 62, 210.
Kutzner Mieczysław III. 56, 185, 195.
Kwieciński Jerzy III. 18, 174, 202.
Kwieciński Fr. IV. 39, 41, 43, 113.
Kwilecki hr. Franciszek II. 242.

Labonne III. 219. IV. 78.
Lachert Wacław II. 239. III. 89, 156, 188, 206, 208. IV. 41, 42.
Landau Salomon IV. 42.
Landsberg Feliks IV. 42.
Langhammer von I. 19.
Langiewicz Michał III. 56.
Lasocki hr. Bronisław III. 9.
Lasocki Stanisław III. 35.
Lavergne III. 139, 199. IV 44, 54, 60, 83, 120.
Latour II. 215, 234. III. 203. IV. 121, 122.
Ledniccy I. 144. II. 17, 136, 141, 142, 148, 168, 172, 173, 174. 182, 191, 202, 203, 204, 206, 208, 212, 223, 226, 232, 234.

236, 244, 247. III. 9, 10, 11, 12, 13, 22, 23, 24, 26, 36, 63, 87, 88, 92, 95, 100, 106, 107, 108, 109, 110, 112, 127, 129, 131, 144, 153, 163, 165, 187, 191. IV. 34, 43, 47, 48, 50, 52, 69, 76, 83, 85, 86, 88, 91, 93, 94, 96, 101, 102, 103, 105, 106. 107, 111, 115, 119, 120, 128, 139, 146, 148, 171, 173, 174, 175.
Lenin II. 222, 240. III. 26, 31, 37, 157, 161, 171, 184. IV. 14, 36, 91, 128, 145, 147, 155, 172.
Leonow I. 72, 76, 77, 78, 79. II. 31, 32, 33.
Leopold ks. bawarski II. 151. IV. 12, 71.
Lerchenfeld III. 68.
Lermontow IV. 161, 169, 170.
Lescy I. 116, 126.
Leśniewski III. 60.
Leśniowski Stanisław I. 144. II. 121, 218.
Leszczyński III. 191.
Libiszowscy Teod. I. 117. II. 43, 51, 58.
Lilienthal IV. 82, 83.
Lilpopówna Hanna I. 147. III. 30, 208.
Limanowski Mieczysław II. 172, 175. III. 19.
Lipiński II. 200. III. 199.
Lipkowski S. III. 193, 195, 208. IV. 32, 42, 44, 64, 67, 74, 93.
Lippoman Władysław II. 149, 178, 200, 216. III. 75, 135, 157, 193, 194, 202. IV. 13, 22, 23, 28, 39, 113, 127, 137, 146, 164, 171, 172, 173, 174.
Lissowski ks. I. 24, 26, 66.
Lloyd — George II. 167, 172.
Lockardt IV. 148.
Longuet IV. 157.
Lossowowie III. 201.
Lubecki ks. Ksawery II. 232. IV. 118.
Lubimow IV. 132, 163.
Lubomirski ks. Stanisław IV. 55, 56.
Lubomirski ks. Zdzisław I. 50. II. 23, 40, 175, 223. III. 40, 86. 95. IV. 76, 86, 88, 118.
Lutosławscy I. 25, 126, 144. 145, 147. II. 13, 17, 34, 70, 122, 136, 141, 142, 148, 149, 150, 168, 172, 173, 174, 178, 182. 191, 202, 203, 204, 206, 208, 212, 213, 221, 223, 225, 226, 227, 232, 234, 236, 242, 244, 247. III. 9, 10, 11, 12, 13, 22, 23, 24, 26, 36, 56, 63, 66, 71. 84, 87, 88, 92, 93, 95, 98, 100, 106, 107, 108, 109, 110, 112. 123, 126, 127, 129, 131, 133, 136, 143, 144, 153, 156, 158. 161, 163, 165, 172, 173, 185. 187, 188, 193, 195, 198, 201, 202, 205, 207, 208, 216, 217. 222, 224, 227, 228. IV. 11, 14, 23, 28, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 47, 48, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 60, 61, 62, 63. 65, 68, 69, 72, 76, 77, 80, 83, 84, 85, 86, 88, 91, 93, 94, 95. 96, 97, 98, 100, 101, 102, 103.

105, 106, 107, 108, 109, 111, 113, 115, 116, 118, 119, 120, 122, 128, 131, 139, 143, 146, 148, 153, 172, 173, 174, 175.
Lutze I. 33.
Lwow ks. II. 204. III. 28, 77, 78, 79. IV. 11, 164.

Łada I. 49.
Łaszcz II. 158.
Łazower III. 199.
Łączyński I. 93.
Łempicki Dominik IV. 40, 62, 129.
Łęscy Włodzimierzostwo III. 198, 219. IV. 107, 111, 128.
Łopaciński Stanisław III. 134.
Łoś hr. Stanisław II. 44.
Łostowski Władysław II. 93.
Łotocki III. 71.
Łubieńska hr. Leonowa I. 142.
Łubieńska II. 27.
Łubieński hr. Leon III. 37, 41, 56, 57, 106, 111.
Łukasiewicz Adam I. 25. II. 70 205. IV. 76.
Łukasiewicz ks. II. 89.
Łukasiewicz Władysław III. 56.
Łukomski III. 80.
Łunaczarski III. 157. IV. 159.
Łuniewski Adam I. 59.

Macierewicz Adam III. 56.
Maignen Karol III. 198.
Maioni III 201. IV. 11, 14.
Makłakow IV. 150.
Maksa IV. 141, 162.
Makulski Józef III. 56.
Malkiewicz II. 41, 49.
Małachowski IV. 19, 20.
Mannerheim bar. IV. 70.
Manikowski IV. 165.
Manteuffell bar. IV. 13.
Marchand René IV. 157.
Markow II-gi II. 165.
Marszewski III. 198.
Marylscy II. 161.
Masaryk III. 64, 66, 67, 68, 84, 124, 136, 202. IV. 28, 31, 141
Massonius II. 57.
Meylert Wilhelm II. 56.
Meysztowicz Aleksander III. 91, 115, 134, 187.
Meysztowicz Władysław III. 134.
Miaskowska I. 147
Miączyńscy hr. Józ. I. 90. II. 23, 155, 172, 195, 203, 229, 243. III. 9, 34, 66, 89, 97, 99, 130, 157, 182, 198, 201, 208.
Michaelis III. 27, 193, 199, 204, 228. IV. 35.
Michał W. Ks. IV. 102.
Michejda Władysław III. 56. IV. 75, 78, 108, 113, 114, 115.
Miciński Tadeusz III. 19.
Mikeładze kniaź I. 54, 85.
Mikołaj II — II. 13, 45, 123, 166, 168, 186, 195, 196, 198, 205. III. 182. IV. 97, 102, 132.
Mikołaj Mikołajewicz W. Ks. I. 154. II. 13.
Mikulicz II. 45. IV. 18, 66.
Mikulski Aleksander I. 118.
Mikułowski-Pomorski Józef III. 68, 171.

Milner lord II. 185.
Miłukow II. 66, 164, 165, 166, 191, 200, 215, 218. III. 217. IV. 117.
Milutin III. 157.
Minejko Władysław III. 134
Minor III. 28.
Mirbach hr. IV. 56, 72, 75, 76, 82, 83, 91, 103, 104, 106, 115, 117.
Mirscy ks. Światopołk I. 117. II. 29, 40, 43, 45, 48, 51, 57, 58, 63. III. 60.
Moraczewscy I. 100.
Morawscy II. 103, 110, 112, 123, 138, 140. III. 166, 198, 217.
Mosiewicz Mieczysław III. 48, 56.
Moskalewski Stanisław III. 56. IV. 147.
Mrozowski Jan II. 185, 187. 197, 198, 226. III. 41, 48, 56, 57, 97, 129, 148, 185, 199, 202, 208. IV. 14, 22, 29, 33, 35, 39, 41, 43, 49, 65, 66, 97, 107, 111, 128.
Muśnicka II. 55.
Muschełow I. 53, 54, 57, 69, 77, 79, 85.

Nakoniecznikow IV. 60.
Narkiewicz - Jodko Ludwik I. 126, 144, 146.
Narutowiczowa II. 104.
Narutowiczówna Zofja II. 93, 104, 105.
Natanson III. 68.
Nawrocki Mieczysław II. 137.
Niekrasow III. 75.
Niemczewiczowie Janostwo II. 173, 180, 182, 187, 203, 208. III. 9, 44. IV. 42.
Niemojewski Andrzej I. 116.
Niemojowski Wacław III. 10, 68.
Niemojewscy Janostwo I. 116. III. 134.
Nieplujew II. 117.
Niessel III. 98.
Niezabytowski Karol I. 118 III. 37, 155.
Niklewicz Mieczysław IV. 75, 176.
Niekludow Sergjusz II. 226.
Nolde bar. Borys II. 226.
Nosek Stanisław I. 24, 26.
Naudeau Ludwik IV. 36, 156.
Noulens III. 106, 112, 113, 126, 127, 131, 133. IV. 81, 91.
Nowakowski ks. F. I. 21, 26.
Nowodworski Franciszek I. 144. II. 89. III. 48, 56. IV. 75, 96.

Oboleński ks. III. 24, 25.
O'Grady II. 214.
Okęcka Anna Stanisławowa II. 58.
Okęcki Paweł III. 117.
Okęcki Stefan II. 25. III. 157, 200. IV. 38. 127, 130, 137, 138, 139, 146, 147, 153, 159, 160, 162, 169, 171, 174, 186.
Ołtarzewska II. 148. III. 201.
Opioła Tadeusz III. 56.
Oplustil IV. 108.

Oranowski III. 80, 84.
Orbeliani ks. I. 111.
Ordyniec Stanisław IV. 29.
Orsagh III. 64, 185, 207, 208. IV. 28.
Osiecimscy IV. 111.
Osmołowski IV. 147.
Ossowiecki Stefan III. 208. IV. 31, 40, 54, 139.
Ostaszewski Stanisław II. 27, 28, 62, 70, 94, 130, 133. IV. 43 61.
Ostrowski ks. I. 90, 91.
Ostrowski Józef III. 86, 95, 127, 128, 157. IV. 48, 76, 86, 118.
Ostrowski Mieczysław II. 164.
Ostrowski hr. Juljusz IV. 56.
Owidzcy I. 45. II. 23, 36, 62.
Owsiennik A. IV. 95.

Palcew IV. 69.
Paleologue Maurycy II. 217.
Panin hr. III. 27.
Panuszewski Edward II. 78.
Papi IV. 172, 173.
Papudogło I. 24, 28. II. 33.
Paszkowski Wacław III. 33, 37.
Paweł Aleksiejew W. Ks. II. 165.
Pepłowski Adolf II. 15.
Peters IV. 155.
Petrykowski IV. 84.
Pichon III. 225.
Piechowicz IV. 57, 60, 134, 146, 172, 173, 175.
Pieńkowski Antoni II. 70.
Piętkówna Zofja I. 11, 32, 40, 53, 63, 68, 78, 79, 83, 95, 143, 152, 153, 155. II. 110, 112, 122. III. 28, 29, 94, 147, 171. IV. 61, 76, 91, 97, 98, 113, 118.
Pilawitzowie I. 147, 158. II. 37. III. 71, 159, 160, 166, 208,
Piltz Erazm II. 63, 242. III. 88, 134.
Piłsudski Józef II. 175, 240, 242. III. 17, 31, 41. IV. 102.
Plater - Bröel hr. Konstanty II. 31, 63. III. 106.
Plechanow II. 216.
Plewiński Witold II. 15.
Pobiedin II. 151. III. 25.
Podkomorski II. 139.
Podkówka III. 200.
Pokrowski III. 167, 225.
Poletyłowie hr. II. 156. III. 9, 11, 34, 59, 89, 97, 99, 130, 183, 201. IV. 31, 120, 128.
Poiret I. 15.
Poliwanow II. 16.
Polkowska II. 130, 197, 216. IV. 160, 175, 176.
Popielowa Jadwiga II. 219. IV. 115.
Popławski August II. 85.
Popławski Józef III. 118.
Potocki hr. Franciszek III. 56.
Potocki hr. Henryk III. 149. IV. 93, 121, 123.
Potocki hr. Józef III. 146.
Potocki hr. Tomasz III. 146.
Potulicki hr. Antoni II. 137.
Poznański Roman III. 134.
Prejbisz Wojciech III. 56, 174, 195.

Protopopow II. 167, 171, 181, 196. IV. 150.
Próchnik III. 194.
Próchniak III. 226. IV. 162, 164, 169, 170, 172, 173, 175, 187, 188, 189.
Pruszyńscy I. 130, 132.
Przechodzeń Józef IV. 137.
Przewalski II. 151. III. 64.
Przewłocki II. 242.
Przeździecki hr. Stefan I. 147.
Przeździecki Wacław III. 208.
Psarski Czesław II. 203. III. 30. IV. 98.
Psarski Józef I. 16, 20, 24, 26, 34. II. 44.
Pułjanowski Bohdan I. 136, 137, 138. II. 59.
Pułaski Franciszek III. 56.
Purski Wacław II. 174, 180. III. 17. IV. 42, 131, 133, 134.
Puryszkiewicz II. 175.
Pusłowscy Władysławostwo I. 107, 124, 146.
Pusłowski Ksawery II. 195, 217, 240, 243. III. 19, 22, 34, 60, 82, 89, 155, 156, 185, 195. 198, 200, 201, 207, 208, 209, 217. IV. 11, 41, 95, 97, 139.
Puzynowie ks. II. 156, 186, 195, 238. III. 9, 30, 34, 36, 89, 90, 97, 99, 130, 135, 158, 159, 161, 163, 170, 172, 182, 201, 208, 226. IV. 111, 120, 128.

Rabski Władysław III. 48, 56.
Raciborski Józef IV. 13.
Raczyński hr. Roger II. 203.
Raczkiewicz W. III. 186, 208, 227, 228. IV. 14, 18.
Raczkowski III. 112, 114. IV. 33, 35, 38.
Radek IV. 173.
Radkiewicz IV. 55.
Radwan Mieczysław II. 137. III. 9, 89, 174, 195, 208. IV. 40.
Radwan Wacław II. 137.
Radwański Tadeusz II. 150, 173, 174, 180, 187.
Radziwiłł ks. Albert I. 135, 137.
Radziwiłł ks. Janusz III. 56.
Radziwiłł ks. Konstanty I. 135.
Radziwiłł ks. Krzysztof III. 44.
Radziwiłł ks. Maciej II. 45, 137, 173, 175, 180, 182, 184, 191, 195, 203, 206, 243. III. 10, 11, 13, 22, 33, 36, 37, 43, 66, 95, 109, 110, 111, 115, 134, 136, 142, 149, 153, 155, 156, 163, 172, 187. IV. 76, 118.
Radziwiłłowie ks. Maciejostwo II. 137, 140, 213. III. 30, 91, 161.
Radziwiłłowa ks. Magdalena II. 172, 245.
Radziłłowa ks. Jerzowa I. 135, 137. IV. 18.
Radziłłowa ks. Róża II. 138. IIż 9, 68, 184.
Radziwiłł ks. Stanisław III. 134. IV. 189.
Rampon III. 186, 225. IV. 33, 33, 35, 40.
Rasputin II. 153, 171, 175, 176, 177, 186. IV. 152, 153.
Rausch von Traubenberg I. 147.

Rawicz Szczerba Władysław II. 226.
Regulski I. 53, 54, 56, 57, 67, 78.
Remés III. 219.
Restorff S. IV. 32.
Rettinger Edward III. 56.
Reutt II. 158.
Riazanow III. 157.
Rodzianko II. 196, 200, 204.
Roel Czesław III. 218.
Rojd Kapłan Fanny IV. 147.
Romei IV. 60.
Romocki Ludwik III. 56.
Ronikier hr. Adam II. 242. III. 128. IV. 76.
Ronikier hr. Kazimierz IV. 28, 111.
Ropp arcyb. IV. 119, 120, 128.
Rosenwert Stanisław I. 117.
Rosiński III. 193, 199.
Rostworowski hr. Wojciech II. 232.
Roszkowski Marjan II. 116.
Rothowa I. 142.
Rozwadowski J. II. 242.
Rozwadowski Marjan III. 88.
Ruprecht ks. bawarski III. 171.
Rybicki Kazimierz III. 187.
Rykow III. 157.
Rzyszczewski hr. Roman III. 118.

Saudoul IV. 157.
Sadzewicz Antoni III. 56, 224.
Samarin II. 190. IV. 31, 40, 41.
Sanguszko ks. Roman III. 146.
Sarrail II. 124.
Sarankiewicz Bolesław II. 56.
Sarzyński Józef III. 56.
Sasinowski I. 103.
Sawaniewski Władysław III. 34, 38, 89.
Sawczenko-Bielski III. 71.
Sawicki Mirosław III. 56.
Sawinkow III. 75, 79, 217. IV. 31, 77.
Sazonow II. 166. III. 167.
Scheidenmann IV. 54.
Scialoia II. 185.
Sempławscy I. 106.
Serejka I. 115.
Sergjusz W. ks. Michałowicz II. 97.
Seyda Marjan II. 63, 242. III. 50, 88.
Sianożęcka II. 205.
Siemiątkowski Jan III. 89.
Siemionow II. 32.
Sienkiewicz Henryk II. 172.
Siennicki Juljan II. 32, 148 III. 81, 82.
Skarbek hr. Aleksander II. 63.
Skarżyński Henryk III. 33, 37, 41, 56, 57, 70, 179, 180, 185.
Skarżyński Ryszard I. 147.
Skarżyński Stefan II. 29, 57. 94, 130, 190, 212. III. 200.
Skąpski II. 141, 142, 232, 246. III. 132.
Skibniewski Wacław IV. 48, 52.
Skirmunt Konstanty III. 13, 88.
Skirmunt Roman II. 245. IV. 92, 95.

Skirmuntowa II. 156. III. 9, 201, 208. IV. 111, 120.
Skobielew III. 12, 75, 143.
Skoropadski IV. 70.
Skowroński dr. Roman II. 126.
Skowroński Tadeusz II. 126.
Skrypnik IV. 174.
Skrzyński III. 84.
Skworcow III. 157.
Słaboszewicz B. III. 195.
Slawiński ks. I. 26, 36.
Sobańscy Władysławostwo II. 40. III. 59. IV. 67, 68.
Sobiech Mateusz I. 57, 74, 79.
Sobolew III. 158.
Sokołowski IV. 19, 146, 176.
Sołłohub hr. IV. 60.
Sommers III. 205, 219, 222. IV. 35, 132.
Sosnowski IV. 188.
Spiess Ludwik II. 156, 202, 222. III. 56, 93, 107, 117, 121, 143. 144, 179, 181.
Spiessowa Ludwikowa II. 172.
Starczewski Eugenjusz III. 38.
Stawiarska Halina I. 59, 63, 68, 72, 76, 78, 83, 95, 96, 152, 153. II. 48, 51, 56, 79, 81, 110, 190, 212.
Stawscy II. 77, 82, 88, 93, 115. 125.
Steczkowski Jan Kanty IV. 99, 108.
Steszenko III. 71.
Stępniewska Anna II. 115.
Stolpowie Kazimierzostwo III. 183. IV. 115, 120, 174.
Stopyra Maciej III. 56.
Strokow I. 99. II. 70.
Struwe Piotr IV. 41.
Strzelecki Stefan I. 103, 104, 110.
Strzemecki Stanisław III. 18.
Studnicki Władysław IV. 118.
Stuermer II. 57, 60, 123, 157, 165, 166.
Suchcicki ks. II. 31, 94. III. 30.
Suchomlinow II. 95, 97. III. 93.
Suski IV. 118.
Symunek III. 65, 207.
Szachowskoj ks. Dymitr II. 226. IV. 116, 117.
Szachraj III. 225.
Szagjachmetow III. 196.
Szafkowski Paweł III. 165, 199
Szatelen Sergjusz II. 226.
Szczasny IV. 108.
Szczegłowitow II. 181. IV. 150.
Szczepkin IV. 31.
Szczerbaczew III. 75.
Szczerbatow ks. II. 16, 24.
Szczukin Mikołaj II. 226.
Szczytt II. 232.
Szebeko jen. II. 184, 185, 197, 226, 232.
Szebeko Ignacy III. 13, 21, 56. 92, 127, 128.
Szeliski Marjan III. 21, 215, 216.
Szeptycki metrop. II. 235.
Szwarc II. 215.
Szymanowski II. 23.
Śliwiński Witold I. 45, 86, 99. II. 23, 69.
Śliwowski Jan III. 208.
Świątkowski Jan III. 89.
Święcicki G. I. 144.

Świda Adolf I. 147, 151. II. 37, 39, 45, 58, 86.
Świda Witold II. 25.

Tabouis III. 207.
Tallen-Wilczewski IV. 93, 121, 122, 129.
Tarasowiczowa I. 142.
Tarnowski hr. Adam II. 231. III. 142.
Tarnowski hr. Juljusz III. 86, 98.
Tatjana W. Ks. II. 40, 66.
Taube bar. IV. 13.
Tereszczenko III. 10, 24, 75, 82, 87, 88, 106, 107, 108, 127.
Thomas Albert II. 243.
Tichomirow Aleksiej III. 209.
Tiesenhausen bar. II. 151, 152. III. 80, 215, 223. IV. 28.
Timirazjew IV. 57.
Tołłoczko Juljan III. 118, 134.
Tołłoczko Stefan I. 147.
Tomczycki Karol IV. 76.
Torretta markiz della II. 183, 184.
Tracz I. 106.
Trankwilewski I. 67.
Trejdos III. 194.
Triman IV. 140, 155.
Trocki (Bronstein) Lew III. 157, 184, 203, 225. IV. 14, 41, 91, 150, 181.
Trubeckoj ks. Eugenjusz II. 226. IV. 75, 78, 79, 117.
Trubeckoj ks. Jerzy IV. 41.
Tuchan-Baranowski III. 71.
Tuchanowiczowa II. 36.
Tupalski III. 208, 227.
Tyszkiewicz hr. Aleksander II. 23.
Tyszkiewicz hr. Alfred III. 91. 134. IV. 188.
Tyszkiewicz hr. Stefan I. 33.

Uricki Mojżesz IV. 128, 147.
Urussow ks. II. 23. IV. 174.

Wachowski III. 216.
Wańkowicz Bronisław I. 151. II. 13, 19.
Wańkowiczowa Stefanowa II. 48.
Wardrop III. 219.
Wasilewski Roman III. 56.
Wasilewski Zygmunt III. 56, 199.
Wasiutyński Bohdan III. 48, 56, 193, 199.
Wasserberger IV. 76.

Velten II. 156, 167, 243. III. 66, 71, 99, 126, 143, 144, 173, 195, 198, 201, 208, 219, 222, 223, 225, 228. IV. 11, 14, 28, 63, 75, 79, 80, 81, 83, 84, 101, 111, 115, 122, 175.
Węcławowicz Zygmunt III. 48.
Węgrzecki Leon I. 18, 31, 61, 94, 101. II. 32.
Wężykowie I. 106, 110.
Wiaziemskij ks. III. 94.
Vidal Maksymiljan de II. 137, 175.
Widomski Stanisław III. 13, 48, 41, 56, 57, 98, 147.

Wielogłowscy III. 9, 153, 182, 208, 209, 222. IV. 67, 71, 72, 74, 101, 109.
Wielopolski hr. Józef III. 117.
Wielopolski hr. Wł. II. 207. III. 117, 149. IV. 68, 75, 112.
Wielopolski hr Wojciech III. 106, 114, 117, 123, 127.
Wielopolska hr. Wojciechowa III. 124.
Wielopolski hr. Zygmunt II. 115, 177, 227. III. 21, 33, 35, 36, 37, 38, 41, 56, 57, 63, 87, 88, 106, 117, 126.
Wielowieyski Józef I. 124. II. 11, 40, 43. III. 11, 28, 33, 37, 41, 56, 57, 100, 106, 107, 111, 112, 113, 114, 116, 118, 123, 126, 127, 181, 195, 199, 216, 227. IV. 34, 39, 67, 108, 110.
Wieniawa-Długoszewski IV. 188.
Wieniawski Antoni II. 89.
Wierchowski III. 82, 153, 157.
Wierczak Karol III. 56.
Wierowkin IV. 150.
Wierzbicki Franciszek I. 120, 126. II. 56, 70, 71, 85.
Wierzchlejski Alojzy II. 227.
Więckowski III. 110, 111, 133.
Wiktorow IV. 155, 156, 158, 159.
Wilhelm II — II. 53, 100, 157, 165. III. 86.
Wilson II. 176, 178, 207. IV. 12, 31.
Winiarski Bohdan III. 18, 48, 56.
Winniczenko W. III. 16, 71.
Wisłoccy II. 57.
White — Poole IV. 75, 157.
Włodek Stanisław I. 103, 111.
Wodzińscy III. 201.
Wojciechowski por. IV. 19, 20.
Wojciechowski Feliks I. 64. II. 112, IV. 43.
Wojciechowski Stanisław I. 144, 147. II. 20, 21, 26, 60, 78, 86, 89, 102. III. 17, 28, 41, 48, 56, 57, 88, 116, 131, 142, 143, 147, 186, 193. IV. 17.
Woliński Kazimierz III. 48, 56.
Woroniecka ks. Barbara I. 142.
Woroniecka ks. Michałowa I. 124. II. 40, 43, 45.
Wostorgow IV. 150.
Woyczyński Tadeusz I. 25, 86.
Woyłłowicz Edward II. 36, 37, 38, 39, 69, 245. III. 231.
Wrangel bar. Aleksander II. 200.
Wróblewski Ignacy I. 135, 136, 137.
Wyczałkowski II. 63.
Wykowska II. 205.
Wyrubowowa III. 16.
Wysocki III. 183.

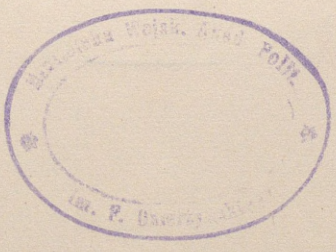
Zabielski Zdzisław II. 216.
Zacharow IV. 161.
Zaleski Bohdan II. 43.3
Zaleski Edward I. 26. II. 78, 86, 89. IV. 178. 185.
Zamoyski hr. Adam II. 31. III. 56.
Zamoyski hr. August II. 243.

Zamoyska hr. Augustowa III. 59.
Zamoyski hr. Maurycy II. 63. III. 57, 88. IV. 80.
Zamoyski hr. Tomasz III. 124.
Zamoyscy hr. Władysławostwo II. 213. III. 33, 118.
Zamoyski hr Zdzisław I. 106.
Zaniewski I. 146. II. 36.
Załuska Jan III. 56. IV. 14, 18.
Zaręba Zygmunt III. 199.
Zarubin III. 71.
Zbyszewski IV. 60, 64.
Zdanowicz Zygmunt I. 121. II. 18, 26, 31, 70, 71, 138.
Zdziechowski Fortunat II. 85.
Zdziechowski Jerzy I. 144. II. 17, 33, 218, 226. III. 41, 48, 56, 57, 88, 91, 97, 98, 116, 129, 132, 133, 147, 181, 199, 202, 203, 227, 228. IV. 14, 18.
Zdziennicki IV. 129.
Zein III. 16.
Zernikau hrabina II. 58.
Ziabicki Józef IV. 48, 52.
Zielińscy I. 86, 95, 97, 99.
Zimnoch Ludomir II. 112, 140.
Zubczaninow I. 104, 109, 118, 120, 122, 123, 129. II. 23, 85, 97.

Żarnowski Jan IV. 76.
Żebrowski ks. I. 56.
Żeligowski II 143. III. 227. IV. 18.
Żęczykowski II. 104.
Żółkiewski IV. 14.
Żółtowski hr. Andrzej I. 147.
Żukowski Władysław I. 144. 27, 80.
Żwan Antoni II. 140, 156, 182, 185, 217, 229, 243. III. 9, 19, 22, 24, 28, 59, 71, 82, 136, 156, 158, 198, 201, 207, 208, 209, 217. IV. 31, 41, 53, 111, 128, 174.
Żyliński III. 81.
Żymirski IV. 101, 102, 109, 110, 111, 120.
Żyskar ks. Józef II. 143, 147.
Żyżniewski ks. Antoni II. 48, 56.

SPIS RZECZY

		Str.
I.	Armja polska w Rosji (dalszy ciąg)	9
II.	Chaos i terror	45
III.	Zbrojne wystąpienie Koalicji przeciwko Sowietom . .	89
V.	W więzieniu	125
V.	Uwolnienie i powrót do kraju	167
	Anneksy	183
	Skorowidz nazwisk	193



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
f. 14
40370/
/2.